

# FORUM 46-47

## MYŚLI WOLNEJ

Krakowski magazyn racjonalistów



STEFAN BERDAK, 1971 r.

W numerze m.in:

- **TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI**, Więcej ciepła
- **CZESŁAW BANACH**, Właściwości osobowe nauczycieli
- **PAWEŁ DZIWIŚ**, Funkcja archetypów w micie, literaturze i Tarocie w świetle koncepcji C.G. Junga
- **ALEKSANDRA FURA, MARTA PIERZ**, Determinizm



## 1 SŁOWO OD REDAKTORA

## 2 TEMATY SPRZED LAT. Tadeusz Żeleński-Boy, „Więcej ciepła”

## PAŃSTWO ● POLITYKA ● EDUKACJA

- 4 Jan Nowak, *Obradował XI Zjazd Krajowy Towarzystwa Kultury Świeckiej*  
 6 Stanisław Franczak, *Wiosene porywy*, Marian Dziwisz, *Reklamowa interpretacja Obelgi Gustawa* (wiersze)  
 7 *Mickiewiczowskie przesłanie działań prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego*  
 8 Marian Dziwisz, *Zapisane 30 lat temu*  
 11 Czesław Banach, *Właściwości osobowe nauczycieli*  
 20 Mieczysław Noworyta, *Spotkanie delegacji Rady Wojewódzkiej TKŚ z Kuratorem Oświaty w Krakowie*

## CZŁOWIEK I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

- 21 Paweł Dziwisz, *Funkcje archetypów w micie, literaturze i Tarocie w świetle koncepcji C.G. Junga*  
 41 Stanisław Franczak, *Letnia piosenka, Jesienna biała śmierć* (wiersze)  
 42 Aleksandra Fura, Marta Perz, *Determinizm technologiczny w komunikacji i kulturze*  
 50 Andrzej Walter, *Poziomkowy wiersz*, Celina Woryna, *Tatuaż* (wiersze)

## SYLWETKI ● TWÓRCZOŚĆ ● RECENZJE

- 51 Jerzy Zagórzański, *W 35-lecie twórczości Stanisława Franczaka. Pozytywizm działacza*  
 54 Małgorzata Mazur, *\*\*\* (Ten ból...)*, Marta Kostyk *\*\*\* (tramwaj...)* (wiersze)  
 55 Stanisław Franczak, *Zima, Rozliczenia, Noc poślubna* (wiersze)  
 56 Krzysztof Marynowicz, *Śmiech w literaturze europejskiej na przykładzie wybranych utworów prozatorskich*  
 63 Ignacy S. Fiut, *Poeci poszukują swojego Edenu*  
 68 Jerzy Hyrjak, *Człowiek z duszą*  
 70 Sylwester Marynowicz, *Słowo o Adamie Zielińskim*  
 73 Marian Dziwisz, *Troisty jubileusz Ignacego S. Fiuta*  
 75 Jerzy J. Kolarzowski, *Julia Kristeva, czyli mosty zamiast murów*  
 78 Stanisław Franczak, *Oswajanie śmierci* (wiersz)

## PUBLICYSTYKA ● KĄTEM OKA

- 79 Jerzy Hyrjak, *Od Jałty po Smoleńsk*  
 80 Maria Koch, *Pod sztandarami Boya*

## WYDARZENIA ● KOMENTARZE. Czesława Jolanta Kotarba

- 85 Marian Dziwisz, *Z niepublikowanego słownika filozoficzno-religioznawczego (2)*

## MYŚLI. Wybrała Czesława Jolanta Kotarba

doc. dr Andrzej Kurz  
 – przewodniczący,  
 prof. dr hab. Czesław Banach  
 – wiceprzewodniczący,  
 mgr Stanisław Franczak  
 – wiceprzewodniczący,  
 mgr Jan Nowak  
 – wiceprzewodniczący,  
 dr Józef Kabaj – sekretarz.

## Członkowie:

prof. Wiesław Bielak,  
 prof. dr hab. Adam Chmielewski,  
 prof. dr hab. Ignacy S. Fiut,  
 prof. dr hab. Marian Grzybowski,  
 prof. dr hab. Jerzy Kochan,  
 dr Jerzy Kolarzowski,  
 dr Jan Kozłowski,  
 prof. dr hab. Józef Lipiec,  
 mgr Mieczysław Noworyta,  
 prof. dr hab. Jerzy Ochman,  
 prof. dr hab. Jan Szmyd,  
 prof. dr hab. Piotr Szydłowski,  
 prof. dr hab. Jan Woleński,  
 prof. dr Adam Zieliński

## ADRES REDAKCJI:

30-703 Kraków, ul. Dekerta 2A/6  
 tel. 12 423-50-16  
 e-mail: stanfranczak@wp.pl;  
 isfiut@uci.agh.edu.pl;  
 <s.marynowicz@mcdn.edu.pl>  
 masdz@interia.pl  
 skalab@o2.pl

## Wydawca:

Rada Wojewódzka  
 Towarzystwa Kultury Świeckiej,  
 30-703 Kraków, ul. Dekerta 2A/6  
**www.forummysliwolnej.pl**  
 Dom Fundacyjny im. Lidii i Leona  
 Świeżawskich

## Fotokład:

Barbara Pietryka  
 ZST SKaBa, 31-422 Kraków,  
 ul. Strzelców 9/1  
 tel. 12-35-87-915, 500-141-674  
 e-mail: skalab@o2.pl

## Druk:

Drukarnia  
 Uniwersytetu Jagiellońskiego  
 w Krakowie, ul. Czapskich 4,  
 tel. 12-422-59-41, 12-422-94-44

## SŁOWO OD REDAKTORA

---



**Z** ulgą zbudziliśmy się w powyborczy poniedziałek w normalnym kraju. Recydywa IV Rzeczypospolitej odeszła w niepamięć jak koszmar-ny sen. Ale czy uda się nam zapomnieć powódź stulecia i katastrofę lotniczą pod Smoleńskiem, która jako trauma narodowa zaważyła na charakterze wyborów? Wyborów, w których prezes PiS zainspirowany trzecią częścią „Dziadów” wygłosił orędzie „Do przyjaciół Rosjan” i ogłosił koniec wojny polsko-polskiej. Po przegranych wyborach sięgnął jednak do pieśni zemsty z tego samego arcydzieła.

Co dalej? Jesienią już kolejne starcie – wybory samorządowe, gdzie skupia się realna władza „małych ojczyzn”. Czy i tu da o sobie znać partyjniacka polityka, czy troska o zwykłego człowieka?

A w przyszłym roku wybory parlamentarne! Już dziś opozycja rządowa rozpoczyna kampanię wyborczą. Mamy świadomość, że znów skazani jesteśmy na wybór między dwoma największymi partiami prawicowymi: liberalno-rynkową, rządzącą Platformą Obywatelską, a etatystyczną i bardziej socjalną partią Prawa i Sprawiedliwości. Języczkiem uwagi będzie Sojusz Lewicy Demokratycznej, którego baza społeczna coraz bardziej się poszerza, zwłaszcza wśród młodego elektoratu. I to napawa nadzieją. Ruch laicki także przeżywa wybory władz. W czerwcu br. obradował XI Zjazd Towarzystwa Kultury Świeckiej w Warszawie, który wybrał nowe władze, na ich czele stanął ponownie prof. Jerzy Wiatr. Zaś w Krakowie Zjazd TKŚ odbędzie się jesienią.

A w numerze polecamy uwadze naszych Czytelników artykuł prof. Cz. Banacha nt. cech osobowych nauczycieli i kompetencji potrzebnych do tego zawodu. Być dzisiaj nauczycielem to prawdziwe wyzwanie XXI wieku. O zmianach w sposobie myślenia w społeczeństwie dzięki komputeryzacji, internetowi i telefonii komórkowej piszą interesująco A. Fura i M. Perz. Nad śmiechem w literaturze europejskiej zastanawia się. K. Marynowicz przywołując liczne przykłady.

Odnotowujemy też bolesną stratę prof. Adama Zielińskiego, członka naszej Rady Programowej, który zmarł w Wiedniu.

Kontynuujemy również słownik filozoficzno-religioznawczy, dotąd niepublikowany. Jest Boy, kronika, recenzje, wiersze i aforyzmy.

Milej lektury Drodzy Czytelnicy.

Kraków, październik 2010 r.

TADEUSZ ŻELEŃSKI-BOY

### „Więcej ciepła”

Tadeusz Żeleński Boy w swych felietonach publikowanych na łamach współczesnej mu prasy poruszał różnorodne problemy społeczne, ważne i mniej ważne. Te drugie często przedstawiał w formie lekkiej, satyrycznej i bardzo dowcipnej. W cytowanym felietonie pisze o ludziach pióra, którzy bardzo rzadko oprócz skromnych honorariów otrzymują inne (niekoniecznie materialne) „dowody wdzięczności” od czytelników. Daje szereg przykładów jak mogły by być realizowane owe „dowody”. Dzisiaj pewnie „w niezwykle uczciwym świecie” nazwano by je korupcyjnymi. Boyowi, jednakże, jak mówi, chodziło o zbliżenie artystów ze społeczeństwem.

C.J.K.

Kiedym się niedawno zwierzył, że dostałem od Monopolu Spirytusowego dwadzieścia flaszek „potrójnie oczyszczonej” za to, że pochwaliłem myśl założenia bibliotek, niejeden (wiem o tym) zgorszył się. Nie wiem tylko czym: czy tym, że dostałem, czy żem napisał. Otóż przyznaję się, że ogłosiłem to umyślnie. Chciałem przełamać lody między artystami a społeczeństwem, chciałem wskazać, że pisarzowi można dawać drobne podarki, tak jak miłej kobiecie daje się bombonierkę albo sznur pereł. Nie o tę wódkę chodzi, ale o serce. Kiedy, jak wspomniałem w felietonie, że szukam jakiejś książki, i otrzymałem tego samego dnia kilka telefonów z propozycją pożyczania mi jej, bardziej mnie to ucieszyło niż niejedna pochlebna recenzja.

Bo na ogół brak jest u nas tego cieplejszego osobistego stosunku. Kiedy Jean Moreas zachorował i rozeszło się po Paryżu, że poeta

lubi kwiaty, pokój jego tak zawałono kwiatami, że trzeba je było wynosić koszami na podwórze. A u nas? Kiedy człowiek zachoruje, prędzej doczekałby się recydywy, niż bukietka fiołków. A czy słyszano kiedy, aby ktoś swego ulubionego pisarza umieścił w testamencie z jakimś legacikiem? Nigdy. Po prostu ludzie nie wiedzą, że to można. Ależ owszem !(...)

Dawniej poeta śpiewał swoje poematy w komnacie pełnej rycerzy i dam; dostawał, co się zdarzy: czasem puchar szlachetnego wina, czasem pierścień z diamentem, czasem folwarczek w dzierżawę lub na własność. (...) A dziesięcina? Czyż nie był piękny obyczaj posyłania kapłanowi dziesiątej części wszelkich płodów ziemi? Dziś rola kapłanów jest w państwie uregulowana, dziesięcina stała się przeżytkiem, można by ją przenieść na kapłanów sztuki, których pozycja tak daleką jest od regularności. Bijecie wieprza, pošlijcie ulubionemu autorowi

kielbase; przedziecie wełnę, pošlijcie sztukę szewiotu na garnitur. To dodaje pisarzowi wiary w siebie, ochoty do pracy. (...)

Mam wrażenie, że ogół publiczności bardzo fałszywie rozumie swój stosunek do książki i pisarzy. W naszym zmechanizowanym, bezdusznym społeczeństwie odbywa się to tak. Pisarz przynosi księgarzowi książkę i dostaje wynagrodzenie za czas, który stracił na jej pisanie. Czasem (rzadko) dostaje gotówkę, częściej weksle, czasem czek bez pokrycia (i to się zdarza). (...) Pisarz pisze, dajmy na to, przeciętnie pięć godzin na dobę. Odkłada pióro, bo jest zmęczony, ale czy przestał być sobą? Nie. Co robi przez pozostałe dziewiętnaście godzin? Promieniuje. Paruje swoją indywidualność wszystkimi porami, uśmiechem, błyskiem oczu, głosem, dotykiem, rozmową. Jest źródłem światła, ciepła, energii twórczej; tylko ją chwytają, starczyłoby jej na rozświecenie życia iluż ludziom! Pytam, co – znowuż w naszym zmechanizowanym społeczeństwie – co się z tą energią dzieje? Marnuje się. (...) Pisarze żrą się w związkach zawodowych, kwaszą się w PEN-Clubach. Na ostatnią pociechę zostaje im kawiarnia – znów w swoim kółku. Schodzą się co dzień ci sami, znają się na wylot, umięją się na pamięć. Augury. Nie chce się im mówić, nie chce się im słuchać. Nie ma podniety, świeżości. Ileż bogactw marnuje się w ten sposób, które by mogły iść w społeczeństwo; jak cierpią od tego sami literaci, dotknięci nieświadomie cierpieniem, które można by nazwać „urenią talentu” wskutek niedostatecznego wydzielania! Otóż przyszła mi myśl z takiego ogłoszenia:

**Poeta XY rozmawia po 50 zł. godzina.**

**Komplety taniej.**

Jestem przekonany, że posypałyby się zgłoszenia masami, że przyjeżdżaliby ludzie umyślnie z prowincji. Pisarz przegadałby przy czarnej kawie tę godzinę, którą i tak musi gdzieś

spędzić, z tym miłym uczuciem, że rozmawia z kimś, kto dał dowód, że mu na tej rozmowie zależy, że ją ceni, że jej łaknie; z miłym uczuciem, że komuś coś daje, że ziarno jego pada na jakąś glebę. A setki ludzi, dla których poezja, literatura były tylko plikiem zaczernionego papieru, złożywszy swego obola odchodziłyby w zbożnej zadumie, jak ów starożytny Greczyn, któremu się ukazał sam Bachus wśród winobrania. Greczyn oszalał; dlaczego? Bo nie mógł się wypłacić, Bachus nie mógł wziąć pięćdziesięciu złotych. Dlatego ta ofiara jest konieczną. Skrupuły? Pisarz jest człowiekiem – omal nie powiedziałbym mężczyzną publicznym; skrupuły byłyby u niego równie nie na miejscu, jak u kobiety zaszczyconej tym godłem. Co do mnie, rzucam tę myśl bezinteresownie. Sam nie wziąłbym niżej stu złotych, bo jestem bardzo zajęty. A stu nikt nie da, prawda? □

Felieton zawarty w tomie „Pijane dziecko we mgle” wybrała **Czesława Jolanta Kotarba**.



JAN NOWAK

## Obradował XI Zjazdu Krajowy Towarzystwa Kultury Świeckiej

Ostatnie cztery lata, licząc od poprzedniego X Zjazdu Krajowego (13 maja 2006 r.) do obecnego Zjazdu, który odbył się 12 czerwca 2010 r. – były okresem trudnym dla organizacji takich jak Towarzystwo Kultury Świeckiej. Przypomnieć trzeba, że w tym czasie rządy sprawowała klerykalna prawica (PiS), a po jesiennych wyborach parlamentarnych 2007 r. nadal rządziła prawica (PO), tyle tylko, że liberalna. W dodatku polska lewica, osłabiona wewnętrznymi podziałami, nie stanowiła jak kiedyś dla naszego ruchu odpowiedniego wsparcia programowego.

Najważniejsze, że te ciężkie lata zdołaliśmy przetrwać, utrzymaliśmy stan organizacyjny Towarzystwa oraz zanotowaliśmy w naszej działalności kilka znaczących sukcesów. Można tu wymienić przede wszystkim uroczyste obchody 100-lecia powstania na ziemiach polskich zorganizowanego ruchu laickiego (grudzień 2007 roku), którego nasze Towarzystwo czuje się programowym spadkobiercą, oraz – co wydaje się bardzo cenne – wydawanie w sposób ciągły ciekawych periodyków jak ogólnopolska „Res Humana” czy krakowskie „Forum Myśli Wolnej”. Ważnym osiągnięciem ostatniej kadencji jest także to, że Towarzystwo Kultury Świeckiej jest postrzegane w życiu społecznym jako Towarzystwo przyjazne i pożyteczne.

### Przebieg Zjazdu Krajowego

Na XI Zjeździe Krajowym TKŚ, który odbył się tradycyjnie w salach Uniwersytetu Warszawskiego, **referat sprawozdawczo-pro-**

**gramowy** wygłosił prezes Rady Krajowej prof. **Jerzy Wiatr**. Dowiedzieliśmy się, że w Zjeździe uczestniczy 51 delegatów, reprezentujących 11 Rad Wojewódzkich i Miejskich, skupiających w skali kraju około 500 członków TKŚ. Zadania programowe przyjęte na poprzednim X Zjeździe były sukcesywnie realizowane, zarówno przez władze krajowe jak i regionalne. Na wyróżnienie zasługują Rady Wojewódzkie Warszawy, Krakowa, Katowic i Łodzi.

**W dyskusji**, jako pierwszy zabrał głos prof. **Longin Pastusiak**, przekazując Zjazdowi w imieniu SLD serdeczne życzenia dalszej twórczej i pożytecznej działalności. Na 13 osób zabierających głos w dyskusji większość skupiała się na przedstawieniu sytuacji i warunków pracy Towarzystwa w swoich regionach, podkreślając, że biskupi i proboszczowie opalniali szkoły a nauczyciele – dawna główna siła naszego Towarzystwa – nie przeciwstawia się Kościołowi, aby nie stracić pracy. Nikt nie wniósł zastrzeżeń do przesłanego delegatom

sprawozdania na XI Zjazd, a zgłaszane wnioski dotyczyły głównie przestrzegania przez Kościół katolicki postanowień Konkordatu.

Po udzieleniu absolutorium ustępującej Radzie Krajowej przystąpiono **do wyborów**:  
– Prezesem Rady Krajowej wybrano ponownie prof. **Jerzego Wiatra**,  
– w skład Rady Krajowej wybrano 30 osób, do Prezydium powołano 9 osób, w tym 2 wiceprezesów dr. **Zdzisława Słowika** i **Daniela Zbytka**.  
– Do Zespołu doradców powołano także 9 osób, przewodniczącym został ponownie prof. **Dionizy Tanalski**.

#### **Udział przedstawicieli Krakowa w XI Zjeździe**

Delegatami z Krakowa na Zjazd Krajowy wybrani zostali: **Stanisław Franczak, Józef Kabaj, Jan Nowak i Jerzy Ochman**, a wśród gości Zjazdu był **Andrzej Kurz** reprezentujący Krakowską „Kuźnicę”. W Komisjach Zjazdowych pracowali: Józef Kabaj w Komisji Uchwał i Wniosków oraz Jan Nowak w Komisji Wyborczej.

Ciekawy był głos w dyskusji **Stanisława Franczaka**, który na początku mówił o walorach Krakowa w życiu kulturalnym, a potem o warunkach wydawania kwartalnika „Forum Myśli Wolnej” i zamierzeniach przekształcenia tego pisma od nowego roku w dwumiesięcznik a na zakończenie wystąpił z wnioskiem do Zjazdu o przekazanie Medalu im. Tadeusza Boya-Żeleńskiego z powrotem do Krakowa. Wniosek został przez Zjazd zaakceptowany a zatem od nowego roku **Medal Boya wraca do Krakowa. Brawo!**

Do Rady TKŚ wybrani zostali z Krakowa: **Stanisław Franczak, Józef Kabaj i Jan Nowak**. Do Prezydium Rady powołano **Sta-**

**niława Franczaka** a do Zespołu Doradców (zwanego Zespołem Mędrców) weszli: z Krakowa: **prof. Hieronim Kubiak, prof. Józef Lipiec, doc. Andrzej Kurz i prof. Jerzy Ochman**.

#### **Najważniejsze postanowienia Uchwały Zjazdowej**

W podjętej Uchwale XI Zjazdu Krajowego, której projekt przedstawił przewodniczący Komisji Uchwał i Wniosków prof. **Andrzej Nowicki** – zawarte są główne kierunki pracy Towarzystwa na najbliższą kadencję:

**1) Stan osobowy Towarzystwa** – starać się o pozyskanie nowych, a głównie młodych i aktywnych członków TKŚ... i dalej cytując z Uchwały: „Liczebność jest ważna, ale liczy się przede wszystkim efektywność...”

**2) Działalność wydawnicza** – należy dążyć do przekształcenia centralnego periodyku „Res Humana” w miesięcznik oraz do tworzenia w miarę możliwości finansowych – obok wydawanego w Krakowie kwartalnego „Forum Myśli Wolnej” – nowych tytułów wydawniczych, gdyż to najlepsza i najskuteczniejsza forma propagowania idei i zasad naszego Towarzystwa oraz pozyskiwania nowych członków i sympatyków.

**3) Współpraca z organizacjami laickimi**, których w ostatnich latach jest coraz więcej. Do interesujących organizacji należą m.in. Stowarzyszenie Racjonalistów Polskich i Neutrium. Postępująca sekularyzacja społeczeństwa stwarza nowe zapotrzebowanie na organizacje i wydawnictwa laickie.

**4) Rozdział Kościoła od państwa** – coraz więcej jest opinii i żądań, aby doprowadzić do faktycznego rozdziału Kościoła od państwa, Kościół nie przestrzega ani Konstytucji ani Konkordatu. Władze państwowe nie mogą tego nadal tolerować.

5) Preferowanie tolerancji w życiu publicznym – powinno być powszechne, pryncypialne i zdecydowane. Takie tendencje są lansowane w całej Europie.

6) Racjonalizm, humanizm i kultura świecka – to podstawowe zasady, którymi należy się kierować w działalności Towarzystwa. Te zasady powinniśmy wdrażać śmiało i odważnie oraz dążyć do upowszechnienia ich w życiu osobistym, rodzinnym i publicznym.

Sumując przebieg i wyniki XI Zjazdu Krajowego można wyrazić generalną opinię – Zjazd Krajowy wypowiedział się za kontynuacją dotychczasowych kierunków i zadań programowych Towarzystwa oraz postulował, aby wszystkie jego struktury w swojej działalności organizacyjnej i wydawniczej wykazywały więcej ofensywności i zdecydowania, a tym samym osiągniemy większą skuteczność.

**Uwaga:** Zjazd Wojewódzki Sprawozdawczo-Wyborczy TKŚ w Krakowie planowany jest na październik 2010 roku.



## Stanisław Franczak

### WIOSENNE PORYWY

Biegnę do Ciebie przez lasy i góry  
choć powstrzymują mnie zazdrosne świerki  
i obrażone na cały świat chmury  
straszą głębokie jeziora i rzeki

Lecz nie dbam o to nie boję się burzy  
ani piorunów trzaskających wokół  
bo chcę na zawsze tylko Tobie służyć  
być Twoją myślą albo solą w oku

Więc nie uciekaj i zaczekaj na mnie  
i tak Cię znajdę pośród milionów  
nie umkniesz nigdzie nikt mi Cię nie skradnie  
przeznaczoś mi aż do mego skonu

Z cyklu *Rymowany krajobraz*

## Marian Dziwisz

### REKLAMOWA INTERPRETACJA OBELGI GUSTAWA

Gustaw w „Dziadach” krzyczał:  
*kobieto puchu mamy, ty wietrzna istoto...  
niby taka lekka, wiatrem ciągle gnana...  
lecz dziś, że „wietrzna” inaczej wyjaśnia*  
reklama  
według której kobieta, to byt niepojęty  
– chodzi *ciągle wzdęta*  
myślisz: pewnie będzie mieć bliźnięta,  
lecz wyjaśnia ci inna reklama:  
ona tylko *nadmuchana*  
by móc przeto obeldze zaprzeczyć  
do apteki biega – swoją wietrzność leczy.

# Mickiewiczowskie przesłanie działań Prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego

---

Prezes PiS, wygłaszając telewizyjne „orędzie do Przyjaciół Rosjan” świadomie lub nieświadomie, ujawnił literackie inspiracje swoich działań. Następnie mówił o zaprzestaniu „wojny polsko-polskiej”. Teraz, po nieudanych dla niego wyborach prezydenckich, jak donosi prasa: „Jarosław Kaczyński powiedział dziś [28.07.10 – red.] w rozmowie z dziennikarzami, że do wyjaśnienia ws. katastrofy smoleńskiej jest wiele kwestii. – Niewyjaśnianie takiej sprawy jest czymś niebywałym. W przeciętnym demokratycznym kraju po czymś takim rządu już by nie było – stwierdził prezes PiS przed spotkaniem rodzin ofiar z prokuratorami” [<http://fakty.interia.pl/polska/news/kaczynski-zadaprawdy-niezaleznie-od-stosunkow-z-rosja-bo,1511768,3>]. Tym samym ujawnił najważniejsze dla niego przesłanie płynące z tego samego utworu:

Konrad:  
(śpiewa)

Pieśń ma była już w grobie, już chłodna, –  
Krew poczuła – spod ziemi wygląda –  
I jak upiór powstaje krwi  
głodna: I krwi żąda, krwi żąda, krwi żąda.  
Tak! zemsta, zemsta, zemsta na wroga,  
Z Bogiem i choćby mimo Boga!

(Chór powtarza)

I Pieśń mówi: ja pójdę wieczorem,  
Naprzód braci rodaków gryźć muszę,  
Komu tylko zapuszczę kły w duszę,  
Ten jak ja musi zostać upiorem.  
Tak! zemsta, zemsta, *etc. etc.*

Potem pójdziem, krew wroga wypijem,  
Ciało rozrąbiem toporem:  
Ręce, nogi gwoździami przybijem,  
By nie powstał i nie był upiorem.

Z duszą jego do piekła iść musim,  
Wszyscy razem na duszy usiędziem,  
Póki z niej nieśmiertelność wydusim,  
Póki ona czuć będzie, gryźć będziem.  
Tak! zemsta, zemsta *etc. etc.*

Adam Mickiewicz, *Dziadów. Część trzecia*,  
w. 462-482

## Zapisane 30 lat temu

Sierpień 1980 roku w Polsce, a kto wie czy tylko w Polsce, pozostanie miesiącem zmuszającym do refleksji, gdyż zamyka czas fermentacji i rodzi nadzieje na nasycenie przestrzeni i czasu jego duchem – duchem demokratycznych przemian

### 30 sierpnia 1980

Kraków, w zasadzie, ominęła fala strajków. Tak oczywiście strajkowano w Hucie im. Lenina w „Fadomie”, krótko w MPK, ale to coś tak jak u Wyspiańskiego „choćby w całym świecie wojna byle polska wieś zaciszna byle polska wieś spokojna” – jest to tylko pozorny, trudny spokój. Być może wynikający z tego, że miastu przez szereg lat przychodziło żyć i tak w trudnych warunkach, że nic nie odbywało się tu bez walki, że może więcej tu było krytyki i pragnienia rozwiązywania problemów. Zapewne wiele złożyło się na ten pozorny spokój, kipiący przecież dyskusjami i z troskaniem. Być może i ów wiec z 76-go, na którym, w przemówieniach podkreślano słuszość buntu robotniczego, jego żywiołowy i niezorganizowany charakter. Być może i to że krakowski aparat władzy był zbyt zajęty sobą i koniecznymi przetasowaniami.

Godz. 9<sup>00</sup> wraz z małżonką wyjeżdżamy do Ciechocinka mamy tam syna w sanatorium. Namówiliśmy kolegę by pojechał z nami samochodem, nie mając pewności, że koleją i autobusami dojedziemy, gdyż sytuacja strajkowa w kraju jest bez zmian i wręcz wykazuje tendencje pogarszania się. Rośnie zaniepokojenie ludzi. Strach by nie stało się coś skrajne-

go, by nie powtórzył się grudzień 70, by nie było jeszcze gorzej. Ten niepokój ogarnia też moich domowników. Należy jechać i sprawdzić, czy w Ciechocinku jest bezpiecznie. Czy nie zabrać Piotra z sanatorium? Małżonka nalegała mówiąc: „zawsze to lepiej mieć dziecko przy sobie.” Staralem się ją uspakajać, ale przecież i sam nie byłem pewien, co jeszcze może się wydarzyć, więc zdecydowaliśmy się na wyjazd.

Po drodze mamy możliwość porównania różnic zaopatrzeniowych między krakowskim a katowickim.

Jesteśmy w Sosnowcu. Sklep spożywczy. Jest kawa naturalna, jest masło, olej, wiele artykułów, których w Krakowie brakuje. Obok sklep mięsny. Są parówki, oprócz tego trzy gatunki kielbas, jest mięso, jest siekanka na befszyk tatarski. Nie ma kolejki. Dowiadujemy się o strajku w Hucie Katowice. Opuszczamy Sosnowiec, zbliżamy się do Katowic. Komunikacja miejska kursuje. Rysiek podwozi nas pod „Novosam”. Zostawiamy „Syrenkę” na parkingu. Wchodzimy do środka tego handlowego molocha, w który jest prawie wszystko. Tylko niektórych luksusów brakuje. Czegoś takiego nie widziałem jeszcze w Polsce. Czy ten supermarket jest zwiastunem dobrego zaopatrzenia, czy też jeszcze czegoś więcej?

W dodatku nie ma kolejek, chociaż ludzi dużo. Kupują i z załadowanymi po brzegi wózkami jadą do bagażników swoich samochodów stojących na parkingu przed tym sklepem molochem. My też kupiliśmy to i owo na drogę i ruszamy dalej. Przejeżdżamy przez Częstochowę w kierunku na Łódź. Na tej trasie nie spotkamy już ani jednego autobusu PKS. Ludzie stoją na poboczach i starają się zatrzymać prywatne samochody. Ruch na drodze niewielki. Wjeżdżamy do Łodzi. To zupełnie inny klimat, inny nastrój.

Zderzamy się z tym, co w Krakowie wydawało się być tak daleko, chociaż tak blisko bo w tym samym kraju. Długie tory tramwajowe bez pojazdów. Przystanki autobusowe i tramwajowe puste. Umęczony tłum ludzi wędruje przez miasto pieszo. Czasami tylko jakiś starszek przysiadzie na chwile na ławce przystanku, odpocznie i rusza dalej. Wielu przemierza miasto na rowerach. Jeżdżą nieliczne taksówki i samochody osobowe.

E-16 przecinająca Łódź się kończy. Po lewej stronie drogi oglądamy pierwszy strajkujący zakład. Na budynku głównym biało-czerwone flagi. Na ogrodzeniu biało-czerwone chorągiewki. Na wartowni pracownicy z biało-czerwonymi opaskami. To jakiś zakład kooperujący z budownictwem. Na placu zakładu stoją dźwigi. Na samochodach przygotowane do drogi ładunki.

Jedziemy dalej. Po tej samej stronie ulicy zajezdnia tramwajowa MPK. Na budynku zajezdni biało-czerwone flagi. Na ogrodzeniu biało-czerwone chorągiewki. Warta z biało-czerwonymi opaskami. Tramwaje ciasno ustawione na torach. Spokój, prawie bezruch. Ludzi niemal nie widać. Siedzą grupkami, o czymś rozmawiają.

Długa linia tramwajowa do Zgierza pusta – nic nią nie jedzie. Teraz już nie tylko wiemy, teraz już czujemy co znaczy strajk w mieście.

Godzina... nie pamiętam która, słyszymy komunikat przez radio o zawarciu porozumienia w Szczecinie. Radosna nadzieja zagościła w nas, szybko zgaszona przez nowy niepokój. Tam w Gdańsku jeszcze nie doszli do porozumienia.

Jesteśmy we Włocławku. Musimy zostać na nocleg. Gdzie tu jaki hotel?! Jest Orbisowski, lecz budżet nam nie pozwala nawet o nim pomyśleć. Musimy szukać czegoś innego. Po wielu próbach znajdujemy hotel „Wspólna praca” SS Marii Panny. IV kategoria. Dobre i to. Zachodzimy na górę. W pokoju wąskie metalowe łóżka, kozetka, szafa, lustro, drewniana umywalka, konewka z wodą, miednica. Czysto i schludnie.

Zostawiamy rzeczy i idziemy w miasteczko, by poszukać jakiejś knajpy.

We Włocławku nie kursuje MPK, nie widać też autobusów PKS. Knajpa nazywa się „Kosmos” i chyba to prawda, gdyż zdecydowana większość konsumentów jest w stanie nieważkości. Co można zjeść? Klopsik wołowy z ziemniakami - to wszystko. Zjadamy. Mamy jednak poważne wątpliwości zarówno, co do jego jakości jak i świeżości, ale wszystko jedno.

Ulica spacerowa we Włocławku prawie pusta. Nastrój niepokoju i przygnębienia w tym miasteczku jest chyba znacznie większy niż w Łodzi. Zaglądamy do paru otwartych jeszcze sklepów. Zaopatrzenie jak w Krakowie. A może i gorsze. Nadal czujemy się głodni. Jest knajpa. Do zjedzenia wątróbki z drobiu, porcja 48 zł – rezygnujemy. Wychodzimy. obok kasyno MO. Dziś otwarte dla wszystkich. Są flaczki - 7 zł porcja. Zostajemy.

19.:30 chcemy wysłuchać „dziennika” ale nie ma gdzie. Bufetowa, młoda dziewczyna, pełna niepokoju informuje nas: „dogadali się w Szczecinie” – to wiemy. „Może się to skoń-

czy... nie wyobrażacie sobie co to znaczy... codziennie pięć kilometrów pieszo do pracy i z pracy... mam maleńką córeczkę... 8 miesięcy... zamykałam się z nią w łazience... tuliłam... płakałam... żeby tylko był spokój... w zakładach strajkują ludzie ... żony noszą im jedzenie... do chemicznych, które są daleko nie ma nawet czym dojechać... też się boją... to wszystko jest straszne... ale czy można było inaczej... czy można było tak dalej ... dziś już łatwiej.. . już się kończy...". Ta młoda matka pragnie mówić, mówić o swoich niepokojach, o strachu zaglądającym w oczy. Chce by jej ktoś wysłuchał. Pragnie widzieć zrozumienie, bliskość innych. Tak chyba łatwiej. Łatwiej gdy czuje się kogoś obok. Słuchamy. Podzielamy jej nadzieje i niepokój. Wychodzimy. Przechodząc pod oknami staramy się podsłuchać co mówią w telewizji. Nie wychodzi. Wracamy do hotelu. Pytamy o wiadomości, ale zapominamy, że zakonnice nie interesują się polityką, nic nam nie umieją powiedzieć.

### 31 sierpnia 1980

Godz. 7:00. Jesteśmy już na nogach. Ryszard, który spędził tę noc gdzie indziej, jest już przed budynkiem. Jedziemy do centrum. Rysiek mówi: „w Gdańsku dalej impas... wczoraj odbyło się V Plenum, pewno podjęto jakieś decyzje w sprawie rozmów w Gdańsku, ale jakie, nie podano...”. Idziemy na śniadanie do kasyna. W bramie stoją dwaj mężczyźni, którzy informują nas, że „tu nie knajpa, tu jest stołówka pracownicza”. Tak?! ale przecież wczoraj jedliśmy tu kolację...”to było wczoraj”. Wpuszczają nas jednak. Po śniadaniu Jedziemy do Ciechocinka. Spędzamy dzień z synem. Po rozmowie z lekarzem i opiekującym się nim personelem postanawiamy go zostawić. Mamy nadzieję, że rozmowy Gdańsku

zakończą się pozytywnie, że będzie bezpiecznie. O 15- tej wyruszamy do Krakowa.

Przez Ciechocinek jadą pierwsze autobusy PKS. We Włocławku ruszyło MPK i PKS. Czujemy ulgę. A więc ten pierwszy groźny etap mamy poza sobą... ale to tylko chwilowa ulga, jedzie do Zgierza, bo tu znowu na torach nie ma tramwajów. Znowu ta sama strajkująca załadnia w Łodzi.

Godz. 19:00 już poza Łodzią. Wiadomości. Sprawozdanie z podpisania porozumienia w Szczecinie i w Gdańsku. Kamień spada z serca, ale niezupełnie, gdyż jesteśmy niedoinformowani. Jak brzmią teksty porozumień?! Jaki był przebieg V Plenum?! I ta świadomość, że jeżeli nawet porozumienia podpisane to przecież oznacza tylko koniec pierwszego rozdziału nie koniec sierpnia 1980, choć to przecież ostatni jego dzień, ale i pierwszy dzień w długim procesie czekających nas przemian.

Sierpień'80 w swojej drugiej fazie trwa. Jest to okres bogaty w myśli i pewnie będzie bogaty w wydarzenia. □



## Właściwości osobowe nauczycieli

W strategii rozwoju i reformie systemu edukacji w Polsce jednym z zasadniczych problemów oraz warunków jej efektywnej realizacji jest właściwe przygotowanie nauczycieli do wypełniania ich funkcji, kompetencji i zadań zawodowych, a także wspomaganie rozwoju ich różnych i pożądanых cech - właściwości osobowościowych.

Zawód nauczyciela jest z natury zawodem twórczym. Charakteryzuje go wysoki stopień samodzielności i autonomii, ale także złożoność i stałe podleganie ocenie.

Nauczyciele są nieustannie oceniani oraz wartościowani przede wszystkim przez młodzież i rodziców. Dlatego niezbędne są wciąż aktualizowane badania tego, jakimi są i być powinni. Ich świat wartości, postawy i funkcjonowanie jest determinantem owocnego kształtowania wiedzy, umiejętności oraz świata wartości i dążeń wychowanków.

W szkołach oraz innych środowiskach społecznych różne ich podmioty nieustająco formułują opinie i wartościujące oceny o szkole, nauczycielach i uczniach. Różnią się one i ewaluują oraz wywołują określone stany zadowolenia lub dezaprobaty i zagrożenia.

Dzieje się tak między innymi dlatego, że w teorii i praktyce kierowania i zarządzania szkołami oraz w koncepcjach i stylach pracy dydaktyczno-wychowawczej nauczycieli mamy do czynienia z ogromnym zróżnicowaniem procesu kształtowania cech – właściwości nauczycieli: osobowościowych, poznawczych, dydaktycznych, wychowawczych i wizerunkowych.

W literaturze pedagogicznej, psychologicznej, socjologicznej i filozoficznej do najczęściej wymienianych i pożądanych cech osobowościowych nauczycieli zalicza się otwartość i umiejętność kontaktu z młodzieżą, kompetencje zawodowe, poszanowanie godności ludzkiej, podmiotowy stosunek do młodzieży i rodziców, sprawiedliwość w ocenianiu postępowania i wyników nauczania, zaufanie, optymizm pedagogiczny, zgodność pomiędzy myślą i słowem a postępowaniem, życzliwość i niezawodność, stawianie wymagań i dyscyplinę, demokratyczny styl kierowania, umiejętność planowania i organizacji pracy zbiorowej, tolerancję i kulturę ogólną, negocjacyjność, odpowiedzialność za ucznia, za siebie, szkołę i politykę edukacyjną oraz za przygotowanie młodych na spotkanie z przyszłością, nieustannie zmieniającą się, przynoszącą nowe wyzwania, zadania, szansę i zagrożenia.

Z badań eutologicznych wynika, że w edukacji i pracy nauczycieli powinno się poświę-

cić więcej uwagi tym cechom. Powinno być mniej dyrektyw i nakazów, a więcej wolności i sytuacji sprzyjających wyborowi oraz kreatywności i innowacji nauczycieli i uczniów. Wtedy poszerzać się będą relacje interpersonalne z uczniami, a zmniejszać przedmiotowe ich traktowanie i napięcia szkolne.

## NAUCZYCIEL

### NASZYCH OCZEKIWAŃ I POTRZEB

#### A

**Akceptujący uczniów**, ich potrzeby, zdolności oraz dobre zachowania i zainteresowania.

**Aktywny i aktywizujący** uczniów – wychowanków w różnych sferach i typach aktywności: poznawczej-intelektualnej, emocjonalnej, komunikacyjnej, społecznej i praktycznej.

**Altruistyczny**, zdolny do poświęcania spraw osobistych oraz interesów wewnętrznych szkoły dla dobra społecznego – rozwoju wielostronnego uczniów.

**Ambitny** w swoich działaniach dydaktyczno-wychowawczych i w pracy na rzecz środowiska lokalnego, w realizacji drogi awansu zawodowego i planów życiowych. Animator i inspirator samodzielnej pracy uczniów, optymalny i twórczy.

**Asertywny i autonomiczny**, umiejący wyrażać własne opinie, uczucia, poglądy w sytuacjach interpersonalnych w sposób otwarty i kontrolowany, a jednocześnie respektujący uczucia, poglądy i postawy innych współpracowników i uczniów.

#### B

**Bogaty** w wiedzę i wartości oraz zachowania i będący wzorem dla innych, zapobiegający konfliktom w pracy i życiu, a także nie wytwarzający dystansu.

**Budujący** autorytety; własny i innych nauczycieli oraz szanujący je - jako cenne wartości w szkole i środowisku, kierujący się bezstronnością i budujący respekt dla reguł życia zbiorowego.

#### C

**Cechujący** się kulturą ogólną, pedagogiczną i moralną.

**Celny** w sferze doboru treści oraz programów nauczania i podręczników dla uczniów, a także w doborze metod i środków własnego doskonalenia.

**Charyzmatyczny lider**, posiadający cechy, dzięki którym zdobywa autorytet i może sprawować władzę oraz wspomagać młodzież w kształtowaniu ich aspiracji, planów życiowych i zawodowych.

**Ciekawy** w procesie zdobywania przez uczniów wiedzy i umiejętności oraz w kształtowaniu swojego warsztatu pracy.

**Cierpliwy**, dający poczucie bezpieczeństwa kolegom i uczniom w zakresie zaspokajania ich potrzeb oraz wyrażania sądów wyważonych i sprawiedliwych o postawach i potrzebach uczących się.

#### D

**Dążący** do optymalnego wykorzystania potencjału uczniów oraz udzielający im porad w rozwijaniu ich aspiracji i talentów.

**Dbający** o harmonię rozwoju umysłowego, uczuciowego, kulturalnego, zawodowego i fizycznego uczniów.

**Demokratyczny i dyplomatyczny**, ale jednocześnie zdecydowany w prezentacji swoich poglądów i przekonań, a także umiejący się wycofać z błędnych postanowi i zachowań.

**Dobrze zorganizowany i dokładny** w pracy zawodowej oraz zorientowany w życiu pozaszkolnym i uczestniczący w nim, a także

wprowadzający uczniów w problemy rozwoju środowiska lokalnego.

**Dobry dydaktyk** i wychowawca starający się realizować z uczniami zasadę jedności praw i powinności.

**Dopingujący** do pracy i kształtowania odpowiednich postaw społecznych oraz dbałości o autorytet szkoły w środowisku lokalnym.

**Dostępny** dla uczniów, pomocny im w rozwiązywaniu i eliminowaniu różnych kłopotów i trudności w szkole i życiu rodzinnym, nie stawiający barier uczniom.

**Dynamiczny** w swoich zamierzeniach i praktycznych działaniach, a także w procesie samodoskonalenia się.

**Dyscyplinujący** wychowanków w ich obowiązkach i poczynaniach.

**Dyskretny**, dochowujący tajemnicy.

## E

**Efektywny** w realizacji powinności dydaktycznych, wychowawczych oraz opiekuńczych i socjalizacyjnych.

**Eksperymentujący**, odczuwający potrzebę podejmowania i wdrażania nowych treści i metod pracy pedagogicznej oraz współpracujący z ludźmi nauki i nadzorem pedagogicznym.

**Elastyczny** wobec problemów i zadań reformowanej szkoły i edukacji oraz potrzeb osobistych i zainteresowań uczniowskich.

**Elokwentny**, erudyta - dbający o doskonalenie językowe oraz nowe formy medialnej komunikacji.

**Etyczny**, stosujący jasne normy i formy życia szkolnego oraz szanujący prawa i powinności wszystkich.

## F

**Fachowy** w swoich poczynaniach wychowawczych i dydaktycznych oraz w kształto-

waniu relacji interpersonalnych i dostosowaniu procesu dydaktyczno-wychowawczego do potrzeb i możliwości.

## G

**Godny** zaufania i naśladowania w sposobach zdobywania wiedzy i doświadczeń życiowych.

## H

**Holistyczny**, dbający o wszechstronny rozwój: intelektualny, emocjonalny i fizyczny jego wychowanków.

**Humanistyczny**, ludzki, rozumiejący uczniów i ich potrzeby oraz poszerzający swoją wiedzę o człowieku i wartościach, a także zainteresowania poza swoimi kwalifikacjami zawodowymi.

## I

**Indywidualizujący** pracę i ocenę uczniów oraz **integrujący** klasę szkolną przez rozwijanie różnych działań z uczniami, zgodnie z ich chęciami i zainteresowaniami.

**Ingerujący** w zjawiska negatywne i przypadki patologii społecznych w szkole i rodzinie, a także środowisku.

**Innowatorski**, podejmujący nowatorskie rozwiązania programowe, metodyczne, organizacyjne i techniczne oraz poszukujący atrakcyjnych i efektywnych form, metod i środków pracy dydaktyczno-wychowawczej.

**Inspirujący** do działania całą klasę lub społeczność szkolną dla zapewnienia uczniom odpowiednich warunków do realizacji zadań dydaktycznych i innych.

**Interesujący**, stosujący atrakcyjne metody i środki pracy dydaktycznowychowawczej oraz swobodę w postępowaniu, a także sięgający do dorobku środowisk naukowych i kulturalnych.

## K

**Kompetentny** w różnych obszarach wiedzy i umiejętności, a także w kształtowaniu relacji: wartość – wiedza – umiejętności – kompetencje – rozwiązania praktyczne. Wyrażający świadomość potrzeby antycypacji, to jest dokonywania wyborów i podejmowania decyzji.

**Kompromisowy**, umiejący stosować odpowiednie zespołowe metody rozwiązywania konfliktów w klasie i szkole.

**Komunikatywny i konstruktywny** w realizacji reformy szkoły i systemu edukacji oraz pracy zawodowej.

**Konsekwentny** w realizacji zamierzeń i egzekwowaniu przyjętych reguł i postanowień.

**Kontrolujący i koordynujący** pracę uczniów i swoje oczekiwania oraz dokonujący mądrych jej korekt.

**Kreatorski**, cechujący się optymizmem i pogodną postawą, jako niezbędnymi elementami zdrowych i integrujących postaw życiowych.

**Kulturalny**, wielostronnie wykształcony, przejawiający i podkreślający zasady dobrego wychowania oraz znaczenia kultury i edukacji w rozwoju człowieka i stosunkach międzyludzkich, cechujący się kulturą osobistą, ogólną, pedagogiczną i moralną.

## L

**Liberalny**, stwarzający warunki do różnorodnego działania uczniów, unikający skrajności w poglądach, postawach i ocenach, zarazem stanowczy wobec negatywnych postaw i działań.

**Lojalny** wobec praw, reguł życia społecznego i ludzi związanych ze szkołą.

**Lubiany** przez uczniów i nauczycieli oraz rodziców, za jednoznaczną, ale także otwartą

postawę i zyczliwość wobec współkolegów-współpracowników, umiejący łączyć się z innymi ludźmi w radościach i smutkach oraz w rozumieniu teraźniejszości i przyszłości, a także przygotowaniu się uczniów do oczekujących ich wyzwań i zadań.

## Ł

**Łatwy** do zrozumienia jego intencji i myśli.

## M

**Mądry**, nie tylko w sensie posiadania wiedzy i kompetencji zawodowych, ale także w ocenianiu różnych zachowań ludzi oraz podejmowaniu decyzji i zmian w życiu społecznym szkoły, środowiska, regionu i kraju.

**Menedżerski**, umiejący stwarzać warunki i klimat do uzyskiwania przez uczniów optymalnych wyników edukacyjnych i ich osobowego rozwoju.

**Mobilny**, wychodzący naprzeciw zmianom w życiu szkoły i środowiska, a także w społeczeństwie i gospodarce.

**Motywujący** uczniów do efektywnej pracy i postrzegania przez nich wpływu ich postawy na przyszłe losy życiowe – jednostkowe i zbiorowe.

## N

**Nawiązujący** do tradycji oraz współczesności „małych ojczyzn”, a także ich relacji z większymi wspólnotami ludzkimi i administracyjnymi.

**Neutralny** w światopoglądowych dyskusjach z młodzieżą i nauczycielami.

**Nowoczesny** i nowatorski w zakresie doboru metod, programów i podręczników oraz form stosowania technologii informacyjnej i mediów, a także w badaniu wysiłków pracy uczniów i nauczycieli.

## O

**Obiektywny**, obowiązkowy i sprawiedliwy w ocenianiu, mierzeniu osiągnięć oraz niepowodzeń szkolnych i wychowawczych uczniów, a także dbający o usuwanie przyczyn słabości.

**Oczytany**, znający podstawowy kanon literatury pięknej, korzystający z bieżących publikacji oraz prasy zawodowej i ogólnej.

**Odpowiedzialny organizator** procesu dydaktycznowychowawczego, rozwijający kulturę pedagogiczną szkoły oraz kształtujący odpowiedzialnie poglądy uczniów i postawę moralną.

**Odważny** w głoszeniu poglądów i zgłaszaniu propozycji podnoszących efekty pracy szkolnej oraz w rozwiązywaniu codziennych problemów.

**Opiekuńczy**, czyli dostosowujący treści, metody i organizację nauczania do możliwości psychofizycznych uczniów oraz warunków pracy w szkole, a także różnych form pomocy dla uczniów w szkole i placówkach oświaty równoległej.

**Optymistyczny**, oryginalny i szczery w swoich postawach i intencjach, a także starający się orientować w potrzebach i zainteresowaniach uczniów, wyznający z przekonaniem ideę optymizmu pedagogicznego oraz pobudzający uczniów i kolegów do radości życia i pracy.

**Otwarty** w swoich zamierzeniach i sposobach działania na propozycje uczniów i rodziców w zakresie wprowadzania nowych rozwiązań dydaktycznych i wychowawczych oraz zmian wynikających z reform edukacyjnych w Polsce i w krajach Unii Europejskiej.

## P

**Podmiotowy i partnerski**, dbający o relacje interpersonalne i poszanowanie godności uczniów, nauczycieli i rodziców oraz

organizacji oświatowych i nauczycielskich w środowisku.

**Pomocny** uczniom w rozwiązywaniu problemów dydaktycznych i wychowawczych, a także w życiu rodzinnym.

**Posiadający poczucie** godności i tożsamości oraz jedności praw i obowiązków, a także humanistyczną motywację swoich poglądów, wyborów i planów życiowych.

**Poznający siebie**, swoje możliwości, funkcje i zadania oraz twórczy w pracy nauczycielskiej, a także otwierający się na potrzeby i zainteresowania uczących się, unikający mało skutecznych działań pedagogicznych.

**Prezentujący** szacunek dla uniwersalnych i humanistycznych wartości oraz podejmujący bezinteresowne działania społeczne.

**Programujący** świadomie i racjonalnie swój rozwój zawodowy i drogę życiową.

**Propagujący** twórcze działania w szkole i środowisku lokalnym.

**Prowadzący** uczniów do poznawania świata i ludzi, aby umieli „kierować sobą”.

**Punktualny** i obowiązkowy, poważnie traktujący swoje obowiązki.

## R

**Refleksyjny** praktyk, twórca i profesjonalista, umiejący generować wiedzę z krytycznej analizy różnych teorii i nurtów badawczych oraz rozwijający kompetencje intelektualno-kreatywne w kierunku rozumienia teraźniejszości współczesnego świata i jego przyszłości.

**Respektujący** szkolne prawa i obowiązki uczniów i rodziców oraz innych pracowników szkoły; wychodzący naprzeciw ich potrzebom i postulatom.

**Rozpoznający i rozwijający** różnorodne potrzeby, zainteresowania, uzdolnienia i motywacje do aktywności wychowanków i innych nauczycieli – w szkole i środowisku.

**Rzetelny** i prawdziwy oraz samokrytyczny w relacjach z uczniami, rodzicami i nauczycielami.

## S

**Samodzielny, samorządny** i rozważny w myśleniu opartym na wartościach oraz w działaniu na rzecz dobra, jak i przeciwdziałaniu złu.

**Skuteczny i spokojny** w pracy pedagogicznej i egzekwowaniu jej wyników.

**Sumienny i systematyczny** w odniesieniu do organizacji i realizacji procesu dydaktycznowychowawczego oraz przeciwdziałający jego zakłóceniom i zagrożeniom. Szanujący godność ludzką i **wspierający ją**.

**Sympatyczny i serdeczny** dla uczniów, rodziców i środowiska lokalnego.

**Świadomy** swoich zadań i cechowościowych oraz osiąganych rezultatów pracy dydaktycznej i wychowawczej, a także praw i powinności w życiu środowiska lokalnego, dla umacniania jego autorytetu.

**Taktowny i tolerancyjny**, rezygnujący z przymusu jako głównego narzędzia wpływania na postawy innych oraz na sposób ich życia i pracy. Ceniony przez kolegów i uczniów za kulturę pedagogiczną i ogólną.

**Twórczy i troskliwy**, uczący racjonalnego i twórczego myślenia oraz odpowiedzialności za swoją aktywność, a także za postawę wobec spraw szkoły i ludzi z nią związanych.

## U

**Uczący** młodzież samodzielności myślenia w zdobywaniu wiedzy i poznawaniu wartości w różnych miejscach i organizacjach.

**Unikający** zjawisk frustracji i przeciwdziałający działaniom dezintegracyjnym ze strony uczniów, nauczycieli i rodziców, aby zapobiegać niebezpieczeństwu tzw. „wypalania zawodowego”.

**Uniwersalny** i uczciwy w swoich zamierzeniach dydaktycznowychowawczych oraz w pomocy uczniom w kształtowaniu ich dróg kształcenia i wyboru zawodu.

**Uprzejmy** i rzetelnie przygotowany do obowiązków oraz wymagający podobnych cech od uczniów.

**Uspołeczniony i upodmiotowiony**, rozwijający różne formy samorządności nauczycielskiej, uczniowskiej i rodzicielskiej. Komunikujący się i współdziałający z różnymi instytucjami i organizacjami oświatowymi i kulturalnymi.

**Ustawicznie doskonalący się** w umiejętnościach organizacji samokształcenia i własnego „warsztatu pracy”, przygotowujący się do zmian w procesie wychowania w świecie wartości, celach życiowych i postawach młodzieży oraz poszerzający swoje doświadczenia życiowe i pedagogiczne.

## W

**Wspierający** samorząd i organizacje uczniowskie, w tym sportowoturystyczne uczące zdrowego działania.

**Wyczulony** na wyzwania i przemiany cywilizacyjne oraz problemy transformacji ustrojowej.

**Wykształcony i doskonalący się** do aktualizowania swoich kompetencji, zgodnie z zasadą „uczenia się przez całe życie” oraz koniecznością unowocześniania swojego warsztatu pracy pedagogicznej.

**Wymagający** od uczniów zdobywania wiedzy i umiejętności oraz odpowiedzialności za przestrzeganie praw i obowiązków oraz realizowanie zasad życia codziennego.

**Wyrozumiały** w sprawach nauki i postępowania uczniów o mniejszych możliwościach oraz uczący ludzi życia wspólnotowego i odpowiedzialnego.

**Wyrównujący** deficyty i szansę edukacyjną uczniów oraz rozwijający różne formy pomocy pedagogicznej i socjalnej.

**Wyróżniający** w różnych formach młodzież i rodziców za wartościowe i efektywne inicjatywy na rzecz szkoły.

## Z

**Zaspokajający** różne potrzeby i zainteresowania uczniów oraz zapewniający im odpowiednie warunki pracy, nauki i rozrywki, zgodnie z postulatami „nauki o szkole”.

**Zdolny** do zachowań empatycznych, do dyskursu edukacyjnego i negocjacji oraz współpracy z różnymi wspólnotami ludzkimi, w realizacji zgodności pomiędzy myślą, czynem i postępowaniem w różnych aktach komunikacji międzyludzkiej.

**Zdyscyplinowany** w realizacji zadań i zaleceń szkoły oraz własnych ustaleń i działań z młodzieżą.

**Znający wyniki badań** edukacyjnych, przedmiotowych i metodycznych, wykorzystujący je dla poszerzania własnych kompetencji zawodowych i społecznych, a także postrzegający swoją potrójną rolę: pedagoga-wychowawcy, specjalisty przedmiotowego i przewodnika młodzieży.

**Zrozumiały** dla uczniów i ośmielający ich do stawiania pytań oraz formułowania problemów.

**Zrównoważony**, spokojny i potrafiący podejmować decyzje oraz właściwie oceniać uczniów i siebie.

## Ż

**Życzliwy** uczniom, współkolgom i środowisku szkolnemu oraz rozwijający różne formy pomocy i doradztwa szkolnego, zawodowego i życiowego.

\*  
\* \*

Przyjęty układ alfabetyczny cech-właściwości osobowościowych pożądaných u nauczycieli – nie daje możliwości grupowania ich według znaczenia i ciężaru gatunkowego oraz przydatności dla codziennej praktyki szkolnej, a także przodowania w zespole lub środowisku. Uznysławia on jednak bogactwo, różnorodność, wielość oczekiwań i potrzeb oraz niejednolitość elementów składających się na obraz nauczyciela wykreowany przez literaturę pedagogiczną, a także przez postulaty społeczne, marzenia uczniowskie i nauczycielskie. Ta różnorodność cech zawodowych „nauczyciela naszych oczekiwań i potrzeb” stanowi o społecznej wartości i wyjątkowości tej profesji.

## KONKLUZJE I WNIOSKI

1. Rozumienie świata wartości, kompetencji, a szczególnie po żądanych cech-właściwości osobowościowych nauczycieli są szansą na prezentowanie przez nich twórczych postaw poszukujących dróg, metod i środków rozwoju oraz wielostronnej aktywności wszystkich podmiotów życia szkolnego.

Nowoczesna i efektywna koncepcja edukacji nauczyciela i jego funkcjonowania polega na integrowaniu wielości i komplementarności jego różnych pożądaných cech i kompetencji takich jak: poznawcza, językowa, wartościująca, interpersonalna, kulturowa, życiowego doradztwa, szeroko rozumianej kultury organizacyjnej, doboru metod i środków pracy dydaktycznowychowawczej, a także mądrej i odpowiedzialnej współpracy z innymi podmiotami życia szkolnego i społecznego.

2. Szczególne znaczenie w pracy nauczycieli zajmują ich umiejętności poznawania uczniów, aby mogli skutecznie wspierać ich w procesie kształtowania aspiracji oraz planów edukacyjnych, zawodowych i życiowych – w sytuacji nieustających zmian w procesach transformacji ustrojowej, integracji europejskiej i globalizacji współczesnego świata.

3. Dla właściwego przebiegu modernizacji i efektywności pracy nauczycieli i szkół znaczącą rolę odgrywa świadomość występowania w nich cech – właściwości pożądanych (pozytywnych) i niepożądanych (negatywnych) oraz wprowadzanie nowoczesnych „standardów kształcenia nauczycieli”, które dotyczą kwalifikacji do uczenia dwóch przedmiotów, języka obcego i umiejętności stosowania technologii informacyjnej, a także podnoszenia kultury pedagogicznej i etyki zawodu nauczyciela.

4. Od władz i społeczeństwa należy oczekiwać lepszego i perspektywicznego polityki wobec zawodu nauczycielskiego, w tym jego statusu zawodowego i ekonomicznego. Przyczyną zjawisk „wypalania się zawodowego” nauczycieli oraz poczucia niepewności wobec przyszłości reformy systemu edukacji jest i będzie wiele. Jedną z zasadniczych przyczyn jest niestabilność zarządzania edukacją (w ciągu 18 lat transformacji ustrojowej mamy 16 ministrów edukacji narodowej).

Zmiany i decyzje w sprawach reformy edukacji i zawodu nauczycielskiego zapadają często bez szerszych konsultacji ze środowiskami nauczycielskimi i naukowymi.

5. Szczególną rolę w pracy nauczycieli odgrywają nowatorskie kompetencje dydaktyczne, które według J.Szempruch<sup>1</sup> oznaczają przede wszystkim następujące umiejętności i opracowywania: koncepcji pracy z uczniem i klasą na podstawie diagnozy pedagogicznej

i psychologicznej; autorskich wersji programów nauczania z uwzględnieniem opinii wszystkich podmiotów życia szkolnego; doboru odpowiednich metod nauczania i wytwarzania materiałów dydaktycznych; opracowania własnego planu rozwoju zawodowego oraz kontroli i oceny osiągnięć szkolnych uczniów, a także pełnego wykorzystania mass mediów w dydaktyce.

6. Profesja nauczycielska jest wielce złożona i wielorako uwarunkowana. H.Kwiatkowska<sup>2</sup> wyróżniła na podstawie opinii nauczycieli 12 grup typologicznych i 214 określiła ich profesji.

W mojej książeczce – na podstawie analizy badań pedeutologicznych wśród nauczycieli i uczniów oraz konsultacji z pracownikami nauki i nadzorem pedagogicznym – pomieściłem około 100 cech oczekiwanych i charakteryzujących nauczycieli.

Nie ma jednak odpowiedniej pogody dla ponad 600 tysięcznej rzeszy nauczycieli, w której spotykamy ludzi aktywnych, kompetentnych i odpowiedzialnych, ale także o ograniczonej kreatywności lub rozgoryczonych sposobami reformowania i kierowania szkołą i systemem edukacji oraz swoim statusem zawodowym i ekonomicznym.

7. Za pozytywne i inspirujące trzeba więc uznać opracowanie wizji, cech i zadań „szkół przyszłości” i „nauczycieli pożądanych-pozytywnych” oraz różnych zestawów „rad praktycznych i metodycznych” dla nauczycieli i szkół, a także kodeksów etyki – „powinności, obowiązków i praw nauczycieli”.

Ważnym czynnikiem sprawczym w podnoszeniu jakości szkoły jest również zaufanie społeczeństwa do kreatywnych postaw nauczycieli.

L.Olszewski<sup>3</sup> zwraca uwagę na dwa rodzaje elementów strukturalnych roli nauczy-

ciela wobec ucznia oraz zmienność ich relacji, wzory nauczyciela, a także wzajemne oczekiwania w wymiarach: intelektualnym, umiejętnościowym, moralnym i estetycznym.

8. Ukazywanie różnorodności cech nauczycieli może i powinno być podstawą refleksji na temat „praw i powinności nauczycielskich” oraz stanowić podstawę zabiegów sprzyjających ich upowszechnianiu, a także właściwego wspomaganie i uhonorowanie nauczycieli przez wszystkich, którzy zajmują się organizacją i efektami pracy polskiej szkoły, nieustająco reformowanej.

Służyć to może i powinno podnoszeniu rangi profesji nauczycielskiej, której prestiż i owocna praca jest dobrem społecznym, do którego odwołujemy się w swoim życiu.

\*\*\*

Listę ocen i skojarzeń tu sformułowanych można uzupełniać. Modyfikować oraz wzbogacać własnymi myślami, tworząc sylwetkę nauczyciela na miarę zmieniających się czasów i świata, a więc: „społeczeństwa informacyjnego” i „gospodarki opartej na wiedzy” oraz „integracji europejskiej”, a także „szkoły jako organizacji uczącej się i doskonalącej”.

W takiej szkole nauczyciel powinien być:

- człowiekiem o wysokich kwalifikacjach etycznych, merytorycznych i metodycznych;
- realizatorem misji szkoły i edukacji;
- wzorem osobowym i autorytetem oraz inspiratorem i przewodnikiem dla uczących się i środowiska;
- dobrym organizatorem pracy pedagogicznej oraz spolegliwym opiekunem i społecznikiem;
- strażnikiem wartości ogólnoludzkich, narodowych, europejskich i cywilizacyjnych.

Aby być dobrym nauczycielem, trzeba znać mocne i słabe strony szkoły i uczniów, ale także umieć dostrzegać własne.

Nie należy zapominać o tym, że w życiu szkolnym decyduje przede wszystkim praktyka nauczycielska i system kierowania szkołą, a nie same dyrektywy i kodeksy i „nauka o nauczycielu”. Rozważania o „nauczycielach naszych oczekiwań i potrzeb” zakończmy konkluzją raportu UNESCO – Federico Mayora pt. „Przyszłość świata”:

*„Pierwsze wyzwanie to dyspozycyjność i aktywizowanie kompetencji nauczycieli na wszystkich poziomach. Dziś jakość edukacji zależy od jakości kadry nauczycielskiej i jej ofiarności”<sup>4</sup>.* □

1. Szempruch J., Pedagogiczne kształcenie nauczycieli wobec reformy edukacji w Polsce, UR, Rzeszów 2000, s. 146-147.
2. Kwiatkowska H., Tożsamość nauczycieli. Między anomią a autonomią, GWP, Gdańsk 2005, s.121.
3. Olszewski L., Interakcje nauczyciela i ucznia a obraz nauczyciela w oczach ucznia, [w:] Edukacja w perspektywie integracji Europy, (red.) 4. M.Ochmański, T.Sokołowska-Dzioba, A.Pilecki, WSP TWP, Warszawa 2001, s.421-425.
5. Mayor F. we współpracy z J.Bindem, Przyszłość świata, FR i BE, Warszawa 2007, s.380.



## Spotkanie delegacji Rady Wojewódzkiej TKŚ z Kuratorem Oświaty w Krakowie

Delegacja w składzie: Mieczysław Noworyta, Roman Szatko i dr Józef Kabaj spotkała się 16 lipca 2010 roku z Kuratorem Oświaty w Krakowie panem Aleksandrem Palczewskim – w celu omówienia sytuacji i warunków nauczania etyki w szkołach. Dotychczasowy stan nauczania etyki jest niezadowolający. W szkołach Krakowa liczba szkół, w których prowadzone są lekcje etyki jest bardzo mała, wynosi 2,4%. Na terenie województwa i w kraju sytuacja jest podobna a w wielu szkołach jeszcze niższa.

Różne są tego przyczyny: najważniejsza to usytuowanie przez MEN etyki w systemie oświaty jako przedmiotu alternatywnego – do wyboru między religią a etyką. Rodzice, w dużym stopniu pod naciskiem Kościoła, wypowiadają się zazwyczaj za uczęszczaniem dzieci na religię, zaś uczniowie, jeżeli nawet nie uczęszczają na religię, to często wolą mieć wolną godzinę... Dyrektorzy szkół, którzy są odpowiedzialni za organizację lekcji etyki w szkołach, tłumaczą się często brakiem odpowiedniej ilości uczniów, a to brakiem... nauczycieli.

Niezależnie od tego, czy te trudności są rzeczywiste czy domniemane, faktem jest, że istnieją w szkołach odpowiednie grupy uczniów, którzy z uwagi na to, że są innego wyznania lub że są agnostykami lub ateistami – nie chcą uczęszczać na lekcje religii katolic-

kiej i domagają się zorganizowania w szkołach lekcji etyki... zgodnie z resztą z ostatnim orzeczeniem Trybunału w Strasburgu.

W wyniku rozmów na spotkaniu przyjęto wspólne stanowisko:

– najlepszym rozwiązaniem tego trudnego i ważnego problemu byłoby usytuowanie etyki jako przedmiotu obowiązkowego, tym bardziej, że zajęcia z etyki mają wysokie wartości poznawcze i wychowawcze. Od nowego roku szkolnego Kuratorium podejmie próbę zorganizowania takich lekcji w kilku liceach w Krakowie.

– Kuratorium – przy równoczesnych staraniach TKŚ – wystąpi do krakowskich uczelni: Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Pedagogicznego o zwiększenie limitu przyjęć na kierunki przygotowujące nauczycieli do nauczania etyki oraz o prowadzenie w większym stopniu studiów podyplomowych czy eksternistycznych, na których nauczyciele przedmiotów humanistycznych mogliby w trybie przyspieszonym zdobyć kwalifikacje do nauczania etyki.

– Prezydium TKŚ podejmie starania o utworzenie zespołu potencjalnych nauczycieli etyki, którzy będą do dyspozycji Kuratorium.

– Ponadto Kurator poinformował, że problem nauczania etyki podejmie z dyrektorami szkół na konferencjach sierpniowych. □

PAWEŁ DZIWIŚZ

# Funkcje archetypów w micie, literaturze i Tarocie w świetle koncepcji C.G. Junga

## ROZWÓJ CZŁOWIEKA WG KONCEPCJI JUNGA

Kwestią naczelną dla zrozumienia rozwoju człowieka, w świetle koncepcji C. G. Junga, jest właściwe rozpoznanie więzi łączącej umysł jednostki ze sferą nieświadomości zbiorowej. Centralnym zaś zagadnieniem w obszarze nieświadomości zbiorowej jest *archetyp*, czyli potencjalna matryca strukturalizująca doświadczenie, będące *mnemicznym osadem* wspólnym całej społeczności, powstałym w wyniku kondensacji zbiorowego doświadczenia.

Jak pisze David M. Wulff, charakteryzując dorobek C. G. Junga:

„Z mroków prehistorii – pisze Jung – zaczął się wylaniać niezwykle fenomen obdarzony nietrwałą egzystencją, niepewną nawet w obecnym stadium rozwoju gatunku ludzkiego. Fenomenem tym jest ludzka świadomość, osiągnięcie niezwykle samo w sobie. Świadomość jest wiedzą o istnieniu, zdolnością poznania, że żyjemy i doświadczamy. Z owej wiedzy wyrasta ego, jądro świadomej osobowości, z którym rodzi się człowieka<sup>1</sup>”.

Jednak pod kruchą powłoką świadomości, rozumianej bardziej jako czuwanie, kryje się nieświadomość, rozumiana jako matryca (swego rodzaju genotyp kulturowy), z której w kolejnych ludzkich pokoleniach powstaje

i na nowo rozwija się świadomość. Pod tą warstwą jednak kryje się *nieświadomość jednostkowa*, określana przez przeszłość jednostki i powiązana z *nieświadomością zbiorową*. Owa nieświadomość daje o sobie znać w snach, skojarzeniach, w których pojawiają się obrazy i motywy mające źródła w przeszłych doświadczeniach jednostki. Ich treść jednak zawiera liczne podobieństwa do treści i wątków znanych z religii czy mitologii, co zdaniem Junga dowodzi, że w psychice ludzkiej istnieją pierwotne obrazy – *archetypy*, ukryte w najgłębszych warstwach psychiki<sup>2</sup>.

Kluczowym elementem jest zrozumienie procesu indywiduacji opisanego przez Junga. Proces ów dzieli się na dwie fazy, które są związane z pierwszą i drugą połową życia człowieka. W pierwszej przystosowuje się on do tego co *na zewnątrz* i podporządkowuje wszystko celowi naturalnemu, czyli spłodzeniu potomstwa.

Dopiero w drugiej fazie życia człowiek może skierować swoją uwagę do własnego wnętrza i określić coś, co Jung nazywa „celem kulturowym”. Jednak nie wszyscy docierają do drugiego etapu. Według Junga, Istnieje zestaw uniwersalnych *praobrazów* związanych z drugą częścią tego procesu:

„...związek współczesnej spontanicznej symboliki ze starożytnymi teoriami i wierzeniami nie występuje dzięki bezpośredniej czy

pośredniej tradycji, a nawet dzięki tradycji tajemnej, jak to się często przypuszcza, a na co nie ma jednak żadnych dostatecznych dowodów. Najbardziej staranne badania nie wykryły takiej możliwości, żeby pacjent mój znalazł jakieś książki czy miał jakiegokolwiek inne informacje o tego rodzaju ideach. Wydaje się, że jego nieświadomość działa w tym samym kierunku myślowym, który nieustannie manifestuje się w ciągu ostatnich dwóch tysięcy lat. Taka ciągłość może mieć miejsce tylko wtedy; gdy założymy istnienie określonych nieświadomych uwarunkowań jako dziedziczonych a priori. Oczywiście nie rozumiem przez to dziedziczenia wyobrażeń, co trudno byłoby udowodnić, jeśli w ogóle byłoby to możliwe. Przypuszczam raczej, że cechą dziedziczną jest coś w rodzaju możliwości odnawiania tych lub podobnych idei. Możliwość tę nazwałem archetypem. Przez **archetyp** rozumiem zatem strukturalną cechę lub uwarunkowanie, które właściwe jest psychice związanej z mózgiem<sup>3</sup>.”

Jung uważał, że przemiany w psychice człowieka są odpowiednio ukierunkowane i nie należy ich zaliczać do zjawisk patologicznych. W dodatku psychika jest totalna i sprzeczności powstające w trakcie tych przemian równoważą się. Problem polega tylko na tym, jak twierdzi Jung, że człowiek bardzo rzadko zdaje sobie sprawę z tego, iż może zrealizować tę totalność. Celem rozwoju jest chęć osiągnięcia pełni i zrozumienie tego, co jest świadome i nieświadome.

Archetypy znajdują swoje miejsce w głębokiej nieświadomości zbiorowej, pozostają ukryte. Ich treści mogą zostać poznane dzięki symbolom. Jung określił pewien zestaw archetypów, którym będę się posługiwał w mojej pracy, a który teraz pokrótce scharakteryzuję. Należy zaznaczyć, że te *praobrazy* mogą ujawniać się w formach osobowych, ale także

przedmiotów, abstrakcyjnych kształtów i wydarzeń.

W procesie *indywidualizacji*, czyli rozwoju osobowości od pojawienia się *ego* do *jaźni*, zdaniem C.G. Junga najczęściej ujawniają się tkwiące w nieświadomości, takie archetypy jak: *cień*, *animus*, *anima*, co znajduje potwierdzenie w wypowiedzi:

„Spośród archetypów najbardziej empiryczny charakter mają te, które najczęściej i najsilniej wpływają na *ego* bądź też zakłócają jego funkcjonowanie. Są to archetypy: *cienia*, *animy* i *animusa*<sup>4</sup>.”

Rozpoznanie, a następnie zintegrowanie **cienia** wiąże się z samym początkiem *indywidualizacji*. Ponieważ *ego* utożsamia się najchętniej z tym, co pozytywne, to wszystkie negatywne cechy są ukrywane lub projektowane na zewnątrz (na inną osobę czy sytuację). Zjawisko *cienia* jest związane bardziej z nieświadomością jednostkową, ale do jego cech należą także m.in. elementy odziedziczone po zwierzęcych przodkach, co wskazuje na pewien związek z nieświadomością zbiorową. Jeśli *cień* nie jest jednostkowy i nie dotyczy osoby, a większej grupy ludzi, to mamy do czynienia ze zjawiskiem *kozła ofiarnego*, który zostaje obwiniony za wszystko, co złe. W mitologii odzwierciedleniem *cienia* będzie m.in. szatan. Może nim też być ambiwalentna postać *trikstera*, który łączy cechy negatywne z tymi pozytywnymi, które zostały stłumione w procesie socjalizacji.

Po uporaniu się z **cieniem**, można przejść do kolejnego etapu omawianego procesu. Teraz należy znaleźć się, według Junga, oko w oko z tym, co jest odpowiedzialne za projekcję, czyli z archetypem uosabiającym duszę. Dla mężczyzny jest to **anima** – wyobrażenie kobiecości, natomiast dla kobiet **animus** – wyobrażenie męczyzny. Wiele mitów opowia-

da o tym, iż człowiek pierwotny był androge-  
nem i stanowił połączenie kobiety oraz męż-  
czyzny. Jednak od czasów, gdy odszedł on od  
początkowej doskonałości, w jego życiu ma-  
nifestuje się tylko jedna płeć, zaś druga tkwi  
głęboko ukryta w nieświadomości. Należy za-  
znaczyć, że podczas gdy *anima* wyraża się jako  
postać kobiety o ambiwalentnych cechach, to  
*animus* jest czymś mnogim, przejawiającym  
się w nieskończonej liczbie postaci. Jung uwa-  
ża, że zintegrowanie i rozpoznanie *animy*  
i *animusa* to kolejny krok w procesie indywu-  
duacji. Równocześnie podkreśla:

„*Działania animusa i animy mogą  
wprawdzie zostać uświadomione, jednakże  
one same stanowią czynniki przekraczające  
świadomość, niedostępne oglądowi i niezależ-  
ne od naszej woli. Dlatego, mimo zintegrowa-  
nia ich treści ze świadomością, zachowują one  
autonomię i z tej racji nie wolno spuszczać ich  
z oka*”<sup>5</sup>.

W mitologiach *anima* występuje np. jako  
księżniczka. Ślub z nią i wcześniejsze poko-  
nanie potwora będzie rodzajem zjednoczenia  
z archetypem. Cechą charakterystyczną *ani-  
my* jest też ambiwalencja. Przykładem może  
być sytuacja, gdy dobra dziewczyna nagle  
zmienia się w starą wiedźmę. *Anima* ma zwią-  
zki z wiedzą tajemną. Często jest przedstawia-  
na jako pary bóstw męskich i kobiecych (sy-  
zygie) lub jako zwierzę np. ptak, wąż, tygrys.  
*Animus* zaś to kochanek i uwodziciel, czasem  
nauczyciel, artysta, filozof; po prostu mężczy-  
zna o wyrazistych męskich cechach charakte-  
ru i takichże przymiotach. Może być zarówno  
gwałtowny, okrutny, moralizatorski jak i czu-  
ły, mądry, dobroduszny. Czasem *animus* wy-  
stępuje także pod postacią grupy mężczyzn  
np. rady starców.

**Stary Mędrzec i Wielka Matka** to arche-  
typy związane z *osobowością maniczną*, o któ-  
rej Jung pisze:

„*Odpowiada ona pewnemu dominujące-  
mu czynnikowi nieświadomości zbiorowej,  
pewnemu archetypowi, który od niepamiętnych  
czasów wykształcił się w psychice ludzkiej dzie-  
ki odpowiedniemu doświadczeniu. Człowiek  
pierwotny nie analizuje i nie zdaje sobie spra-  
wy z tego, dlaczego ktoś go przewyższa. Jeśli  
ten ktoś jest od niego mądrzejszy i silniejszy,  
to ma on właśnie manę, tj. ma właśnie większą  
siłę...*”<sup>6</sup>

Mędrzec to personifikacja mądrości. Słu-  
ży autorefleksji, ostrzega. W mitach może być  
pomocny bohaterowi, gdy ten nie wie jak po-  
stąpić. Przyjmuje rolę doradcy, wskazuje mu  
drogę. Archetyp ten to kwintesencja sprytu,  
intuicji oraz moralności. Może przybierać po-  
stać czarodzieja, kapłana, krasnala, zwierzę-  
cia. W mitologiach odnaleźć można wiele  
przedstawiń archetypu matki. Najczęściej  
spotykane to : własna matka, macocha, cza-  
rownica, teściowa. Praobraz Wielkiej Bogini  
to także: miasto, róg obfitości, księżyc, stud-  
nia, jaskinia, drzewo, raj, grób. Krowa, królik  
czy smok zaliczane są również do tego wła-  
śnie archetypu. Często matka jest przedstawia-  
na w mitologii jako niebezpieczna bogini, która  
może uwięzić ludzi w swoim łonie.

Niezależnie od naszej wiedzy, jak twier-  
dzi Jung, istnieje archetyp *jaźni*. Poprzez ten  
praobraz można złączyć aspekt świadomy  
i nieświadomy psychiki. Jej symbolem są  
przedstawienia abstrakcyjne. Wynika to z fak-  
tu, że ego uważa za *jaźń* to, co jest od niego  
większe, a przez to niemożliwe do pełnego po-  
znania. Obrazem *jaźni* w snach czy mitach jest  
drzewo życia, pajęcza sieć z diamentowym  
pajakiem pośrodku, czwórca, król, wielki bo-  
hater, hermafrodyta oraz silne zwierzęta obda-  
rzone władzą: smok, wąż, lew. Do najważniej-  
szych przedstawiń należy jednak mandala.  
Najczęściej składa się z kwadratu i okręgu,

oznacza to co skończone, ludzkie i nieskończone, boskie.

Początek istnienia człowieka ujawnia się w symbolicznym przedstawieniu archetypu *dziecka*. Najczęściej przyjmuje on formę dziecka i dziecięcego bohatera. Bywa także karłem, elfem, małą lub przedmiotem: klejnotem, złotą kulą, kielichem. Ten praobraz wyraża potrzebę samorealizacji.

*Persona* to ostatni z archetypów. Służy on do ukrywania prawdziwej natury i osobowości człowieka. Przyjmując maskę, tę sztuczną osobowość, chcemy uchodzić za kogoś innego niż jesteśmy w celu zachowania społecznego porządku, a przede wszystkim ochrony prywatności.

Według Junga, archetyp jest odziedziczonym po przodkach „systemem organizacji energii psychicznej”. z jednej strony decyduje o tym, w jaki sposób wybrany proces mentalny będzie przebiegać, z drugiej zaś jakie formy czy też obrazy psychiczne zostaną ujawnione. Ten „obraz pierwotny” ma dojmującą moc sprawczą, tworząc podstawy wszelkiego przeżycia. Jest jednością, która dzięki czasowoprzestrzennej formule naszego doświadczenia rozpada się na nieskończoną ilość doznań i naoczności. Stanowi w końcu wyraz niejawnej mocy strukturalizującej materię, a także wyraz swoistej, absolutnej siły twórczej ducha<sup>7</sup>.

Mnie interesuje jednak głównie aktywizująca i ukierunkowująca przemianę siła archetypów oraz jej wpływ na ewolucję tożsamości człowieka (bohatera mitu i bohatera literackiego). Aby ją unaocznić sięgnę do mitów zgromadzonych w jednym z największych eposów świata *Mahabharaty*<sup>8</sup> oraz do *Kordiana* Juliusza Słowackiego.

Mój wybór materiału do analizy z dwóch tak różnych źródeł kulturowych jest zamierzo-

ny. Myślę, że pozwoli mi to na znalezienie dowodów potwierdzającego słusność tezy postawionej przez C.G. Junga, że:

„*Umysł człowieka Wschodu jest intrawertyczny, skierowany w głąb w celu dokładnego poznania tajników i źródeł wszelkiego istnienia, zwrócony ma własne życie psychiczne. Natomiast ekstrawertyczny umysł człowieka Zachodu jest pełen religijnej egzaltacji i skierowany na pociągający świat zewnętrzny*”<sup>9</sup>.

Tym samym będzie można poznać, jaką funkcję pełnią archetypy w rozwoju osobowości w kręgu kultury Wschodu, a jaką w kręgu bardziej nam znanym i bliskim to jest w kulturze Zachodu.

Wybór *Kordiana* Juliusza Słowackiego motywuję tym, że twórczość literacka okresu romantyzmu, tak pisarzy zachodnich, jak też krajowych jest mi szczególnie bliska i jak tego dowiódł sam C.G. Jung analizując utwory F. Schillera oraz J.W. Goethego, szczególnie przydatna do ukazywania procesu idywuacji.

### **Próba określenia roli archetypów w opowieści o *Ardżunie***

Przedmiotem analizy będzie opowieść o *Ardżunie*<sup>10</sup> z *Mahabharaty*, której głównym wątkiem jest historia życia pięciu potężnych królów – Pandawów. Z wątkiem tym przeplatają się inne opowieści o mędrkach, królewskich wojownikach i wielu innych barwnych osobistościach. Nie chodzi jednak o analizę całej drogi życiowej *Ardżuny*, ani też o ukazanie już w pełni ukonstytuowanej osobowości, pod wpływem nauki *Kryszny* – *Bhagawadgity*, ale jedynie tego odcinka tej drogi, na której rozpoczyna on swoją inwidualną i zbliża się do podjęcia najważniejszego życiowego zadania – ostatecznej rozprawy z rodem *Kaurawów*. Za początek tej drogi można uznać sytuację

braci Pandawów po pokonaniu Rakszasy – Baki i zamieszkanie ich u bramina, zgodnie z radą Wjasadewy<sup>11</sup>.

Impulsem procesu jest pojawienie się w domu bramina wędrownego ascety, od którego Ardżuna i jego bracia dowiedzieli się o królownie Draupadi, córce Drupady i o tym, że król szykuje dla niej swajamwarę<sup>12</sup>:

*„Pewnego dnia przybył pod dom bramina wędrowny asceta. Na zaproszenie gościnnego gospodarza zgodził się zatrzymać u niego na kilka dni. Powitany z należną czcią, gość zaczął opowiadać historie zasłyszane podczas swych wędrówek po świecie. Pandawowie, którzy siedzieli całą rodziną słuchali, dowiedzieli się, że w Kampiliji odbędzie się niedługo wspaniała swajawara dla córki króla Drupady. Asceta utrzymywał, że królowna Draupadi nie pochodzi od żadnej ziemskiej matki, ale że wraz z bratem Dhriszatadjumną przyszła na świat z ofiarnego ognia<sup>13</sup>.”*

Asceta opowiedział nie tylko o cudownych narodzinach Draupadi i Dhriszatadjuny, ale także o urodzie królowny oraz, że jej brat ma zabić ukochanego nauczyciela Pandawów Drone, w obronie którego już walczyli z oddziałami Drupady. W swoich wywodach zdradził też tajemnicę, że Drupada przed obrzędami, których konsekwencją były narodziny jego dzieci, wyraził prośbę, że gdyby miał córkę, to wydałby ją za Ardżunę, z rąk którego poniósł sromotną porażkę.<sup>14</sup> Zawarł też pouczenie, że *przed przeznaczeniem nie ma ucieczki*.

Tym co zostało powiedziane, najbardziej poruszony był Ardżuna, ale zaintrygowało to także jego braci, szczególnie zraniła ich wieść o tym, że Dhriszatadjumna ma zabić ich ukochanego nauczyciela. *Nie wiedzieli co z sobą zrobić*. Wówczas matka (Kunti), która również słuchała opowieści zaproponowała by wszy-

scy następnego dnia udali się w drogę na swajamwarę Draupadi. Motywem działania braci jest z jednej strony zdobycie ręki królowny z drugiej gniew przeciw jej bratu, lub zapobieżenie zabójstwu Drony, a być może, także spełnienie przeznaczenia, o którym mówił asceta.

Postać starego ascety możemy potraktować jako archetyp **Starego Mędrca**, który pobudza ego Ardżuny, ożywiając w nim *animę*, której personifikacją jest Draupada oraz *cień*, mówiąc o jej bracie. Jeśli jednak *cień* potraktować zgodnie z określeniem C.G. Junga, jako problem moralny, *który rzuca wyzwanie całej ego-osobowości, gdyż nikt nie potrafi zrealizować cienia nie rozwijając w poważnym stopniu stanowczości moralnej<sup>15</sup>*, to wyzwaniem dla Ardżuny jest poradzenie sobie ze sprzecznościami: przeczuwaną miłością do Draupady i gniewu wobec jej brata. Można więc śmiało powiedzieć, że to właśnie te przeciwieństwa stanowią *cień*. Gdyż sam Jung, charakteryzując braministyczne rozumienie problemu przeciwieństw, przy odwołaniu się do komentarza *Ramajany* Kulluki, pisze, że wskazuje on na takie pary przeciwieństw, jak: *„życzenie i gniew, miłość i nienawiść, głód i pragnienie, troska i szaleństwo, szacunek i hańba. „Ten świat stale musi cierpieć pod władzą par przeciwieństw”. A zatem istotne zadanie etyczne polega na tym, by nie ulegać wpływowi przeciwieństw (nirdvanda = wolny, nie dotknięty przeciwieństwami), lecz by wznieść się ponad nie, ponieważ uwolnienie od przeciwieństw wiedzie do zbawienia<sup>16</sup>.”*

*Cień*, o którym mowa posiada jednak charakter osobowy i zgodnie z opinią Junga<sup>17</sup> przy odrobinie samokrytycyzmu można go pojąć i przeniknąć bez większego trudu.

Ten rodzaj *cienia* na drodze indywiduacji naszego bohatera pojawi się jeszcze nie raz, zmieniając swoją postać. Z prawdziwą posta-

cią *cienia*<sup>18</sup> naszemu bohaterowi przyjdzie się dopiero zmierzyć a drogę do jego przezwyciężenie, lub też raczej zrozumienia i zaakceptowania, a tym samym do samodoskonalenia się, objaśni mu Krysna w nauce zwanej *Bhagawadgita*, czyli *pieśń Pana*. Ale, także z problemem radzenia sobie z tym cieniem niższej rangi Ardżuna nie pozostaje sam, gdyż pomaga mu w tym równie wielopostaciowy *Stary Mędrzec* oraz doświadczenie.

Ponownym przejawieniem się postaci *Starego Mędrca* jest wymiany już przeze mnie Wjasadewa, który pojawia się w drugim dniu wędrówki Panadawów na swajamwarę:

„Pierwszego wieczoru, gdy po całym dniu wędrówki siedzieli przy ogniu, zjawił się Wjasadewa. Pandawowie padli mu do stóp, po czym powstał z kornie złożonymi dłońmi, a mędrzec pobłogosławił ich. Kiedy już wszyscy usiedli, Wjasadewa zaczął:

„O rycerze, pogromcy wrogów, czy idziecie drogą cnoty, jak przykazują pisma? Czy czcicie braminów? Mam nadzieję, że okazujecie szacunek wszystkim, którzy nań zasługują.”

*Riszi przemawiał w ten sposób przez pewien czas, a Pandawowie słuchali z uwagą. Na koniec poradził im starać się o rękę królowej Pańczali*<sup>19</sup>. *Jej ojciec, pragnąc oddać córkę prawdziwie godnemu kandydatowi, obmyśla dla zalotników próbę strzelania z łuku. Ardżuna powinien stanąć do zawodów.*

*Z tymi słowami Wjasadewa wsadł i przyjmąwszy jeszcze raz pokłony Pandawów zniknął w lesie*<sup>20</sup>. ”

Wkrótce po odejściu mędrca Pandawowie zostaną poddani próbie, polegającej na konieczności opanowania gniewu i przeciwstawieniu się kusicielskiej propozycji Gandhawary Angaraparny<sup>21</sup>. Gdy z tej próby udało się im wyjść zwycięsko Angaraparana zdradził

Ardżunie, co pozwoliło mu pokonać jego, niebianina.:

„*Jesteś nie do pokonania, rycerzu, gdyż przestrzegasz ślubu wstrzemięźliwości. Gdyby do walki z Gandharwami, i to w nocy, stanął wojownik, który nie odmawia sobie rozkoszy miłosnych, nie wyszedłby z tego żywy*<sup>22</sup>.

W konsekwencji Angaraparna jest także przejawieniem się *Starego Mędrca*, udziela bowiem Ardżunie pouczenia i daje radę:

„*nawet wojownik, który, nie zachowuje ścisłej wstrzemięźliwości, będzie w stanie pokonać najpotężniejszego wroga, jeśli ma ze sobą bramina-kapłana [...] weź sobie dobrego kapłana za przewodnika*<sup>23</sup>. ”

Bracia posłuchali rady. Ich przewodnikiem zgodził się być, mieszkający w leśnym aśramie Dhaumji. Z nim, przebrani za braminów, przybywają na swajamwarę Draupadi. Możemy więc powiedzieć, że *ego* Ardżuny przybiera postać *persony*<sup>24</sup>.

Nierozpoznany przez nikogo Ardżuna przystępuje do zawodów, polegających na trafieniu strzałą z magicznego łuku w cel i przestrelenie krążka:

„*Biorąc siostrę za rękę, Dhriszadajuma obwieści donośnym głosem: „Ta oto królowna przypadnie dzisiaj temu, kto zestrzeli cel”. Tu królewicz wskazał na olbrzymich rozmiarów łuk leżący na złotym stole. „Oto łuk i strzały, którymi macie się posłużyć. Ogłaszam uroczyste: ktokolwiek przestrzeli krążek i trafi w cel, zdobędzie rękę Draupadi. Dokonać tego zdoła tylko mąż wysokiego rodu, o wyjątkowej sile i zręczności*<sup>25</sup>. ”

Po odniesionym zwycięstwie przez Ardżunę, Pandawowie zostają zaatakowani. Walce stara się przewodzić Karna, wołając:” *Kszatrijowie nie powinni atakować braminów, ale skoro ci sami stają z nami do walki, możemy podjąć wyzwanie*”. Gdy Ardżuna skutecznie

odpiera ataki, zdaje sobie sprawę, że nie uda mu się zyskać przewagi, zaprzestaje walki i składa pokłon tajemniczemu braminom. Rozstrzygnięta już swajamwarę, kończą ostatecznie, obecnego na niej, słowa Krysny: „*O monarchowie – powiedział – ten bramin zdobył rękę królowny w sposób tyleż uczciwy, co godny podziwu. Dalsza walka jest bezcelowa. Nie kalajmy tej świętej uroczystości niepotrzebnym rozlewem krwi, i to bramińskiej*”.

Przestawiony proces indywidualności osobowości Ardżuny, możemy jednak nazwać jedynie procesem wstępnym, odbywającym się wciąż pod opieką matki Kunti i braci, stąd też można powiedzieć, że w znacznej mierze jest on zdominowany przez archetyp *dziecka*<sup>26</sup>.

Drogę w podróż wiodącą w sferę własnej jaźni oraz w sferę innych światów, a więc dla prawdziwej, lub inaczej indywidualności drugiego stopnia otwiera Ardżunie z jednej strony sytuacja w jakiej znalazł się po zdobyciu ręki Draupadi, z drugiej strony przypadek.

Po powrocie z turnieju Ardżuna oznajmił matce, że wraca z niego z *najcenniejszą jałmużną*. Kunti odpowiada mu *by podzielili się wszystkim, co zdobyli*. Matka nie wie, że prawdziwą zdobyczą jest królowna, gdy ją zobaczyła znalazła się w zakłopotaniu: *Co robić*. Jako kobieta prawdomówna nie mogła jednak cofnąć swojej decyzji. W kłopotliwej sytuacji znaleźli się także bracia, ale Judhiszthira przypomniał słowa Wjasadewy:

„Prawda, mędrzec radził Ardżunie stanąć o królownę do zawodów, zarazem jednak zdawał się wskazywać, że ma ona zostać żoną ich wszystkich. Takie małżeństwo, choć niewątpliwie rzadkie, nie koniecznie musiało być grzechem, jeśli sankcjonował je swym autorytetem Wjasadewa – tym bardziej, jeśli miało posłużyć wypełnieniu religijnego nakazu. Jeśli Draupadi poślubi tylko jeden z nich, po-

czną się zwady i rywalizacja. Także słowa Kunti okażą się fałszem. Widocznie sam Bóg chce tego małżeństwa.

*Judhiszthira podjął decyzję: „Wszyscy pojmiemy błogosławioną Draupadi za żonę”<sup>27</sup>.*”

Zaproszony do domu Pandawów mędrzec Wjasadewa, będąc sam na sam z Drupadą wyjawia jej, że w przeszłych życiach była córką risziego i modliła się pięciokrotnie do Sziwy o potężnego męża, a Sziwa jej odparł: *Skoro poprosiłaś mnie pięć razy, w następnym wcieleniu będziesz mieć pięciu mężów*.<sup>28</sup>

Tak też się stało. Mędrzec Narada, zalecił jednak braciom, by unikali zazdrości. Królewicze przyjęli układ, że jeśli któryś z nich ujrzy Draupadi z innym, ten uda się na wygnanie do puszczy.

Przypadek sprawił, że gdy Judhiszthira przebyła z Draupadi, Ardżuna usłyszał krzyk bramina, że jacyś łajdacy rabują dom. Pobiegł po broń, do pokoju, w którym właśnie przebywał brat z ich wspólną żoną. I chociaż zapewniali go, że ich zachowanie było bezgrzeszne i w niczym im nie przeszkodził, to on postanowił dotrzymać przyjętej zasady:

„*Ardżuna jednak był nieugięty. „O mój panie, słyszałem z twych ust, że cnotę należy praktykować bez ociągania się i wykrętów. Nie odstąpię od prawdy. Prawda to mój oręż, a cnota to moja siła. Pozwól mi odejść, jeszcze dzisiaj chcę wyruszyć do lasu”<sup>29</sup>.*”

Na nic się zdały prośby pozostałych braci. Ardżuna był nieugięty. Można więc powiedzieć, że tym razem wyraźnie dało znać o sobie jego *ego*. Tak też rozpoczął się nowy etap jego indywidualności, charakteryzujący się: odejściem, inicjacją i powrotem do świata rzeczywistego. Przyczyną odejścia jest wola pielęgnowania cnoty. Etap odejścia wiąże się z wyzwoleniem z *dziecka* i z rozpoczęciem okresu inicjacji. Pozwala on bohaterowi zdo-

być samodzielne doświadczenie, zmagać się z przeciwnościami, nauczyć się rozumieć sprzeczności i wznosić się ponad nie. Poznaje groźne aspekty *animy*, spotyka się z nowym rodzajem *cienia*, z wyższym aspektem *Starego Mędrca*, wyrażającego ukryty wymiar duchowej aktywności psychicznej. Zwieńczeniem tego okresu będzie apoteoza i osiągnięcie ostatecznej nagrody, będącej w rzeczywistości trwałym mostem w centrum jego świata wewnętrznego. Ostateczną nagrodą będzie żywy kontakt z nieświadomym obszarem istnienia – czyli w myśl psychologii Junga, bezpośredni kontakt z bohaterem Jaźnią.

Etap trzeci, to powrót do królestwa po przejściu ostatniego progu doświadczenia, jako człowieka pełnego, gotowego do działania i przemiany – do walki ze światem i dalszego zmagania się z samym sobą – dalszego doskonalenia.

Ardżuna zrozumiał, że skoro raz mimo woli złamał zasadę, to nie znając do końca siebie, ani przeznaczenia, może w każdej chwili zejść z drogi cnoty. Takie doznanie – jak pisze J. Prokopiuk, za Jungiem należy do sfery *numiosum*. Jest ona jednak początkiem drogi, bądź to do zniszczenia osobowości, a nawet śmierci, bądź też do obudzenia archetypów i możliwości zintegrowania ich ze świadomością, a tym samym wyrwania jednostki z *izolacji i włączenia jej w wieczysty proces kosmiczny*<sup>30</sup>.

Wędrowka jaką zaplanował Ardżuna przypomina zasadę poruszania się w kręgu *mandali* co by oznaczał, pojawienie się archetypu *jaźni*<sup>31</sup>.

„*Królewicz powędrował pieszo na północ. Postanowił najpierw pójść w górę Gangesu ku Himalajom, potem skrócić na wschód, dotrzeć do oceanu i pójść jego brzegiem. Zatoczywszy w ten sposób wielkie koło, trafi w końcu z powrotem do Indraprasthy*<sup>32</sup>. ”

W drodze towarzyszy mu myśl o Krysznie jako o ukochanym kuzynie i ukochanym dru-

hu. Słucha też mędrców wg których *Kryszna jest wiecznym, nienarodzonym Bogiem, Najwyższą Osobą i że zstąpił na ziemię*<sup>33</sup>. Powoduje to, że jawi się on jako osobowość mianiczna, archetyp *Starego Mędrca*.

W swych podróżach Ardżuna urządza ofiary ogniowe na cześć Wisznu i bogów. Kąpiąc się w Gangesie<sup>34</sup> zostaje siłą wciągnięty w głębinę. I tak dostaje się na dwór króla Nangów Kaurawji, gdzie zostaje rozpoznany jako animus księżniczki Ulupi, pragnącej go poślubić. Nie chcąc by wymówił się, uprzedza go, że wie o ślubie jego i jego braci z Draupadi. Tłumaczy jednak, że reguła którą przyjęli bracia, nie zabrania mu obcowania z inną ko-bietą. Grozi samobójstwem jeżeli jej odmówi. Ardżuna zrozumiał, że Ulupi szuka u niego po-mocy i zgodził się z nią obcować. Po uczcie *legli na złotym łożu w pałacowej komnacie i spłodzili dziecko*.<sup>35</sup>

Nazajutrz Ulupi zabrała go poprzez Ganges do miejsca gdzie się spotkali i przed roztaniem udzieliła mu błogosławieństwa: „*Będziesz nie do pokonania w wodzie, poradzisz sobie z każdym wodnym stworzeniem*<sup>36</sup>. W ten sposób posiadał nową *moc*.

Później podążył przez Himalaje do pustelni słynnego mędrca Wasiszty. Po kąpieli w świętym jeziorze na zboczu zwrócił się na wschód, zostawiając Himalaje za sobą, odwiedził las Naimiszaranja, *o którym mędrcy mówią, że leży w samym środku wszechświata*.

Przepląnął przez święte rzeki i stanął na granicy państwa Kalinga. Po minięciu góry Mahendry przybył do krainy Manipur, w której złożył wizytę królowi Czitrawahanie w mieście Manalur. Tu został rozpoznany przez księżniczkę Czitrawahnie. Rozpoznając ją jako swoją *animę*, poślubia ją a ona rodzi mu syna, którego ten oddaje teściowi, by Manipur nie został bez następcy tronu. Obiecał jednak, że wróci po żonę i zabierze ją do Indraprasthy.

Dalsza jego droga wiodła wzdłuż brzegu oceanu w kierunku południowym i tak dotrał do Prabhasy do cudownego miasta wzniesionego przez Krysznę – Dwaraki. Tu ujawnia się, że myśli on o ożenku z siostrą Kryszny Subhadrą, która jawi się jako jego *anima*.

Starszy brat Subhadry zamierza ją jednak, ku niezadowoleni Kryszny, wydać za Durjodhanę. Kryszna nie może się tej decyzji sprzeciwić, chociaż jest przychylny Ardżunie, gdyż Balarama jest starszym bratem, a ponadto ojcem miasta. Radzi Ardżunie uzbrowienie się w cierpliwość oraz by nie zdradzał swojej tożsamości. Tak więc by zbliżyć się do ukochanej Pandawa przebiera się w sannjasina i w takiej postaci zostaje zaproszony na dwór na posiłki, w czym odczytujemy *personę*.

Subhadra domyśla się kim jest i rozpoznaje w nim ukochanego – *animusa*. Spotkania trwają parę tygodni aż przyszła pora podjęcia decyzji o zamążpójściu. Wówczas Kryszna poradził Ardżunie, żeby rycerskim zwyczajem porwał księżniczkę. Ten bojąc się otwartej wojny, postanowił uzyskać zgodę na taki czyn swojego brata Jadhiszthiry. Kryszna zaś obiecał mu, że postara się udobruchać Balaramę. W dniu uroczystości, w którym miały być ogłoszone zaślubiny Subhadry sannjasin zrzucił swoje szaty i przybrał zbroję. Wsiadł na rydwan przygotowany przez Krysznę, a gdy dostrzegł ukochaną w gronie przyjaciółek przy świątyni Wisznu, poderwał konie do galopu, podjechał do niej i porwał do rydwanu, tak ujawniło się *uzbrojone ego*. Po zaślubinach, ponieważ, równocześnie minął czas koniecznego rozstania z Draupadi Arżuna z Subhadrą powrócił do domu<sup>37</sup>. Tak zakończył się cykl indywiduacji bohatera, lecz to jeszcze nie koniec tego procesu. Trzeci i najtrudniejszy cykl rozpocznie się w czasie *przygotowań* do ostatecznej walki z Kaurawami, gdy Ardżuna sto-

jąc naprzeciw oddziałów Kaurawów: „*przeraził się, patrząc na krewnych i przyjaciół ustawionych naprzeciwko niego w szeregach. Serce jego przepęłniło się współczuciem. Jak mógł pragnąć zabić członków swojej rodziny i przyjaciół. Poczł, że opuszczają go siły i przemówi do Kryszny drżącym głosem: „Mój Panie, na widok krewnych i przyjaciół stojących przede mną w nastroju walki, trzęsą się moje kończyny i wysychają usta*<sup>38</sup>.”

Ten etap procesu indywiduacji bohatera wymaga jednak odrębnej analizy.

### Proces Indywiduacji w *Kordianie* Juliusza Słowackiego

Powyżej przedstawiłem proces indywiduacji zachodzący w psychice introwertycznego człowieka wschodu. Aby przedstawić różnice w samym procesie dochodzenia do jaźni, która symbolizuje *cel ludzkiego rozwoju, całkowitość człowieka*<sup>39</sup> po między osobowością introwertyczną wschodnią, a zachodnią ekstrawertyczną przytoczę postać Kordiana.

Warto też zaznaczyć, iż dobór dwóch bohaterów: Kordiana, Juliusza Słowackiego, oraz Ardżuny z *Mahabharaty* jest o tyle istotny, iż obie te postacie symbolizują mit ducha narodu.

W akcie pierwszym dzieła, mamy do czynienia z integracją *cienia* bohatera, czyli uświadomieniem sobie tych cech które mówią o słabości, niepewności, *jaskółczym niepokoju*<sup>40</sup>. Na proces ten wpływa postać przyjaciela Kordiana, który zabija się z powodu nieszczęśliwej miłości<sup>41</sup> oraz sama nie mogąca się dopełnić miłość bohatera do jego uświęconej *Animy*<sup>42</sup>.

Aby wzbudzić w Kordianie zespolone *ego* i doprowadzić do końca integracji cienia, pojawia się archetyp Starego Mędrca, pod posta-

cią sługi bohatera, Grzegorza. Postać ta opowiada Kordianowi różne przypowieści, pierwszą z nich jest bajka o *Janku który psom szył buty*. Przywołany w niej archetyp dziecka, zostaje odrzucony przez bohatera. W opowieści drugiej o Kazimierzu, Grzegorz wzbudza się *cień* Kordiana<sup>43</sup> i zapowiada zachodzący w nim proces inicjacji, mający na celów wyłonić świadome *ego*. W akcie pierwszym dzieła mamy do czynienia z integracją cienia bohatera, uświadomieniem cele dojrzewającej osobowości. W części następnej (scena II) widzimy pojawiające się symbole inicjacji drogi duchowej pod postacią ciał astralnych: gwiazdy, księżyc w pełni (symbol rozwoju i pełni) oraz zintegrowany, uświadomiony *cień*<sup>44</sup>. Wszystkie wymienione symbole i archetypy doprowadzą do świadomego wyboru bohatera i zarazem duchowej transformacji, której zapowiedzią jest końcówka aktu I, dopełni się zaś w Akcie II na górze Mont Blanc.

W akcie I, za sprawą Wioletty, następuje rozprawienie się z *Animą* przez świadome *ego*:

### **Kordian**

*Ewo moja! Adama zastąpią ci drudzy,  
A ja cieszę się z serca, że gdzieś moi słudzy,  
Wygnani z willi, z czołem spuszczoneym ku ziemi  
Pójdą tą samą drogą, za ślady mojemi,  
I będą zbierać złoto, tam gdzie łzy upadną*<sup>45</sup>.

Na skutek czego, zgodnie z opinią Junga<sup>46</sup> pojawia się *osobowość maniczna*, ponieważ stanowi ona czynnik nieświadomości zbiorowej, to pojawia się jako archetyp mężczyzny, występującego w postaci bohatera, np. naczelnika plemienia, znachora i świętego, władcy ludzi i duchów. Kordian pojawia się jako *Polak*, tak bowiem jest zapowiedziany na

audiencję u Papieża przez Szwajcara, gdy ten mówi:

*Graf Kordian, Polak*<sup>47</sup>.

Kordian potwierdza poczucie się naczelnikiem plemienia, gdy zwraca się do Papieża:

*W darze niosę ci, Ojcze, relikwiją świętą,  
Garść ziemi, kędy dziesięć tysięcy wyrżnięto  
Dziatek, starców i niewiast... Ani te ofiary  
Opatrzono przed śmiercią chlebem eucharystii;  
Złóż ja tam, kędy chowasz drogie czarów, dary,  
W zamian daj mi łzę, jedną łzę...*<sup>48</sup>

W Papieżu możemy rozpoznać archetyp *ojca*, któremu Kordian rzuca wyzwanie. Ten oczekuje od niego i wszystkich Polaków pokory i zadania się na wolę bożą:

*...Jutro z majestatu  
Dam wielkie przeżegnanie Rzymowi i światu,  
Ujrzysz, jak całe ludy kornie krzyżem leżą;  
Niech się Polaki modlą, czczą cara i wierzą.*<sup>49</sup>

Kordian odrzuca pouczenie Papieża:

*Rzucam na cztery wiatry męczenników  
prochy!  
Ze skalanymi usty do kraju powrócę...*<sup>50</sup>

Nie traci jednak poczucia *mocy*. Wspina się na szczyt góry Monte-Blanc, a będąc już na nim Oświadcza:

*Jam jest posąg człowieka na posągu świata*<sup>51</sup>  
.....

i wyraża swoje pragnienie:

*O, gdyby tak się wedrzeć na umysłów górę,  
Gdyby stanąć na ludzkich myśli piramidzie*

*I przebić czołem przesądów chmurę,  
I być najwyższą myślą wcieloną...  
Pomyśleć tak – i nie chcieć? – o hańbo!  
O wstydzie!  
Pomyśleć tak – i nie móc? W szmaty podre-  
łono!  
Nie móc? – to piekło!  
[.....]  
Mogę – więc pójdę! Ludy zawołam! Obudzę!<sup>52</sup>.*

Będąc świadomym swojej mocy dokonuje  
roзраchunku z minionym etapem życia:

*Uczucia po światowych opadały drogach...  
Gorzkie pocałowania kobiety – kupile...  
Wiara dziecinna padła na papieskich progach...  
Nic – nic – nic – aż w powietrza błękiecie  
Skapałem się...i ożyłem,  
I czuję życie!<sup>53</sup>.*

Na nowym etapie życia – idywiduacji cie-  
niem staje się problem utraconej wolności,  
*Animą* Polska – Ojczyzna. Sytuacja ta wyma-  
ga zderzenia się *ja* bohatera z *jaźnią*, to jest  
nie-świadomością narodową, którą intuicyjnie  
zgaduje, stawiając sobie za cel: *przebić się czo-  
łem przez przesądów chmurę*. Naprzeciw jego  
woli wyjdzie archetyp *Starego Mędrca – Win-  
kelrida*. Idei Polski Chrystusa narodów, prze-  
ciwstawi idę Polski Winkelrid narodów!

*Ludy! Winkelrid ożył!  
Polska Winkelriedem narodów<sup>54</sup>.*

Identyfikując się z Winkelriedem staje się  
*persona – uzbrojonym ego* i takim się zjawi na  
zebraniu spiskowców w podziemiach katedry  
św. Jana, gdzie stanie oko w oko z *jaźnią*, którą  
zaakceptuje lub odrzuci.

„*To, co tak naprawdę legło u podstaw  
podmiotu – pisze Jung – to znaczy Jaźń – jest*

*czymś znacznie bardziej rozległym niż „ja”,  
ponieważ ogarnia nieświadomość, podczas  
gdy „ja” w zasadzie stanowi centrum świadom-  
ości. Gdyby „ja” było tożsame z Jaźnią, to  
niepodobna sobie wtedy wyobrazić, w jaki spo-  
sób byłoby możliwe, byśmy niekiedy pojawiali  
się w marzeniach sennych w całkiem innych  
formach i znaczeniach<sup>55</sup>.”*

Treści nieświadomości zbiorowej repre-  
zentowane są w świadomości przez wyraziste  
skłonności czy ujęcia, znajdują więc swój wy-  
raz w stanowiskach, poglądach ludzi nawet  
jeśli są nieświadomi źródeł ich pochodzenia.  
Z tymi właśnie formami spotka się Kordian  
podczas spotkania spiskowców. Z jednej stro-  
ny będzie to stanowisko Prezesa i Księdza od-  
wołujące się do wiary i tradycji narodowej  
i z tych powodów negujące konieczność zabi-  
cia cara, z drugiej strony myśl rewolucyjna,  
jako pieśń bluźniercza Nieznajomego, w któ-  
rej możemy odczytać przejawienie się arche-  
typu szatana:

*Śpiew Nieznajomego  
Pijcie wino! Pijcie wino!  
Nie wierzycie, że to cud,  
Gdy strumieniem wina płyną,  
Choć nie sadzi winnic lud.  
Pij, drużyno! !  
Lecz się będzie świt promienić,  
Trzeba wino w krew przemienić,  
Przemienione wino pić. Pij, drużyno!  
Chrystus wodę mienił w wino,  
Gdy weselny słyszał śpiew,  
Gdy wesele było w Kanie...  
A gdy przyszło zmartwychwstanie,  
Chrystus wino mienił w krew...  
Jutro błysnie jutrznia wiary,  
Pijcie wino! Idźcie spać!  
My weźmiemy win puchary  
By je w szklanny sztylet zlać.  
Niech ten sztylet silne ramię*

*W piersi wbije i załamie...  
Pijcie wino! idźcie śnić<sup>56</sup>.*

Obie te koncepcje są obce Kordianowi, ale przecież są w nim samym identyfikującym się nie z nimi, lecz z postawą Winkelrida – utożsamienie *ego z personą*. Powoduje to, że Kordian nie podporządkowuje się wyrażonej w głosowaniu woli spiskowców. Pomimo braku zgody na zabójstwo cara, podejmuje się tego wyzwania. Podczas drogi do komnaty cara dochodzi do zderzenia *instynktu* upersonifikowanego przez Słowackiego jako Strach i *archetypów* w osobie Imaginacji.<sup>57</sup> *Ego* Kordiana musi podjąć walkę z tymi dwiema siłami. Nie może pozostać obojętne wobec obrazów wskazywanych mu przez Imaginację, ani też z wizjami rodzonymi przez Strach<sup>58</sup>, w konsekwencji bohater pada zemdlony u przed drzwiami komnaty cara.

Do tego, co się przydarzyło Kordianowi możemy odnieść wypowiedź A. Moreno:

*Dla rozwiązania konfliktu konieczne jest zrozumienie, że nasza „przeciw-wola” (w sytuacji Kordiana, ta przeciw-wola jest ukazywana z jednej strony przez obrazy posuwane przez Imaginację, z drugiej strony przez Strach) – nieświadomość, również jest aspektem woli Bożej. Jest to zdanie heroiczne, a często tragiczne; porównać je można z torturą inicjacji. Nie jest to jednak po prostu kara, ale niezbędny środek wiodący człowieka ku przeznaczeniu. Stąd pociąga za sobą cierpienie, a każdy krok naprzód na ścieżce indywidualności dokonuje się kosztem intensywnego cierpienia duchowego, męki ego z powodu gwałtu zadanego mu przez jaźń.<sup>59</sup>*

Stąd indywidualność jest niebezpieczna, a jej niebezpieczeństwo tkwi w ogromnej sile archetypów, które świadomość musi sobie przyswoić. Kordian jednak posiada wiedzę, z której wynika, że na przeszkodzie do odzy-

skania niepodległości Polski stoją przesady, to ona stanowią podłoże nieszczęść narodowych, dlatego postawił sobie zdanie: *przebić się przez przesądów chmurę – być myślą wcieloną*. Praktycznie podczas narady spiskowców poznał, że jest to niemożliwe. Stanowił o tym wynik głosowania odrzucający czyn spiskowy. Nie domyślał się jednak, że tak złożona świadomość narodowa jest „zapisana” w nim sam w jego nieświadomości. To zostało mu dopiero ujawnione przez Strach i Imaginację. Nie zgadzając się z nimi, nie mógł zaakceptować jaźni. Jego osobowość została rozbita, co doprowadziło go szpitala wariatów. Tu poprzez osoby, ich postawy i poglądy poznamy dalsze aspekty tego rozbitcia, ale proces indywidualności Kordiana zakończy się niepowodzeniem.

### **Wnioski dotyczące indywidualności**

Z analizy wybranych rozdziałów *Mahabharaty* wynika, że na pierwszym etapie procesu indywidualności dochodzi do wyraźnego wyodrębnienia „ja” bohatera, tak samo zresztą dzieje się w sytuacji przedstawionej w *Kordianie*. Wyjście poza obręb archetypu dziecka i konieczności poszukiwania własnego „ja”. To „ja” daje wyraźnie o sobie znać w chwili zetknięcia się z nową formą *cienia*, zmuszającego bohatera do obrania nowej drogi.

W przypadku Kordiana, będącego osobowością ekstrawertyczną, proces indywidualności zakończy się niepowodzeniem na drugim etapie, kiedy „ja” bohatera stanie na przeciw *jaźni*, lub też używając określenia Karla Jaspersa, znajdzie się w *sytuacji granicznej*<sup>60</sup> i przyjmie wobec niej postawę osobowości demonicznej, czyli takiej, która z jednej strony nie wierzy w rozwiązanie problemu granicznego w ramach postulowanych światopoglądów, z drugiej zaś strony nie usiłuje tych problemów

„unieważnić” poprzez wzniesienie się w przeżyciu mistycznym, na poziom na którym ten problem nie obowiązuje, lub jego rozwiązanie jest od niego niezależne. Wg Junga ekstrawertyk nie potrafi zrozumieć, że stanowiska subiektywne mogą być nadrzędne wobec sytuacji obiektywnej<sup>61</sup>, zderzenie *ego* z *jaźnią* może skończyć się dla niego katastrofą.

W przypadku Ardzuny jego osobowość na drugim etapie indywidualizacji zostanie wzbogacona. Wejście w krąg mandali spowoduje, że stanie się osobowością maniczną. Na tym etapie „ja” bohatera stanie także naprzeciw *jaźni*. Od momentu pojawienia się w domu Kryszny, ten na poprzednim etapie archetyp *Starego Mędrca*, stanie się swoistym przejawieniem się *jaźni*, posiada on bowiem wiedzę i moc, której nie posiada „ja”. Naprzeciw niego jest ono czymś ograniczonym i ułomnym. Dowodzi to tego, że nasz bohater (reprezentujący Wschód) jest introwertykiem, znajdującym się pod wpływem nieświadomego kompleksu *Mocy*<sup>62</sup>. W końcu dochodzi do mniej lub bardziej nieświadomego utożsamienia „ja” z *jaźnią* i w tej sytuacji znaczenie *jaźni* (autorytetu Kryszny) zdaje się być zdegradowane, jakby to powiedział Jung, do zera, co powoduje, że „ja” *wzbiera ponad wszelką miarę*<sup>63</sup>. Jest to chwila, którą ukazałem w części analitycznej jako zamknięcie drugiego etapu. Chwila przed ostateczną walką, w której *cień* jest tak potężny, że niweluje całe dotychczasowe doświadczenie i z całą mocą czynnika subiektywnego wydaje się określać losy świata. W tej sytuacji *jaźń* zostaje wtłoczona w „ja”. W warunkach osobowości ekstrawertycznej – jak podaje Jung<sup>64</sup> – prowadziłyby to do postawy wyrażającej aroganckie roszczenia do władzy; wręcz infantylnego ego-centryzmu, lub do rozbicia osobowości, tak jak w przypadku Kordiana. W sytuacji Ardzuny prowadzi do lęku o los przyjaciół i bliskich, którzy stanęli na-

przeciw niego w gotowości do walki – o skutki rozlewu „bratniej krwi”.

Opisywany moment oznacza kryzys równy niemalże śmierci nie tylko Ardzuny, ale także Kryszny. Jedynym wyjściem z tej sytuacji jest znalezienie drogi odrodzenia. Tę właśnie drogę otworzy Kryszna, który stanie na nowo naprzeciw cienia, jako *Stary Mędrzec*, uświadamiając istnienie *jaźni wyższej* i zachowania się wobec niej „ja”:

*Przedmiotem wed jest świat trzech gun*<sup>65</sup>  
*Ty natomiast uwolnij się od trzech gun,*  
*Ardzuno!*  
*Wznies się ponad pary przeciwieństw,*  
*Stale obecny w sattwie*<sup>66</sup>.

### **Tarot – ikonografia archetypów do indywidualizacji człowieka**

Jeżeli przyjmiemy iż Wielkie Arkana Tarota, „magiczne” 22 karty, są obrazem drogi człowieka idącego przez życie, to otrzymamy zobrazowanie procesu indywidualizacji wraz z ikonografią Jungowskich archetypów. I tak pierwsze siedem kart to pierwszy etap wędrówki młodego człowieka mający na celu wydobycie świadome uzbrojone Ego.

Karta **Głupiec** przedstawia: wędrującego błazna w kolorowym stroju, z laską pod różną w prawej ręce, kijem na lewym ramieniu, na końcu którego przywiązane jest zawiniątko. Kij przytrzymywany jest lewą ręką. Nad wędrownikiem, po lewej, księżyc w aureoli. Błazen stoi nad krawędzią przepaści, z której wylania się głowa smoka i kryształ. Jego prawą nogę gryzie lampart w innej wersji kart pies. Twarz z przymrużonymi oczami, zwrócona ku gorze, symbolizuje zamknięcie się we własnym świetle, świetle marzeń i ideałów, do tego stopnia iż, nie rozróżnia pory

dnia, nie czując przed sobą zagrożenia rozpoczynającej się nocy, którą symbolizuje obraz bladego słońca i odznaczonym półksiężycem prawie w prawym górnym rogu karty. Strój pstrokato-zielony z mnóstwem dzwoneczków – odwieczny symbol błazna, ale także dziecka z zabawkami. Głupiec symbolizuje *nieświadomą siebie, niewinną, wchodzącą w życie jednostkę*<sup>67</sup> z jednej strony więc pojawia się pod archetypem *wiecznego dziecka*, osobowości która nieświadomie przechodzi przez życie, jest również *początkiem istnienia, lub dzieciństwem człowieka i ludzkości*<sup>68</sup>. Zawiera w sobie chaos pierwotny, oraz aspekt zbiorowej nieświadomości. Karta druga z kolei – **Mag**, przedstawia postać młodzieńca odzianą w purpurowy płaszcz z kapturem, przepasany pasem, spiętym okrągłą tarczą z wyrytą „Gwiazdą Dawida”. U pasa sakwa. Pod szyją płaszcz spięty klamrą. Na piersi, na łańcuchu, opada krzyż Ankh – symbol mądrości Starożytnego Egiptu, słynny krzyż życia, krzyż Nilu, dający ochronę przed złymi mocami, ale i wprowadzający adepta w świat intuicyjnego poznania. W prawej ręce, wyciągniętej ku górze, trzyma strzałę o dwu ostrzach. Lewa ręka opuszczona ku dołowi. Twarz skupiona. Wzrok skierowany na przedmioty magiczne, znajdujące się na stole. Na głowie kapelusz z szerokim rodem, przepasany, po prawej z piórem. Cała postać otoczona poświatą, poza którą znajduje się dłoń trzymająca strzałę. Na stole złoty kielich, pentakl, miecz, liliowy kielich kwiatu, którego pęd wije się spod nóg stołu. Nad postacią z prawej i lewej kiście granatowych winogron. Jedna z nich w świetlistym kręgu otaczającym postać. Młodzieniec, najprawdopodobniej przy pomocy atrybutów magicznych, pragnie opłacać świat zewnętrzny i jego żywioły. *Mag Oznacza pojawienie się samoświadomości*<sup>69</sup> jest to ten etap w życiu w którym rozpoczyna

się proces integracji archetypu cienia, gdy mu nie udało się przekształcić swą postać w kuglarza, oszusta bądź iluzjonistę. Pod kartami następnymi tj. **Arcykapłanką**<sup>70</sup> i **Papieżem**<sup>71</sup> odnajdziemy archetypy Animy (lecz też osobowość maniczną reprezentowaną przez archetyp Matki) oraz Starego Mędrca, para kart: **Cesarz**<sup>72</sup> i **Cesarzowa**<sup>73</sup> ukażą *animusa* i *animę*, ale też ten okres dla danej płci, w którym umocni się ego. Szósta karta **Kochanków**<sup>74</sup> *żąda od mężczyzny, by okazał swą męskość, żarliwość*<sup>75</sup> pojawia się tu ten etap w którym projekcja animy przekształca się i ugruntowuje, znika obraz animy matki pojawia się natomiast obraz, młodej dziewczyny, ukochanej, tej której będzie szukał przez resztę życia.

**Rydwan** kończy niejako pierwszy cykl, jest w Tarocie kartą transformacji, jego ikonografia przedstawia: Tło karty granatowo-błękitne. Rozjaśnione pośrodku. Rozpędzony powóz-rydwan ciągnięty przez białego (z prawej), czarnego (z lewej) konia. Konie o ludzkich twarzach. Głowy okryte chustami w złocistobłękitne poprzeczne pasy, nadają im wygląd sfinksów. Nogi zakończone palczastymi łapami. Na przedzie rydwanu rozświetlona lampa. Nad nią tarcza rozpięte skrzydła połączone pierścieniami. Dach rydwanu – błękitna płachta. W powozie groźnie wyglądająca postać mężczyzny-rycerza (może króla), ubranego w złotą zbroję. Na głowie korona, której trzy szpice zakończone iskrzącymi się gwiazdami. W lewej dłoni dzierży, skierowany ostrzem ku górze, płonący miecz. W prawej złote berło – cienką laskę zakończoną kulą z ostrym stożkiem, jakby grottem. Obraz pełen jest dynamizmu – ruchu. Spod nóg ciągnących go istot wydobywają się bryzgi wody. Można by zaryzykować stwierdzeniem, że karta przedstawia uproszczone ujęcie „rydwanu Bożego” opisanego przez Ezechiela (Ez. 1, w.4-28).

Rydwan oznacza pełne ukonstytuowanie się ego, zdecydowaną jego manifestację. To Ardżuna jadący Rydwanem by porwać i poślubić siostrę Kriszny, księżniczkę Subhadrę. W tym sensie karta jest symbolem rozwoju, ekspresji, niezależności w praktycznym działaniu. Płonąca lampa i rozpięte skrzydła tarczy z przodu pojazdu wskazują, że jeździec panuje jednocześnie nad sferą subiektywności, jak i nad zewnętrznymi zdarzeniami. To samo mogą oznaczać trzymane w dłoniach atrybuty. Pancerz chroniący pierś wskazuje na ugruntowanie osobowości, chroniącej ego. Pułapką może być jednak dynamizm (ruch gwałtowny, pędzenie jakby na oślep), może to oznaczać zbytnią pewność siebie a nawet bezwzględność i egocentryzm.

Karta **Sprawiedliwości** jest przedsmakiem karty **Eremity**<sup>76</sup>. Sprawiedliwość oznacza świadome cele i założenia, umiejętność rozsądzania i osądzania. Eremita jest ostatnim etapem pierwszej części wyprawy. Bilansem własnego okresu dojrzewania i przygotowania się do zaistnienia w strukturach społecznych. W skomplikowanym świecie rzucającym ciągle nowe wyzwania. Nie sprostanie zadaniom tego etapu może oznaczać powrót do punktu wyjścia, pozycji Głupca podobnego w swej samotności, naiwnego w działaniach. Stojącego ciągle nad jakąś przepaścią. Narażonego na ataki nie tylko dzikich zwierząt, ale i ludzi, a także na śmieszność. Eremita symbolizować będzie nie tylko archetyp *Starego Mędrca* (obraz Wjasdewy w historii Ardżuny), lecz także zaczątek jaźni. **Koło Fortuny**<sup>77</sup> przytoczy nam obraz rozumienia świata i jego tajników, pokonania żywiołów ziemskich i splecenia ich w swoistą mandalę życia. Karty **Moc** i **Wisielec** symbolizują próbę ujarznienia własnej osobowości przed trudnym okresem transformacji głębokiej, którą symbolizuje karta

**Śmierci**. Śmierć w Tarocie i to co po niej następuje oznacza ten moment w którym znalazł się Jung po odejściu od Freudyizmu okres *wewnętrznej niepewności czy wręcz dezorientacji*<sup>78</sup>, kryzys pojawiający się przed dojściem do w pełni wykształconego *archetypu jaźni*. Następujące po niej karty odwołują się do próby odnalezienia harmonii w świecie (**Umiarkowanie**), **Wieża** i **Diabeł** symbolizować będą okres ponownego uderzenia cienia i przewartościowania wartości, pojawiająca się następnie karta **Gwiazdy**<sup>79</sup> będzie powrotem do archetypu *animy*, **Księżyc**, *stanowiący kontynuację wejścia w ciemność, (...) jest próbą samotności, kiedy władze zmysłów zawodzą, a wszystko wokół wydaje się iluzją. Karta ta, oznacza bliski kres przemian. Niebezpieczeństwem tej fazy jest śmiertelny urok Luni. Jeśli Eremita u kresu prób podda mu się, nie ujrzy nigdy światła dnia, pograżając się w niekontrolowanym świecie własnej imaginacji, destruktywnej strony nieświadomości*<sup>14</sup>. Po karcie lunarnej pojawia się jasna solarna, karta **Słońce** reprezentuje pojednanie opozycji i informuje o bliskości mistycznego centrum; informuje o odzyskanej niewinności i możliwościach dalszego rozwoju. U Junga oznacza zdolność korzystania ze świadomości i inteligencji zbiorowej. Jest zapowiedzią nowego świata, w którym ludzie wyzwoleni z iluzji, znajdą raj, gdzie panuje całkowity spokój. Jest równocześnie *archetypem Dziecka*. Ostatnia karta Tarota **Świat** przedstawia jajowaty wieńiec, upleciony z liści i kwiatów czerwonych, żółtych, niebieskich. W jego środku tło: u dołu zarys brązowej półkuli (jakby bieguna ziemi). Nad nim jaśniejący horyzont, przechodzący ku gorze w błękit nieba. Pośrodku postać przykrytego szarfą hermafrodyty z odsłoniętymi kobiecymi piersiami, o rozwianych złocistych włosach, biegnącego lub tańczącego. Stopa

prawej nogi dotyka bieguna kuli, nadając jej ruch (z prawej ku lewej). Lewa noga ugięta w kolanie, podniesiona jak w biegu lub w tańcu. Twarz radosna, poniesiona ku górze. W dłoniach trzyma strzałki zakończone grotami (przemienne w górę i w dół) czerwonymi i niebieskimi. Nad nim (w kolorze niebieskim) gołąb z rozpostartymi skrzydłami. Wokół korpusu gołębia, białawo-światlista poświata (nimb)/całość tworzy wizerunek jakby boskiego trzeciego oka Śiwy/. Zewnątrz wieńca (w czterech rogach), na ciemnym, niemal czarnym tle wyobrażenia: uskrzydłonych głów: człowieka, lwa, byka i orła.

Obraz Świata nawiązuje do motywu Kosmicznego Jaja, wewnątrz którego chaos przekształca się w regularność i uporządkowaną strukturę. Znajdujący się pośrodku hermafrodyta może być wyobrażeniem znanego z *Rygwedy* Puruśy, Kosmicznego Człowieka, po złożeniu którego w ofierze przez bogów, narodził się Indra, Agni i Waju, powstały: przestrzeń podniebna, niebo i ziemia, strony świata, zwierzęta, ptaki i człowiek. Można też ją identyfikować z tańczącym Śiwą-Nataradżą „Panem płaśów” – tancerzem uosabiającym energię przejawiającą się we wszechświecie w pięciu rodzajach działalności – emisji stworzenia, jego zachowania i niszczenia, ukrycia natury boga przez proces istnienia świata. Świat symbolizuje w pełni zintegrowany archetyp Jaźni. □

---

Paweł Dziwisz – religioznawca, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego

1 David M. Wulff, *Psychologia religii*, WSiP Warszawa 1999, s. 364

2 Por.: Tamże, s. 365

3 C.G. Jung, *Psychologia a religia*, Warszawa 1970, s.190

4 C.G. Jung, Archetypy i symbole, *Pisma wybrane*. Wybrał i przełożył i wstępem poprzedził Jerzy Prokopiuk, *Czytelnik*, Warszawa 1981, s. 65

5 Tamże, s. 80

6 Tamże, s. 91

7 Por.: C. G. Jung, *Typy psychologiczne*. Przeł.: Robert Reszke, *WROTA KR*, Warszawa 1977, s. 463

8 *Mahabharata. Największy epos świata. Krishna Dharna*. Przeł. z języka angielskiego: Iwona Szuwałańska „Mayapur” Wrocław 2003

9 D.M. Wulff, *Psychologia religii* ...dz. cyt. s.373

10 Ardżuna trzeci syn Pandu poczęty przez Indrę. Słynny i drogi przyjaciel Kryszny, od którego usłyszał *Bhagawadgitę*. Znany jest aż pod dziesięcioma imionami: Dhanadżaja (zdobycwca bogactw), Widżaja (zawsze zwycięski), Sewtawahana (ten, którego rydwan ciągną białe konie), Phalguni (urodzony pod pomyślną gwiazdą Phalguni), Kiriti (ten, który nosi na głowie koronę), Bhibatsu (przerażający w walce), Sawjasaczi (ten, który potrafi uwalniać strzały obiema rękami), Dżiszu (niepokonany) i Kryszna (ciemnoskóry). Imię Ardżuna oznacza: „Ten, który zawsze postępuje w czysty sposób”. Uważany jest za reinkarnację mędrca Nary.

11 *Mahabharata*...dz. cyt. s. 79; Wjasadewa – mędrzec narodzony z Satjawati i mędrca Prasary. Znany jest też pod imieniem Dwaipajana, ponieważ urodził się na wyspie (paaraszara). Spisał *Wedy* i jest również autorem *Mahabharaty*. Uważany jest za upełnomocnioną inkarnację Wisznu.

12 Swajamwara (swaramwara) – ceremonia wedyjska, w której dziewczyna mogła sobie wybrać męża spośród młodych mężczyzn należących do tej samej kasty [za:] Louis Frederic, *Słownik cywilizacji indyjskiej*. Wyd. Książnica, Katowice 1998, s.248

13 *Mahabharata*, dz. Cyt. s. 79 (Rozdz. 9) Drupada – król prowincji Panczala w Bharacie. Był wierny przyjaciel Pandawów, szanowany jako najstarszy ze sprzymierzonych z nimi królów. Gdy Drona (asceta) odmówił mu Jałmużny stał się jego wrogiem. Drupada znany jest też pod imieniem Jagjasena i uważany za wcielenie niebiańskich Marutów (Tamże, s. 830)

14 *Przed rozpoczęciem obrzędów Drupada wyraził jeszcze jedną prośbę. Nadal miał w pamięci dzień, w którym poniósł sromotną porażkę z rak Ardżuny i przyszło mu do głowy, że gdyby miał córkę, wydałby ją za tego junaka. Wspaniale byłoby mieć walecznego Ardżunę za zięcia. Jadża zgodził się i Drupada uszczęśliwiony zasiadł wraz z żoną przed ołtarzem, na którym miał zapłonąć święty ogień.* (Mahabharata, dz. Cyt. s. 8-81)

15 C. G. Jung, *Archetypy i symbole*. Dz. cyt. s. 68

16 Tenże, *Typy psychologiczne*. Dz. cyt. s. 218

17 C. G. Jung, *Archetypy i symbole*, dz. cyt. s. 71

18 Wg Junga *prawdziwa postać cienia jest rzeczywistym, nieosobowym archetypem, jest nieupersonifikowaną postacią absolutnego zła, a spojrzenie w oczy złu absolutnemu jest doświadczeniem równie rzadkim, co wstrząsającym.* (Jung, tamże, s. 71)

19 Pańczala takim także imieniem nazywano Drupadi

20 Mahabharata, dz. cyt. (Rozdz. 9) s. 82

21 Gandhawara (Gandhawarowie) – dawne wedyjskie bóstwa wód niebiańskich, sławne jako doskonali łucznicy o cudownej sile. (*Słownik cywilizacji...* dz. cyt. t. 1, s. 285)

22 Mahabharata, dz. cyt. s. 84

23 Tamże;

24 *Persona, jest to maska, którą nosimy na twarzy, aby wywołać celowe wrażenie u otaczających nas osób. Może ona ukrywać naszą prawdziwą naturę. Ta sztuczna osobowość jest kompromisem między prawdziwą naturą osoby a oczekiwaniem środowiska. Wymagania środowiska są często czynnikiem ważniejszym. Złożona z tytułów zawodowych, charakterystycznych ról, nawyków grzeczności i innych elementów nieosobowych lub zbiorowych, mających na celu symulację indywidualności, persona służy jednocześnie zachowaniu porządku społecznego i prywatności jednostki. To znaczy ego identyfikuje się z personą [...]. Wraz z zaistnieniem takiej identyfikacji jednostka staje się szczególnie wrażliwa na wpływ podświadomości. Przed rozpoczęciem procesu samorealizacji człowiek musi rozróżnić pomiędzy tym, kim jest, a tym, za kogo uchodzi.* (Jung, [za:] D.M. Wulff, *Psychologia religii...* dz. cyt. s.366; podkreślenie w tekście P.D.)

25 Mahabharata dz. cyt. (Rozdz. 10 Swajamwara Draupadi) s. 89; Na marginesie analizy tego wątku, nasunęła mi się myśl o możliwości porównanie go z wątkiem późniejszego przecież eposu Homera *Odyseji* – łuczniczych zawodach o rękę Penelopy, ale ponieważ wykracza to poza podjęte zadanie w tej pracy, możliwość ta zostaje tylko wspomniana. Myślę jednak, że warto jednak cytować opis sytuacji, po ogłoszeniu zasad turnieju: *Dhriszatadjumna usiadł obok ojca. Na dany znak przez Drupadę kapłan rozniecił ogień ofiarny i rozpoczął obrzęd swajamwary. Arenę wypełniły głosy tysięcy braminów intonujących modlitwy z Wed. Król patrzył po zgromadzonych zalotnikach. Nie widział nikogo godnego uwagi. Żaden z tych butnych monarchów nie zasługiwał na rękę jego córki. Drupada pomyślała o Ardżunie. Gdybyż ten był wśród żywych! Krążyły wprawdzie pogłoski, że Pandawowie uszli z pożaru z życiem, ale gdzie wobec tego są? Tę próbę przejdzie tylko Ardżuna albo ktoś mu równy. I o to właśnie chodziło królowi. Miał nadzieję, że wybierając tak trudną próbę, zwabi syna Panndu. Jadża obiecał przecież, że z jego ofiary przyjdzie na świat córka, która wyjdzie za Ardżunę. Czyż słowa risziego mogą się nie sprawdzić? Z niepokojem w sercu król obserwował kandydatów wywoływanych do próby.* (Mahabharata, dz. cyt. s. 89)

26 Zdaniem Junga: *Archetyp dziecka może przyjmując wiele form.[...] Ma on na celu przypomnienie świadomości i zachowanie jej ciągłości z tymi początkami. Przypomnienie to jest konieczne, gdy świadomość staje się zbyt jednostronna i zawężona lub zbyt progresywna – w sposób, który grozi oderwaniem się od reguł i praw ludzkiej egzystencji. [Stąd ważną rolę, w czasie dominacji tego archetypu, spełnia Mądry Starzec na co wskazywałem w dotychczasowej analizie]. Jednocześnie archetyp dziecka wiąże się z przyszłością. Oznacza on możliwy rozwój osobowości i przyszłą syntezę przeciwieństw w celu osiągnięcia jedności. Inaczej mówiąc, reprezentuje potrzebę i pęd do samorealizacji.* [za:] D.M. Wulff, *Psychologia religii...* dz. cyt. s. 368

27 Mahabharata...dz. cyt. s. 96, wg komentarza A. Langego do Mahabharaty istnieją trzy wyjaśnienia takiego związku; *racjonaliści tłumaczą, że do dziś w Tybecie istnieje wielomęźstwo – jedna*

- osoba służy jako żona siedmiu ludziom. Wykład ludowy, że Draupadi w poprzednim życiu pięć razy błagała bogów o małżonka, więc teraz otrzymuje pięciu jednocześnie. Wreszcie mistyka tłumaczy, że pięciu braci Pandawów – są pięciokrotnym wcieleniem Indry – czyli są identyczni – są jedną istotą. (*Epos Indyjski. II. VYASA. Maha-bharata*. Księgarnia Feliksa Westa w Brodach 1911, s.50)
- 28 *Mahabharata*.. dz. cyt. s.102
- 29 Tamże, s. 115
- 30 Por.: Jerzy Prokopiuk, C. G. Jung, *czyli gnoza XX wieku* [w:] C.G. Jung, *Archetypy i symbole*, dz. cyt. s. 22
- 31 Antonio Moreno, *Jung, bogowie i człowiek współczesny*. IW „PAX”, Warszawa 1973; A. Moro pisze, że archetyp jaźni jest ściśle złączony z jej symbolami, zwłaszcza z symbolem mandali. [...] wg Junga u pacjentów mandale zdają się być swobodnymi twórcami fantazji, zdeterminowane są jednak przez pewne idee archetypowe nieznanie ich twórcy; są także wyrazem szczególnej postawy, którą Jung nazywa religijną. Mandale są symbolem porządku, [...] przekształcają one chaos w kosmos, porządkują osobowość i znajdują nowy punkt środkowy. (s. 71). **Mandale** wg Richarda Waterstone'a [w:] *Indie. Magia. Tradycja. Rzeczywistość*. Świat Książki, Warszawa 1996, s. 100) to diagramy reprezentujące wszechświat. W filozofii hinduskiej kosmiczna przestrzeń podzielona siecią linii obdarzonych mocą, które biegną z północy na południe i z zachodu na wschód, przenikając wszechświat boską energią. (...) Okrążając tę przestrzeń adept zmierza do przyjęcia zawartej tam mocy (śakti) bogów.
- 32 *Mahabharata*..dz. cyt. s. 115
- 33 Tamże
- 34 Ganges , święta rzeka czczona jako bogini Ganga. Kąpiel w niej oczyszcza z *karmana*, czyli przeszłych i obecnych uczynków oraz zapewnia pomyślne narodziny w kolejnym wcieleniu. Wody jej mają symbolizować immanentną moc Śiwy (śakti).
- 35 *Mahabharata*, dz. cyt. s. 117
- 36 Tamże
- 37 Tamże , s. 119 - 133
- 38 *Mahabharata*... dz. cyt. s. 491; (*Bhagawad-gita*)
- 39 Antonio Moreno, *Jung, bogowie i człowiek współczesny*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1973, s. 73
- 40 *Otom ja sam jako drzewo zwarzone ok. kiści, sto we mnie żądz, sto uczuć, sto uwiędłych liści...* *Boże! Zdejm z mego serca jaskółczy niepokój.* (Juliusz Słowacki *Kordian*, [w:] *Utwory Wybrane*, Tom I, PIW , Warszawa 1964, s. 449; Wszystkie cytaty z *Kordiana* pochodzą z tego wydania.
- 41 *Zabił się – młody.. Zrazu jakaś trwoga kładła mi w usta potępienie czyn.* *Kordian*, s.448
- Przyjacielem *Kordiana* jest stereotyp bohatera Werterycznego.
- 42 *Jam się w miłość nieszczęsną całym sercem wsączył.* *Kordian*, s. 449.;
- Animą *Kordiana* w I Akcie jest postać Laury którą widzi nie tyle w realnym świecie lecz całym światem jego się staje. W pisany przez *Kordiana* wierszu znajdujemy stwierdzenia *Ciężysz na duszy mojej twoją cichą duszą (...)* *Luba, jam koło ciebie i z tobą i w tobie...* (...) *Mój Aniele !...* s. 464
- 43 *Jam bezsilny! Nie mogę jak Edyp zabójca, rozwiązać wszystkich sfinksów zagadki na świecie (...)* (*Kordian*, s. 458) Po zawołaniu przez Laurę *Kordian* stwierdza: *Ten głos rozwiewa złote zapamiętanie. Zamknięty jestem w kole czarów tajemniczym, nie wyjdę z niego... Mogłem być czymś ... będę niczym...*
- 44 *Będziesz, mój cień natrętny odpędzać od siebie.*, *Kordian*, s. 462
- 45 Tamże, s. 472
- 46 C. G. Jung, *Archetypy i symbole*...dz. cyt. s. 89
- 47 *Kordian ...s. 473*
- 48 Tamże
- 49 Tamże, s. 474
- 50 Tamże
- 51 Tamże, s. 475
- 52 Tamże, s. 476
- 53 Tamże
- 54 Tamże, s. 477
- 55 C. G. Jung, *Typy psychologiczne*...dz. cyt. s.419
- 56 *Kordian*.. s. 483 - 484
- 57 A. Moreno, *Jung, bogowie i człowiek współczesny*. dz. cyt. , s. 34-35; pisze: *Instynkty i archetypy są to różne czynniki psychologiczne skła-*

dające się na zbiorową nieświadomość. Różnią się między sobą, ponieważ instynkty są naturalnymi bodźcami wyrażającymi typowy i normalny sposób działania i reagowania, podczas gdy archetypy są dominantami pojawiającymi się w świadomości jako idee i obrazy. [...] Jung odwołując się do Freuda wskazuje, że: gdy archetyp pojawia się w formie ducha, to wówczas instynkt przybiera inną postać – są one sobie przeciwstawne.

58 Kordian...scena V, s. 500 - 507

59 A. Moreno, *Jung*....dz. cyt. s. 40 - 41

60 Karl Jaspers, *Psychologie der Weltanschauungen*.. Omówienie przez M. Porębę [w:] *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*. PWN, Warszawa 1994, t. 1, s. 195 - 204

61 C. G. Jung, *Typy psychologiczne*, dz. cyt. s. 420

62 Tamże

63 Tamże

64 Tamże s. 421

65 Jakości, czynniki czy części składowe świata.

66 *Bhagawadgita, czyki pieśń Pana 2.45* [Przeład z sanskrytu, przypisy: Joanna Sachse, Wstęp: Hanna Wałkowska. „Ossolineum” Wrocław 1999, s. 28]; Sattwa – „czystość”, najwyższa z trzech gun, dusz nieskażonych nieczystością. Jest to czysta egzystencja, koncentracja energii, przyczyna energii świata, którą uosabia Wisznu.

67 Beata Pawęska, *Tarot – droga ku Mandal* [w:] *Pismo literacko-artystyczne* nr 12 (31) \*rok III\* Grudzień\*1984 Kr-ów. s. 204

68 David M. Wulff, *Psychologia religii*, WsSP Warszawa 1999, s. 368

69 Beata Pawęska, *Tarot – droga ku Mandal*, dz. cyt s. 205

70 Arcykapłanka to siedząca kobieta, odziana w zwiewną szatę, czerwony welon opadający spod korony, błękitny płaszcz i białą suknię. Twarz ma przysłoniętą muślinowym woalem. Na jej głowie korona egipskiej bogini Izis, przy czym w kulistą tarczę pomiędzy złotymi rogami byka wpisany taoistyczny symbol in i jang. Na piersiach złoty, równoramienny krzyż. Prawa dłoń wzniesiona w geście przyrzeczenia. Lewa dłoń dzierży dwa klucze i podtrzymuje wspartą na kolanach, otwartą księgę z napisem Tora i zarysem Gwiazdy Dawi-

da. Za plecami dwie kolumny (świątyni) oznaczone literami: B (prawa) J (lewa), pomiędzy nimi rozpięta tkanina z rysunkami przedmiotów magicznych. Na dole (przy lewej nodze) sierp księżycy. Wijące się kwiaty (róże lub powoje). Za plecami element wody z nenufarami lub kwiatem lotosu, symbol intuicji, emocji, i poznania. Tło jasnobłękitne - pogodne. Nawiązanie do egipskiej bogini Izis wskazuje, że jest przewodniczką po krainie intuicji. Reprezentuje ciemną stronę procesu poznania i kreacji, ale równocześnie uwalnia siły twórcze i wyobraźnię. Reprezentuje promienowanie Księżycy.

71 Siwobrody starzec, odziany w długą fioletową szatę, z szerokimi rękawami, zakończonymi białą koronką, na nią narzucony czerwony ornat, ozdobiony złocistą lamówką, w której osadzone są na przemian czerwone i niebieskie kamienie. W wokół szyi, ze spadkiem pośrodku ornatu, w dół palusz. Na głowie tiara (potrójna czapka-korona). Prawa dłoń, w geście przyrzeczenia, wzniesiona ku górze. W lewej trzyma wysoką laskę zakończoną potrójnym krzyżem (krzyż papieski). Siedzi na tronie, na tle dwóch kolumn zwieńczonych łukiem. Na prawej kolumnie, na wysokości sklepienia, pentagram gnostycki. U jego stóp, jakby na złotym runie skrzyżowane klucze srebrny i złoty. Przed nim dwie postacie (jakby mnichów), z ogolonymi głowami, zwrócone twarzami ku Hierofantowi. Postać z prawej strony karty odziana w ciemnobrązową lub czarną szatę. Jej głowa otoczona słoneczną poświatą, biorącą swe źródło zzymanej w ręce świecy. Postać po lewej stronie karty w czerwonej szacie. Tło karty ciemne z przeświatami kolorów: niebieskiego, granatowego, fioletowego.

72 Starszy, brodaty mężczyzna w zbroi, siedzący na złocistym tronie z zawieszonymi po obu stronach oparcia czaszkami kozłów (sugerujących postać Baala). Szyję opasuje mu złoty łańcuch, opadający na piersi, zwieńczony okrągłym medalionem. W dłoniach, ubranych w rękawice zalciska: w prawej berło zwieńczone trójdzielną lilijką, w prawej świat - kulę przepasaną w poziomie i pionie, zwieńczoną krzyżem. Na pancerzu, znajdującym się na piersiach z prawej znak słońca, z lewej sierp księżycy. U stóp (po lewej) tarcza z rysunkiem czarnego orła. Na głowie korona (cza-

pa) na której widnieje orzeł z rozpiętymi do lotu skrzydłami. Tło w zmiennym kolorze od mocno purpurowego u dołu poprzez czerwień w pośrodku, po złocistą żółć u góry. Jest przedstawicielem prawa, organizacji, logiki.

73 Siedząca na tronie lub (w innych taliach) na ziemi kobieta. W prezentowanej talii, kobieta o jasno blond włosach siedzi na złotym tronie. Odziana w czerwoną zwiewną i powłóczystą szatę, wykończoną (na obrzeżach) białymi koronkami lub falbankami. U jej ramion potężne skrzydła, których lotki dotykają ziemi. Na głowie korona o rozpiętych (rogatych) ramionach, otoczona świetlistym kręgiem. W rękach spoczywających na kolanach trzyma tarczę z orlęciem. W lewej także kryształowe berło - długą łaskę jakby z kryształów, zwieńczoną kulą, opasaną w poziomie i pionie. Lewa stopa oparta na kryształowej kuli, co sugeruje iż zna siebie jako kobieta i nie zawaha się wykorzystać wiedzy intuicyjnej jaką było jej dane poznać podczas wcześniejszej lekcji.

8 Na tle, od dołu; kwicistej łąki, przeciętej zbiegającymi się ścieżkami (drogami); na jej krańcu jasny (bielejący) horyzont, powyżej błękit, u góry fiolet nieba; trzy postacie. W pośrodku nagi (bladobiały, jakby bez życia, bez energii) młodzieniec. Nogi złączone. Linia jego ciała obrysowana z lewej, z podkreśleniem lewej piersi, czerwoną linią. Prawa strona z prawą piersią obrysowana linią niebieską. Ręce wyciągnięte na boki. Po jego lewej ręce młoda kobieta, trzymająca jego dłoń w swojej lewej dłoni. Z uściśniętych dłoni wydobywa się świecąca czerwień. Prawa dłoń kobiety oparta o ramię młodzieńca. Jej powłóczysta suknia w kolorze czerwonym, rozjaśnianym oranżem jest przeźroczysta i wyraźnie ukazuje rysunek jej ciała. Twarz i włosy w kolorze sukni. Po prawej stronie kobieta w zimnofioletowoniebieskiej sukni (z odcieniami bieli), równie powłóczystej sukni. Na jej głowie korona. Twarz, włosy i korona w kolorze sukni. Jej dłonie splecione z prawą dłonią młodzieńca. Za młodzieńcem, jakby z prawego biodra w górę, lub też ku nie mu z góry, jasnobiały strumień energii poszerzający się ku górze, jakby przechodzący w rozwiniętą koronę drzewa na tle złocistej kuli (słońca), którą przysłania. Owy cień energii kojarzony być może z postacią Erosa (lub Jupitera) trzymającą w dłoniach luk z

naprężoną cięciwą i zatkniętą zań strzałą zatrzymaną tuż nad głową mężczyzny. U dołu szaty obu kobiet, rąbkami, łączą się ze sobą.

74 Jung C.G., Archetypy i symbole, *Pisma wybrane*. Wybrał i przełożył i wstępem poprzedził Jerzy Prokopiuk, *Czytelnik*, Warszawa 1981, s. 73

75 Postać wędrującego po pustynnej przestrzeni mężczyzny, odzianego w brązowozieloną szatę (jakby pelerynę). Twarz zwrócona w prawo. W lewej ręce, wyższa od niego, pasterska laska, zakończona niby na kształt głowy węża. W prawej trzyma rozświetloną niebieskim światłem latarnię, od której biegną trzy snopy złocistego światła. Górny opromienia jego twarz i głowę i szerokim strumieniem rozlewa się w dal, poza niego. Środkowy poprzez piersi pada na lewe przedramię i również rozlewa się w dal aż po brzeg karty. Dolny biegnie ku ziemi by szerokim strumieniem oświetlić podniesioną głowę kobry królewskiej. Za plecami postaci na wysokości lampy trzy świetliste punkty (jakby gwiazdy) jaśniejące zielonkawym światłem.

76 Obraz przedstawia koło z czterech barw, z czterema szprychami w kolorze złoty, czerwonym, niebieskim i brązowym. Oś koła w kolorze niebieskim przypomina oko. W środek koła poza szprychami wrysowany heksagram, utworzony z trójkąta czarnego skierowanego wierzchołkiem w dół i białego skierowanego wierzchołkiem w górę. Koło wsparte jest na złocistym słupie (pasie, krajce). U podstawy przy ziemi dwa srebrzyste półksiężycy i dwa węże, z wysoko podniesionymi głowami na przeciw siebie ich przeplot tworzy niemal zamknięty krąg. Słup osadzony jakby w falującej wodzie (kolor niebieski z odcieniami bieli fal). Po kole (z prawej) w górę wznosi się człowiek o czarnej mordzie psa lub szakala, w lewej. Pod prawą ręką trzyma emblemat, jaki noszono w starożytnym Egipcie na procesjach państwowych i religijnych (przypomina postać Seta lub Anubisa). Po drugiej stronie po kole w dół, jakby spełzał człowiek z głową krokodyla i rogami byka, w rękach trzyma trójząb. Nad kołem lwica z twarzą kobiety (sfinks), z rozpiętymi skrzydłami, z obnażonym mieczem, gotowym do cięcia.

77 Jung C.G., Archetypy i symbole, *Pisma wybrane*. Wybrał i przełożył i wstępem poprzedził Jerzy Prokopiuk, *Czytelnik*, Warszawa 1981, s. 5  
 78 Naga postać dziewczyny o długich złocistych (lub miedziano-złocistych) włosach, przykrywających plecy i opadających szerokim kosmykiem na ramiona i piersi. Dziewczyna klęczy, siedząc na lewej nodze, na brzegu rzeki, źródła lub jeziora. Jej prawa noga zanurzona w wodzie, tworzącej wokół niej kręgi. W lewej ręce trzyma srebrny dzban, z którego wylewa niebieski płyn na piasek. W prawej złoty dzban, z którego wlewa do wody złocisty płyn. Po prawej ręce krzew o niebieskich listkach. Na nim niebieski motyl. W krzewie trzy czerwone, świetliste punkty. Nad dziewczyną i krzewem fioletowe niebo. Na nim osiem symetrycznie rozmieszczonych rubinowych punktów świetlnych, trzy z prawej, trzy z lewej dwa pośrodku nad głową, przy czym wyższy z nich ma kształt nie kolisty, ale formie dwu połączonych dolnymi podstawami ostrosłupów (górny świetlisto biały, dolny czarny).

79 Beata Pawęska, *Tarot – droga ku Mandali*, dz. cyt s. 211.



## Stanisław Franczak

### LETNIA PIOSENKA

Jeśli podasz mi rękę  
 i uśmiechniesz się czule  
 zanucę Ci piosenkę  
 o miłości i bólu

Poprowadzę przez Planty  
 podaruję szept wiatru  
 kupię serce z piernika  
 pęk kolorowych astrów

Jeśli dotkniesz mej dłoni  
 czulej jak Twoje czoło  
 i pogładzisz po skroni  
 świat zakręci się wokół

I będziemy tańczyli  
 pośród nieba obłoków  
 nektar miłości pili  
 od zarania do zmroku

Z cyklu: *Rymowany krajobraz*

### JESIENNA BIAŁA ŚMIERĆ

*Z Leśmiana*

Dym się snuje po izbie  
 Szuka drogi do lasu  
 Tracił garnek na przyzbie  
 I narobił hałasu

Pobiegł przez sad i pola  
 Wystraszony zdyszany  
 Taka to jego dola  
 Taki los mu pisany

Usiadł wreszcie na łące  
 Tuląc trawy zielone  
 Kocham – szepnął biedronce  
 Ucałował jej skronie

Jeszcze ziewnął cichutko  
 Nim się do snu położył  
 Przykrył się białą chmurką  
 I rana już nie dożył

# Determinizm technologiczny w komunikacji i kulturze

Współcześnie media towarzyszą nam na każdym niemal kroku. Już od dawna nie chodzi tylko o gazety, radio czy telewizję, ale obecnie głównie o komputer, internet i telefon komórkowy z dostępem do sieci. To przede wszystkim one w zasadniczy sposób oddziałują na nasze postrzeganie świata rzeczywistego i uczestnictwo w nim. Już w latach sześćdziesiątych XX wieku Harold Innis<sup>1</sup> i Marshall McLuhan<sup>2</sup> twierdzili, że media oddziałują na społeczeństwo i zmiany w nim zachodzące. Koncepcja ta nazywana jest determinizmem technologicznym i głosi, że technika i jej nieustanny rozwój prowadzą do zmian w sposobach myślenia, strukturze społeczeństw i ich kulturze.

Obaj autorzy podkreślają znaczącą rolę mediów masowych w procesie komunikowania i organizacji całego społeczeństwa<sup>3</sup>. Należy również wziąć pod uwagę znaczącą i uprzywilejowaną pozycję mediów, które dominują w danej epoce czasowej. Technologie komunikowania są podstawowe dla społeczeństw, a w nam współczesnym społeczeństwie informacyjnym wiedza i informacja są jednymi z najcenniejszych dóbr. Przez wieki rewolucja od mediów tradycyjnych po cyfrowe zmieniła wiele, jednak największe znaczenie obecnie ma konwergencja mediów zachodząca pod wpływem wdrażania nowych technologii w procesy komunikowania, której pragniemy się dokładniej przyjrzeć. Spojrzymy na nią z dwóch perspektyw: zwolennika, jakim jest Henry Jenkins, oraz krytyka kultury Web 2.0 – Andrew Keena.

## O zjawisku konwergencji współcześnie

Słowo konwergencja pojawia się bardzo często w wielu opracowaniach. Według *Malego Słownika Języka Polskiego* oznacza ono między innymi *zbieżność, tworzenie się jakichś zbieżności*<sup>4</sup>. Konwergencja pojawia się także bardzo często w kontekście związanym ze zjawiskami zachodzącymi w mediach<sup>5</sup>, telekomunikacji i informatyce. Tutaj pojawia się upodobnienie urządzeń technicznych, które choć pierwotnie różne, zaczynają pełnić podobne funkcje. Wracając do mediów, które są głównym obszarem naszych zainteresowań, należy podkreślić, że nie ma już ani ery popularnych dotcomów, ani też rewolucji cyfrowej. To wszystko zostało połączone i spętęgowane przez konwergencję mediów, przez ich rozwój i ujednoczenie. Konwergencja mediów, to zde-

rzenie starych i nowych mediów, oraz połączenie ich w taki sposób, aby mogły wchodzić ze sobą w jeszcze bardziej skomplikowane interakcje<sup>6</sup>, pociągając za sobą społeczeństwa w myśl determinizmu technologicznego. Podstawą procesów konwergencji mediów jest ich technologiczne oraz percepcyjne upodobnianie się do siebie. Narzędzia jakie mamy obecnie do dyspozycji to rozkwitająca blogosfera, a w niej przede wszystkim mikroblogi takie jak amerykański Twitter czy polski BLIP, podcasting, serwisy społecznościowe (Facebook, Nasza-klasa), YouTube czy Flickr. Ale to także iPhone czy palmtopy. Wszystkie te narzędzia łączą w sobie kilka funkcji i co najważniejsze pozwalają na, tak bardzo cenny współcześnie, błyskawiczny przekaz informacji. Konwergencja przybiera obecnie niezliczone formy współpracy różnych przemysłów i platform medialnych, które w ten sposób o wiele lepiej wykorzystują swój potencjał docierając do większego grona odbiorców. Konwergencja to również zderzenie mediów fanowskich i komercyjnych, gdzie władza, jaką posiada producent mediów i przekazów oraz konsument – odbiorca i swego rodzaju decydent, zaciera się i wchodzi w skomplikowane i często nieprzewidywalne interakcje. Bardzo dobrym przykładem, gdzie konsumenci biorą media w swoje ręce i stają się producentami jest serwis YouTube. To w nim, producenci – amatorzy zamieszczają filmiki własnej produkcji, nakręcone wszelkim możliwie dostępnym sprzętem. Konwergencja mediów to nie tylko Internet i nowe możliwości powstałe dzięki niemu, ale to także łączenie różnych mediów do promowania tej samej treści. Przykładem tego zjawiska, jest opowiadanie transmedialne. Opowiadanie lub narracja transmedialna to swoista rozrywka doby konwergencji, to *historia, która jest odślaniana na różnych plat-*

*formach medialnych, przy czym każde z mediów ma swój oddzielny wkład w zrozumienie fikcyjnego świata*<sup>7</sup>. Typem idealnym opowiadania transmedialnego, jak podaje Jenkins<sup>8</sup>, jest *Matrix* braci Wachowskich. Na samym początku został wprowadzony na ekrany kin film, by rozbudzić ciekawość. Następnie, dla jej zaspokojenia pojawił się komiks. W trakcie oczekiwania na *sequel* filmu zostają wydane *anime*, a prawie równocześnie z drugim filmem pojawiają się gry komputerowe. Każde z tych mini dzieł jest swoistą częścią składową wielkiego *Matrixa*.

Mając pełen obraz, czyli korzystając z nich wszystkich, uczestnik czerpie całkowitą satysfakcję. Niemniej należy mieć na uwadze, że każda z poszczególnych części również daje przyjemność z uczestnictwa, ale to tak, jakby patrzeć przez okno, na którym są założone żaluzje, które choć rozsunięte przysyłają elementy panoramy. W opowiadaniu transmedialnym chodzi przede wszystkim o to, by zachęcić odbiorców do aktywnego poszukiwania kolejnych informacji, aby w ten sposób czerpali maksymalną satysfakcję z uczestnictwa w nim. Andrew Keen również odnosi się do zjawiska konwergencji mediów. W swojej książce *Kult amatora. Jak Internet niszczy kulturę* krytykuje zjawisko Web 2.0, czyli *zestaw narzędzi i stron WWW, które zachęcają do kooperacji i wymiany między użytkownikami*<sup>9</sup>. Jest on nastawiony negatywnie do wielu kwestii, o których będzie mowa w dalszej części tego artykułu. Keen krytykuje portale społecznościowe, zasady na jakich funkcjonuje Wikipedia, czy YouTube. Głównym zarzutem, jaki wytacza przeciwko portalom społecznościowym w Internecie jest taki, że każdy może zamieszczać w nim informacje, filmy, zdjęcia. Wydaje się to zarzut paradoksalny, bo przecież taka jest główna idea, która przyświecała stworzeniu

Web 2.0 – aby nie tylko móc czytać to, co stworzą inni, ale mieć także czynny udział w tworzeniu. Wzrastające znaczenie Internetu w wyszukiwaniu i pozyskiwaniu informacji powoduje spadek popularności mediów tradycyjnych. Autor książki twierdzi, że doprowadza on do kryzysu radia, telewizji, gazet, wydawnictwa płytowe i książkowe. Keen widzi rozwiązanie dla tego problemu. Jest nim właśnie konwergencja mediów. Media mainstreamowe, aby stać się bardziej konkurencyjne w stosunku do nowego medium, otwierają się na nie. Powstają internetowe wydania magazynów, programów telewizyjnych. Istnieje możliwość oglądania programów w Sieci w czasie rzeczywistym, ale także odtwarzania ich w dowolnym momencie. Pojawia się zupełnie nowa możliwość słuchania ulubionego radia on-line nawet w miejscu, gdzie fale radiowe nie dochodzą. W tym przypadku jak widać Internet jest szansą, a nie zagrożeniem dla mediów tradycyjnych. Gazety mają w Internecie swoje strony, na których znaleźć można nie tylko aktualne wydanie, lecz także numery archiwalne. To także miejsce, gdzie czytelnicy mogą wyrazić swoje opinie komentując dany artykuł. Dzięki takiej możliwości komunikacji wydawcy z odbiorcą dane medium ma możliwość lepszego dopasowania swojego profilu do potrzeb konsumentów. Ci drudzy mogą pisać czego im brakuje, co chcieliby przeczytać, co im się nie podoba, co należałoby zmienić. Wszystkie te innowacje zostały wprowadzone po to, aby przypodobać się klientom, utrzymać się na rynku, aby przetrwać walkę z konkurentem, jakim niewątpliwie stał się Internet. Wbrew poglądom Keena media tradycyjne mają się całkiem dobrze, co możemy zaobserwować w codziennym życiu. Dzięki rozszerzeniu swojej działalności na łamy Internetu dodatkowo zyskały nowych zwolenników.

Zatem zarówno Internet, jak i sama konwergencja mediów są postrzegane pozytywnie nie tylko przez swoich zagorzałych zwolenników, ale jednocześnie słowa uznania dla tego zjawiska możemy odnaleźć u jego krytyków.

### **Zbiorowa inteligencja w społeczeństwie informacyjnym**

Kultura konwergencji wyznacza zmianę w sposobie myślenia o relacjach i interakcjach człowieka z mediami. Wyznacza ona także zmianę samego sposobu rozumowania. Do tej pory ceniona była indywidualność w sposobach odbioru. Obecnie era konwergencji uznaje zbiorową inteligencję i wspólnotowe sposoby percepcji. Zbiorowa inteligencja jest swego rodzaju zdolnością wirtualnych społeczeństw, skupionych wokół sieci społecznościowych i forów, do wykorzystania w jak najlepszy sposób indywidualnej wiedzy swoich członków. Jest ona sumą gromadzonych informacji i powinna być oparta na obustronnej wymianie, choć jak pokazuje jeden z poniższych przykładów nie zawsze tak jest. Wyżej wspomniane społeczności składają się z dwóch grup uczestników: tych, którzy posiadają wiedzę wspólną dla wszystkich pochodzącą ze zbiorowej inteligencji, oraz grupę tak zwanych *trust mózgow*, którzy posiadają dodatkowe informacje i nie dzielą się nimi z innymi członkami grupy. Zjawisko zbiorowej inteligencji łączy się z innym, obecnym w kulturze konwergencji. Mowa jest tu o spojlowaniu, czyli tropieniu wszelkich informacji na dany temat przez użytkowników mediów, a także tworzeniu aktywnych kręgów fanowskich. Spoilerzy starają się wyprzedzać media i producentów programów w przekazywaniu informacji, jak również produkują i rozpowszechniają przekazy następnie przejmowane przez inne media. Dążą oni

do rozwiązywania zagadek, co daje im przyjemność i satysfakcję. Jenkins<sup>10</sup> w swojej książce podaje przykład spojlowania popularnego reality-show *Robinsonowie*, którego fani byli gotowi zrobić wszystko, by dowiedzieć się jak najwięcej zarówno o uczestnikach programu, jak i o tym jakie będą poszczególne zadania i przede wszystkim, kto wygra daną edycję. Determinacja spojlerów była ogromna, a sposobów zdobywania przez nich informacji nie powstydziliby się żaden tajny agent. Przykład mogą stanowić zdjęcia satelitarne miejsc, w których były nagrywane poszczególne edycje. Oczywiście, jak to już wyżej zostało wspomniane w ramach zbiorowej inteligencji, zdobywane informacje trafiały na fora i tworzyły swoiste kompendium wiedzy. Spojlowanie dotyczy wielu treści przekazywanych przez media – od filmów począwszy, na serialach skończywszy. Nie jesteśmy już tylko biernymi konsumentami przekazów medialnych, ale i ich redystrybutorami. Jednak, jako że na forach czy w różnego rodzaju serwisach pojawiają się ostrzeżenia, że są w nich zawarte spojlerzy, to właśnie od nas zależy czy je obejrzymy lub przeczytamy. Idea zbiorowej inteligencji, poza fascynacją zbierania informacji i tworzenia baz danych ma jeszcze jedną pozytywną stronę. Jest to dobro wspólne całego społeczeństwa, w ramach którego zdobytą wiedzę wszyscy mogą wykorzystywać, poszerzać i przekazywać dalej. Egzemplifikację stanowi idea otwartego oprogramowania, podobna jej idea wolnego oprogramowania<sup>11</sup> oraz etyka hackerska. Tu programiści, zarówno ci profesjonalni, jak i amatorzy udostępniają sobie nawzajem kody źródłowe, aby każdy mógł z nich korzystać, modyfikować je, a efekty swojej pracy udostępniać innym. Podobnie rzecz ma się w przypadku Wikipedii – darmowej i otwartej encyklopedii, gdzie każdy użytkownik,

może redagować znajdujące się tam treści. O ile Jenkins widzi w zbiorowej inteligencji potencjał, ponieważ każdy wie coś, ale nikt nie wie wszystkiego, o tyle Keen ma na tę kwestię zupełnie inne spojrzenie.

Internet jest niewyczerpanym źródłem wiedzy. Ze stwierdzeniem tym trudno jest się nie zgodzić. Ale, czy potencjalny użytkownik Internetu jest w stanie określić skąd wiedza ta pochodzi? Skąd mamy mieć pewność, że jest to wiedza rzetelna i sprawdzona? Zdaniem Keena poszukując informacji w Sieci musimy bardzo uważać, stale selekcjonować i dokonywać klasyfikacji stron. Możemy znaleźć wśród nich te tworzone przez specjalistów, dysponujących wieloletnim doświadczeniem i kompetencjami, oraz tworzone przez ludzi niewykształconych, zamieszczających informacje niesprawdzone i wyrażających niejednokrotnie tylko własne opinie. Łatwo zatem możemy wpaść w pułapkę chaosu informacyjnego. Należałoby się zastanowić, czy każdy korzystający z bardzo popularnego portalu internetowego jakim jest Wikipedia, tak chętnie cytowanego w wielu pracach naukowych, wie, że nie jest on encyklopedią tworzoną przez naukowców. Może on być edytowany przez każdą osobę posiadającą dostęp do Internetu, także przez przysłowiowego Jana Kowalskiego, absolwenta jedynie szkoły podstawowej, zamieszkałego w Koziej Wólce, wypowiadającego się w dziedzinie cybernetyki. Wikipedia to *wolna encyklopedia*, więc Jan Kowalski może bez żadnych konsekwencji publikować swoje opinie w tej kwestii. Na stronie tego portalu czytamy: *Wikipedia jest wiki, co oznacza, że każdy, kto ma dostęp do Internetu, może ją edytować, dodając do niej nowe treści lub korygując błędy w starych poprzez proste kliknięcie na zakładkę „edytuj” i pisanie w sposób przypominający działanie prostego edyto-*

ra tekstu<sup>12</sup>. Wikipedia jest swego rodzaju zbiorową inteligencją – informacje w niej zawarte są wypadkową wiedzy jaką posiadają użytkownicy Internetu. Można więc śmiało powiedzieć, że wiedza z Wikipedii świadczy o nas samych. W związku z tym, że osoby publikujące na tej stronie nie są w żaden sposób sprawdzane (nie jest weryfikowana ich tożsamość i posiadana wiedza) istnieje niebezpieczeństwo podszywania się pod autorytety w każdej dziedzinie, czy też publikowanie informacji wyssanych z palca. Jakie mogą być motywy osób, które zamieszczają niesprawdzone informacje? Po pierwsze, będąc redaktorem bądź co bądź encyklopedii, można przez chwilę poczuć się ekspertem, osobą ważną, co powoduje wzrost poczucia wartości niejednego Kowalskiego. Po drugie, daje to możliwość pochwalenia się wpisem przed znajomymi, co może zwiększyć prestiż społeczny osoby publikującej na portalu (może także ją ośmieszyć, w zależności od treści jakie zostały opublikowane, ale ten aspekt zdaje się być jakby mniej zauważalny). Ponadto, zbiorowy autor z jakim mamy do czynienia w przypadku Wikipedii stwarza także inne niebezpieczeństwo – trudności w określeniu do kogo należą prawa autorskie do publikowanych treści. Ten problem z resztą występuje nie tylko w przypadku publikowanych i edytowanych tam haseł, ale dotyczy Internetu jako całości. Coraz częściej użytkownicy bezrefleksyjnie kopiują prace czy artykuły znalezione w Internecie podpisując je własnym nazwiskiem i przypisując sobie ich autorstwo. Po co się trudzić tworząc nową pracę skoro w niewyczerpanym źródle wiedzy jakim jest Internet pływa mnóstwo interesujących prac? Wystarczy tylko złowić jedną z nich. Niejednokrotnie to, co skopiujemy od innych jest znacznie bardziej ciekawe niż to, co sami bylibyśmy w stanie stworzyć, co jesz-

cze bardziej zwiększa pokusę plagiatorstwa. Badania przeprowadzone przez gazetę Guardian w 2006 roku na Uniwersytecie Oxford wykazały, że 54% studentów kopiuje prace z Sieci<sup>13</sup>.

Dzięki Internetowi użytkownicy mogą wspólnie tworzyć nie tylko *wolną encyklopedię*, ale i inne kompendia wiedzy. W zbiorowej inteligencji, każdy bez względu na dziedzinę swoich zainteresowań, czy to związanych z literaturą, czy też z motoryzacją, sportem lub modą może się wykazać. W 2007 roku powstał projekt Wiki powieści. Na stronie [www.a-millionpenguins.com](http://www.a-millionpenguins.com) każdy mógł dać upust swej pasji i być twórcą pierwszej internetowej pozycji literackiej<sup>14</sup>. Projekt został już zakończony, niemniej jednak strona ta cieszyła się całkiem sporym zainteresowaniem.

### **Kultura uczestnictwa w dobie nowych mediów**

Interaktywność stała się elementem, który dał możliwość nowego sposobu komunikacji z konsumentami. Tkwiąca w potencjale nowych technologii medialnych pozwoliła na lepsze reakcje producentów treści medialnych na konsumentckie sprzężenie zwrotne. Zmieniło to w pewnym stopniu oblicze mediów, jednak interaktywność była w modzie, ale w dobie rewolucji cyfrowej. Obecnie, w dobie konwergencji mediów i kultury konwergencji rozwija się kultura uczestnictwa. Jest to typ kultury, w którym fani i konsumenci są zapraszani do aktywnego uczestnictwa w tworzeniu i redystrybucji nowych treści<sup>15</sup>. Podstawowa i najbardziej istotna różnica polega na tym, że interakcje jakie mają miejsce, odbywają się tak naprawdę na kontrolowanych przez producentów medialnych warunkach, natomiast w kulturze uczestnictwa zakłada się pełne

uczestnictwo w produkcji i dystrybucji dóbr kultury. Tu konsumenci stają się aktywnymi uczestnikami, a nie tylko biernymi widzami. To zachęca ich do działania i daje satysfakcję, a wraz ze wzrostem satysfakcji, rośnie stopień zaangażowania. **Nie od dziś wiadomo, że w przypadku konsumpcji i bycia fanem danej marki, pierwszeństwo ma serce. Dopiero potem pojawia się ekonomia. Ekonomia afektywna, jako jedna z wielu teorii marketingowych stara się wyjaśnić wpływ emocji na dokonywane wybory. Najpierw zakochujemy się w konkretnej marce, by następnie kupować wszystko co jest z nią związane. Ukryty tu potencjał dostrzegły agencje reklamowe, zwłaszcza te zajmujące się obszarem nowych mediów i Internetu. Na różne sposoby wykorzystywane przez nich są serwisy społecznościowe. Obecnie Facebook ma ponad 467 488 520<sup>16</sup> użytkowników. Dla agencji reklamowych portal ten jest bardzo łakomy kęskiem, jeśli rozpatrzymy go w kwestii potencjalnej liczby konsumentów. Przykład mogą stanowić reklamy – mini bannery umieszczane na profilach osób zalogowanych, zachęcające do zostania fanem danej marki czy produktu. W erze konwergencji, brandy skupiają się nie tylko na jednym portalu, czy serwisie, ale też je łączą. Bardzo często spotykane są przypadki kampanii, w których działania osadzone są wokół kilku takowych serwisów. Najczęściej łączy się portal Facebook z serwisem YouTube. Tworzy się Facebook Fan Page – czyli stronę fanowską marki, oraz kanał na YouTube, na którym umieszcza się filmiki związane z danym produktem. Fanów zachęca się do dyskusji, zamieszczania zdjęć, komentowania, a także nagrywania własnych filmików i poza byciem fanem, także do bycia ambasadorem marki. Przypadkiem wręcz**

**idealnego połączenia tych dwóch kanałów była kampania marki Sprite: *Green Eyed World*<sup>17</sup>, która trwała od maja do grudnia 2009 roku. W serwisie Facebook fani mogli komunikować się z główną bohaterką, a na YouTube poza wątkami głównymi pojawiały się także odpowiedzi bohaterki na pytania fanów. Drugim, wartym zaznaczenia przykładem bardzo dobrego, a także skutecznego zastosowania mediów społecznościowych oraz ich połączenia była wcześniejsza kampania marki *Skittles* – z marca 2009 roku, kiedy to postanowiono o podjęciu zmasowanych działań w Internecie. Brand miał swoje strony na: Twitterze, Facebooku, opisał swoją historię na Wikipedii, miał swój album na Flickrze, oraz kanał na YouTube. Fani mogli korzystać, komunikować się i czerpać zabawę i informacje ze wszystkich tych stron. Internet jest miejscem magicznym z racji tego, że każdy może w nim zamieścić to, co stworzy: filmik nakręcony telefonem, zaśpiewaną przez siebie piosenkę, zrobione fotografie – dowolną formę artystyczną na każdy temat. Korporacje zauważyły, że użytkownicy Internetu stanowią źródło innowacyjnych pomysłów, a ich fantazja coraz częściej nie ma granic. Mają oni na przykład znacznie więcej pomysłów na przedstawienie, czy wykorzystanie swojego ulubionego produktu, niż firmy zajmujące się profesjonalnym tworzeniem reklam. Wiele korporacji postanowiło wykorzystać ten potencjał organizując konkursy na tworzenie haseł reklamowych, czy też samych reklam przez internautów. Uczestnicy wykazują się nie lada inwencją tworząc przeróżne kreacje związane z daną marką. Co można wygrać? Przykładowo dożywotni talon na jedzenie w popularnej sieci *fast food*, albo roczny zapas danego produktu. Reklama stworzona przez zwykłych ludzi, a nie specjalistów od**

PR, wydaje się konsumentom znacznie bardziej wiarygodna i częściej są oni w stanie dany produkt kupić. Tego typu konkursy to dla producentów sposób dotarcia do nowych odbiorców, możliwość zareklamowania się mniejszym kosztem, oraz sposób na posiadanie innowacyjnej, nietuzinkowej reklamy różnej od tej proponowanej przez konkurencję. Konkursy na reklamę to jedno. Zdarza się także, że osoby najpierw tworzą filmik i umieszczają go w Internecie, a następnie zauważone przez danego producenta zostają zatrudnione do tworzenia podobnych filmów już za odpowiednią opłatą. Miało to miejsce w przypadku Richarda Poviana - chłopaka, który na portalu YouTube zamieścił filmik na którym pokazywał jak należy zrobić irokeza.<sup>18</sup> Do utrwalenia fryzury używał lakieru do włosów firmy Schwarzkopf. Filmik cieszył się ogromną popularnością - do maja 2010 roku został obejrzany ponad 260 tysięcy razy. Firma zatrudniła Richarda do promocji marki<sup>19</sup>. Na portalu YouTube powstały kolejne filmiki ukazujące możliwości wykorzystania tego lakieru, ale także innych produktów marki Schwarzkopf w przeróżnych stylizacjach. Ta innowacyjna kampania marketingowa, skierowana głównie do młodych ludzi, okazała się sukcesem. W Stanach Zjednoczonych producent tego lakieru zajmuje czwarte miejsce wśród wszystkich produkujących kosmetyki do pielęgnacji włosów. **Ekonomia afektywna oddziałuje nie tylko na marki, ale również i na media. Fani stając się uczestnikami w pełni zaangażowanymi, mają dużo większe, a nawet decydujące prawo głosu. To dzięki nim, dzięki temu, że oglądają poszczególne produkcje: seriale, filmy, show stacje czerpią zyski. Gdy publiczność staje aktywnym uczestnikiem, produkcja musi trwać dopóty, dopóki się znudzi.**

Andrew Keen w swojej książce krytycznym okiem przygląda się ekspansji Internetu. Dostrzega liczne zagrożenia, których potencjalny użytkownik Sieci, zaślepiiony ogromem pozytywów z niej wypływających, nie zauważa. Jednym z takich zagrożeń są według Keena portale społecznościowe – Facebook, Nasza-klasa, MySpace, czy może mniej znane Grono.net, Spinacz, twoi.pl i wiele innych. Zakładamy konto, szukamy znajomych, dodajemy zdjęcia, informacje o sobie: rok urodzenia, miejsce zamieszkania, szkoły, które ukończyliśmy, miejsce czy stanowisko pracy. Chcemy pochwalić się naszymi osiągnięciami przed dawno niewidzianą koleżanką, przed chłopcem, który 15 lat temu był miłością naszego życia. Portale tego typu ułatwiają życie: przypominają o urodzinach i imieninach, pozwalają zaprosić wybranych znajomych na wydarzenie, umożliwiają odnalezienie dawno nie widzianych przyjaciół. To także miejsca zawierania nowych znajomości, a niekiedy nawet odnalezienia osoby, z którą spędzimy czas do końca życia. To niewątpliwie plusy, z których wszyscy zdajemy sobie sprawę. Istnieją jednak także negatywne strony nadmiernego uwidaczniania swoich osiągnięć w Sieci. Publikując na portalu tak wiele informacji o sobie, zwłaszcza umieszczając je na koncie, które jest ogólnodostępne (wszyscy mogą widzieć zawartość naszego profilu), stajemy się łatwym kąskiem dla złodziei czy oszustów. Andrew Keen obawia się przede wszystkim o dzieci i młodzież korzystającą z tych portali. Zdarza się bowiem, że ludzie wykorzystują te serwisy do zawierania znajomości o charakterze seksualnym. Na swoich profilach publikują zdjęcia nagiego ciała, często ujętego w pozycjach erotycznych. Dzieci narażone są na niezamierzony, często przypadkowy kontakt z tymi obrazami, co może mieć wpływ na ich

rozwój emocjonalny, seksualny czy psychiczny. Kolejnym problemem, według Keena, są przestępcy seksualni poszukujący swoich ofiar za pomocą portali społecznościowych. W jednym miejscu mają oni dostęp do fotografii i podstawowych informacji o swoich potencjalnych ofiarach, z danymi o ich miejscu zamieszkania włącznie. Trzeba przyznać, że jest to przerażająca perspektywa i należy mieć nadzieję, że tego typu zachowania, o ile faktycznie mają miejsce, są rzadkością.

### **Konwergencja i co dalej?**

Media towarzyszyły człowiekowi od zawsze. Począwszy od głosu, będącego podstawowym sposobem komunikowania się w epoce oralnej, poprzez pismo, telegraf, radio czy telewizję, a współcześnie na Internecie skończywszy. Determinizm technologiczny stara się określić miejsce i role środków przekazu w historii ludzkości. Zakłada on, że to *technologia determinuje ostatecznie organizacje społeczne człowieka i jego perspektywę postrzegania rzeczywistości*<sup>20</sup>. Zmiany technologiczne są najważniejszym źródłem przemian społecznych. Rozwój technologiczny, a więc i medialny wpływa na ludzi i na sposób, w jaki korzystają oni z danego środka przekazu. Media służą komunikowaniu, informowaniu, poszerzaniu naszej wiedzy. Z jednej strony pozwalają nam komunikować się, rozwijać, współtworzyć i decydować, z drugiej jednak umożliwiają manipulowanie, kłamstwa i przywłaszczanie sobie dorobku innych. Technologia determinuje nasze życie, ale to od nas zależy, czy zostanie ona wykorzystana dla rozwoju społeczeństwa, czy też przeciw nam. Media organizują nam życie, kształtują poglądy. Już nie tylko wyjaśniają zjawiska społeczne, upraszczają zdobywanie wiedzy, ale także

coraz częściej sugerują nam sposób myślenia, a niejednokrotnie wręcz go narzucają. Internet stał się współczesnym oknem na świat. Daje nam swoistą władzę. Dzięki niemu możemy być w dowolnym miejscu na kuli ziemskiej. Możemy wykonywać czynności, o których naszym przodkom nawet się nie śniło. Możemy komunikować się w czasie rzeczywistym z kimś bliskim oddalonym o setki czy nawet tysiące kilometrów, możemy nawet widzieć tę osobę. Internet w dobie XXI wieku zastępuje przyjaciółkę, sklep, bank, lekarza, księdza, aptek. Wydawać by się mogło, że jest naszym sprzymierzeńcem. Z drugiej jednak strony technologia uzależnia nas od siebie. Wciąż chcemy więcej, ciągle jest nam mało. Pragniemy szybszych łącz komunikacyjnych, bardziej wydajnych procesorów. Nie wyobrażamy sobie życia bez energii elektrycznej, dzień bez uruchomienia komputera to dzień stracony. Także Internet jest narzędziem, które wykorzystane w niewłaściwy sposób, czy też przez niewłaściwych ludzi może wyrządzić wiele zła.

Jak dalej potoczy się rozwój mediów i sposobów komunikowania się? Podobnie, jak nasi przodkowie, dla których szczytem technologicznych rozwiązań był swego czasu telegraf i nawet nie wyobrażali sobie, że może istnieć bardziej efektywny środek komunikacji, tak i my nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie przyszłych sposobów komunikowania. Może wszystko będzie odbywało się w naszych głowach? Może będzie wystarczał sam fakt, że o kimś pomyślimy do tego, aby się z nim porozumieć? A jeśli tak będzie, jak zmienią się relacje społeczne? Czy ludzie będą na tyle odpowiedzialni i świadomi potęgi technologii, że nie doprowadzą do samozagłady? Pewnie odpowiedź na te pytania przyniesie nam dopiero przyszłość. Naszym zadaniem, jako świadomych, myślących użytkowników

Internetu jest wykorzystywać nowe technologie i narzędzia w słusznej sprawie i dla powiększenia dorobków ludzkości, czyli idzie o to, by przyszłym pokoleniom żyło się lepiej. □

Autorki są studentkami socjologicznych studiów magisterskich na Wydziale Humanistycznym AGH w Krakowie.

<sup>1</sup> S. J. Baran, D. K. Davis, *Teorie komunikowania masowego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007, s. 346-352.

<sup>2</sup> Ibidem.

<sup>3</sup> B. Dobrek-Ostrowska, *Komunikowanie polityczne i publiczne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s.57.

<sup>4</sup> Mały Słownik Języka Polskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s.340 – konwergencja.

<sup>5</sup> T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie społeczne*, Kraków 1999, s. 27.

<sup>6</sup> H. Jenkins, *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007, s. rozdz. VII.

<sup>7</sup> Ibidem, s.260.

<sup>8</sup> Ibidem, s.93-129.

<sup>9</sup> Andrew Keen, *Kult amatora. Jak Internet niszczy kulturę*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007, s. 11

<sup>10</sup> H. Jenkins, *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, op. cit., s.29-59.

<sup>11</sup> Otwarte Oprogramowanie, to swego rodzaju odłam ruchu Wolnego Oprogramowania. Różnią się kwestiami praktycznymi w dostępnym do oprogramowania. Hackerzy, działający w ramach etyki hackerskiej, są głównie spotykani w ramach ruchu Wolnego Oprogramowania.

<sup>12</sup> [http://pl.wikipedia.org/wiki/Wikipedia:O\\_Wikipedii](http://pl.wikipedia.org/wiki/Wikipedia:O_Wikipedii) [20.05.2010r]

<sup>13</sup> Andrew Keen, *Kult amatora. Jak Internet niszczy kulturę*, op. cit, s. 43

<sup>14</sup> Ibidem s.44

<sup>15</sup> H. Jenkins, *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, op. cit, s.25.

<sup>16</sup> <http://www.facebakers.com/countries-with-facebook/> [21.05.2010]

<sup>17</sup> <http://www.youtube.com/greeneyedworld> [10.05.2010]; <http://www.facebook.com/pages/Green-Eyed-World/61744532171#!/pages/Green-Eyed-World/61744532171?v=wall> [21.05.2010];

<http://www.facebook.com/pages/Katie-Vogel/7707986469> [21.05.2010]

<sup>18</sup> <http://www.youtube.com/watch?v=0piwbTivpDg> [21.05.2010]

<sup>19</sup> <http://www.brandrepublic.com/News/899035/Schwarzkopf-recruits-YouTube-user-promote-extreme-styling/?DCMP=ILC-SEARCH> [21.05.2010]

<sup>20</sup> B. Dobrek-Ostrowska, *Komunikowanie polityczne i publiczne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 209

## Andrzej Walter

### POZIOMKOWY WIERSZ

Mój świat jest przecież poziomkowy  
gdzieś tam w lesie ukryty  
pod gwiazdami

mój świat  
smakuje dyskretnie  
łaknąć deszczu

mój świat byłby lepszy  
gdyby łądyga  
nie związała mnie z ziemią

jednak muszę zrozumieć  
że szczęście znajdę tam  
gdzie rosną poziomki

10 III 2010, Pilichowice

\*  
\* \* \*

## Celina Woryna

### TATUAŻ

tatuażowy motylek  
motylek  
sexi  
kobieca szyja sexi

zwłaszcza kark  
którędy kręgosłup  
przykładam szablon  
maluje motylka  
na karku  
też chcę  
być sexi

JERZY ZAGÓRZAŃSKI

## W 35-lecie twórczości Stanisława Franczaka. Pozytywizm działacza

Powiadają, że Kraków jest miastem magicznym, a jego duszę noszą na skrzydłach aniołowie i muzy. I rzeczywiście – obroste przez wieki legendą uchodzi w Polsce za centrum kultury oraz nauki. Poeta powiadał, że tu bije serce Polski. I jednocześnie dodawał: „O, Kocham Kraków, bo nie od kamieni przykrościm doznał...” Jest w tym kontraście dwóch opinii o starej stolicy jakiś paradoks? A może po prostu prawda o nieustannej walce magiczności z ciemnogrodem? Bo z jednej strony Kraków ma niepowtarzalną atmosferę, uwzniośloną duszę, dzieła i zdarzenia artystyczne dowodzące geniuszu tego miejsca, a z drugiej – jest to tygiel nieustannych zawiści, sporów i konfliktów środowiskowych, wywołanych czasem bezinteresownie, zgodnie z zasadą: nie wystawiaj głowy ponad przeciętność, bo cię o tę głowę skrócimy...

Naprawdę trudno powiedzieć, ile zyskałoby Kraków jako źródło polskiej kultury promieniującej na cały świat, gdyby nie te właśnie fatalistyczne pomieszanie języków. Wystarczy jeden historyczny przykład: Festiwal Kraków 2000. Kiedy miasto miało szansę zaistnieć w Europie jako stolica kulturalna kontynentu, nie zaistniało. Dlaczego? Nie będę przywoływał skandali i kłótni, które o tym zadecydowały, bo wstyd. Tylko żal serce ściska, że tyle pieniędzy poszło na tromtadactwo, fajerwerki i parę, co poszła w gwizdek.

W czym problem? Na to pytanie odpowiada **Stanisław Franczak**, pisarz, wydawca, wybitny działacz krakowskiej kultury: „Porównajmy choćby bazę sprzed transformacji ustro-

jowej, n p. z 1985 roku. Otóż było wtedy 18 domów kultury, 4 ośrodki kultury i aż 120 klubów i świetlic. Jeszcze 10 lat temu ich stan wynosił 11 domów kultury, 3 ośrodki kultury i 34 kluby. A obecnie jest 8 domów i ośrodków miejskich kultury, w tym 43 jednostek organizacyjnych, zaś 29 instytucji kultury i 116 odrębnych jednostek organizacyjnych. W sumie w PRL działały 142 placówki kulturalno-oświatowe, obecnie jest ich 153. To dobrze, że obecny władca miasta, mimo kryzysu zadbał o bazę kultury naszego miasta.

Zaś w jednym z wywiadów podkreśla: „Zachłystywanie się faktem, że Kraków jest jedynym miastem świata, w którym mieszka dwóch noblistów, to tani chwyt propagandowy w sy-

tuacji, kiedy padają księgarnie i biblioteki, a połowa mieszkańców w ogóle nic nie czyta”.

W tym wyznaniu Stanisława Franczaka tkwi sedno prawdy o kulturze w Krakowie, o jej dwubiegunowości. Z jednej strony – spektakularne festiwale, akcje, spędы artystyczne robione na pokaz, dla dobrego samopoczucia władz miasta, z drugiej – powszechna mizéria faktów, instytucji i zjawisk służących duchowemu i intelektualnemu rozwojowi 780-tysięcznego grodu i regionu, którego mieni się być stolicą. Warto się wsłuchać w głos i opinie tego artysty broniącego interesów mieszkańców Krakowa, wychodzących z założenia, że „Dziś znowu jest w Polsce czas na pracę u podstaw. I to najwyższy”. Bo co właściwie zostało po np. Festiwalu Kraków 2000? Jedynie Biuro Festiwalu dublujące Wydział Kultury i Edukacji Urzędu m. Krakowa, pozwalające zachować stolki i niebagatelne pieniądze towarzystwu wzajemnej adoracji. Za dużo mamy w Krakowie tzw. wpływowych lobby, za mało konkretnych ofert i kasy dla ludzi, którzy tu mieszkają i dla tych, którzy tu przyjeżdżają, aby odetchnąć powietrzem pełnym muz.

Stanisław Franczak w swym myśleniu o sprawach kultury określa się jako pozytywista. Trudno się dziwić. Urodził się w 1946 roku w Bieńkówce koło Makowa Podhalańskiego. Po maturze w LO w Suchej Beskidzkiej – jak sporo wówczas chłopskich synów – wyemigrował do Krakowa. Z tym miastem związał swój los, życie rodzinne, twórczość. On doskonale wie, jaką cenę płacili młodzi ludzie pochodzący z biednych, zabitych deskami wsi, decydując się na wyjście w pewien upalny czerwcowy dzień do wielkiego miasta, gdzie każdy kąt i mur nasycone były tradycją duchową i artystyczną narodu. Doskonale wie również, że nie ma dymu bez ognia, tak jak nie ma wielkiej kultury bez tych, którzy jej

potrzebują. A wszystko zaczyna się w szkolnej ławce. W tym zakresie nic się nie zmienia od wieków. „Nie od dziś uważam – mówi Stanisław – że najpoważniejsze obowiązki w zakresie tworzenia warunków do istnienia kultury spoczywają na szkole. Można powiedzieć, że kultura jest ważna jak szkoła, a szkoła jak kultura. Szkoła powinna być nośnikiem głównym kultury. Kultura w szkole konstytuuje potrzebne w dalszym życiu wartości, tworzy warunki indywidualnego rozwoju”.

Absolwent polonistyki UJ oraz studiów kulturalno-oświatowych przez wiele lat był rzecznikiem prasowym i dyrektorem gabinetu prezydenta m. Krakowa, redaktorem „Magazynu Kulturalnego”, kierował krakowskim resortem kultury. Po 1989 roku jako „człowiek z czasów PRL” chwilowo musiał wycofać się z życia publicznego, ale potem postanowił wrócić do kultury, szybko założył własne wydawnictwo „Abrys” i Stowarzyszenie Twórcze Artystyczno-Literackie, którego od początku jest prezesem. Mocno zaniepokojony sytuacją kultury w Krakowie, zajął się jej programowaniem, animacją i promocją.

Stanisław Franczak ma w swoim dorobku literackim blisko 50 książek poetyckich i prozatorskich, prowadzi ożywione życie wydawcy i krytyka, przyjaciela artystów i animatora kultury.

Zastanawiam się: dlaczego chciał, dlaczego jeszcze chce zajmować się tak zwaną polityką kulturalną, która w wymiarze państwa przecież nie istnieje? Odpowiedzi udzielił sam Stanisław: „Jestem pozytywistą”. Mówi wprost: „Pora bić na alarm, pora najwyższa zmienić zgubną dla kultury praktykę. Tuż po wojnie walczyliśmy z analfabetyzmem, dziś należy wydać wojnę wtórnemu analfabetyzmowi. Telewizja i internet nie zastąpią książki. (...) Przyglądnijmy się, jak nasza «mała ojczyzna»,

w której mieszkamy, osiedle, dom, ale także szkoła i inne instytucje, wegetują na obrzeżach kultury. Dlaczego nie ma w naszym środowisku ośrodków kultury, wokół których chętnie byśmy się skupiali? Czemu nasze więzi są coraz bardziej luźne? Stajemy się sobie obcy, żyjemy obok, zamykamy się w mieszkaniach, dziczejemy... Wkrótce staniemy się społeczeństwem, jak tak dalej pójdzie, prymitywnym, konsumującym pigułki «pseudocywilizacji» w formie używek, jakie podadzą nam w telewizji czy w prasie. Kultura w pigułce niesie nas w powolną śmierć duchową. I nic tu nie pomoże wejście do Zjednoczonej Europy, jeżeli zabraknie podstawowych elementów kultury, praktycznego humanizmu i nawyków korzystania z jej dóbr”.

„Praktyczny humanizm” – to znamienne i oryginalne pojęcie Staszka Franczaka – zwraca uwagę na zjawiska w kulturze, których świadkami i uczestnikami są tzw. masy. A zatem przeciętny obywatel, przeciętny Polak, przeciętny zjadacz chleba. Nie ma rozwoju kultury bez tego odbiorcy, tego sobie twórcy fajerwerków i snobistycznych zjawisk w kulturze nie uświadamiają. Kłamstwo ma krótkie nogi. Nie ucieknie poza swoje granice. Dlatego Franczak boleje nad przeniesieniem z Krakowa „Przekroju”, likwidacją „Życia Literackiego”, „Krakowa”, Studia Filmów Animowanych, żenującą rolę, w skali kraju, Ośrodka TVP na Krzemionkach, a zatem tych mediów i instytucji, które kiedyś naprawdę pracowały na rangę i prestiż Krakowa, jako ważnego dla kraju ośrodka kultury. Dlatego Stanisław zadaje retoryczne pytanie: „Kto dziś pamięta przykładowo o «Festiwalu Kraków 2000» i to mimo całej hucpy, jaką wokół niego wytworzono? I mimo powołania specjalnego biura, istniejącego do dziś i pochłaniającego masę pieniędzy, których już nie starcza na dofinansowanie szkolnych bibliotek i kółek zainteresowań”?

sowanie szkolnych bibliotek i kółek zainteresowań”?

Otóż to! Tu leży pies pogrzebany. Kraków z roku na rok marnotrawi swój dorobek duchowy, autorytet i prestiż poprzez tworzenie idiotycznych, szalenie drogich i spektakularnych imprez w kulturze. Przecież jeden dobry spektakl teatru telewizji, wyprodukowany na Krzemionkach, z udziałem znakomitych krakowskich aktorów, znaczy więcej niż elitarne spotkania poetów ze Wschodu i Zachodu (notabene na początku pomyślane jako wielki koncert literacki noblistów). Kraków nie jest zjawiskiem sezonowym w kulturze – twierdzi Franczak. I ma rację, ponieważ kto pamięta wpływ „Życia Literackiego” na rozwój intelektualny wielu pokoleń Polaków (bez względu na to, że były to czasy PRL, przestałmy operować mitami), ten jest w stanie zrozumieć mizериę kulturotwórczą tego miasta w obecnym stanie jego pozycji wobec dyktatury Warszawy.

Zatem Stanisław Franczak nie bagatelizuje wielkiej Kultury i Sztuki, które zawsze pod Wawelem kwitły i miały decydujący wpływ na kształt kultury narodowej. On tylko słusznie zauważa: Panowie! Nie tymi metodami! Nie rzucać się na kasę, ale wpływać na długofalowe i konkretne pozytywne zjawiska w kulturze. Teatr telewizji Krzemionki adekwatnie do wielkości Krakowa równouprawnione z Warszawą na telewizyjnej antenie, piśma kulturalne, oczywiście wielkie centrum handlu i promocji twórczości artystycznej, znaczące festiwale teatralne i muzyczne... Oczywiście. Ale to muszą być przedsięwzięcia trwałe! Stary Teatr dlatego jest najlepszym teatrem w Polsce od kilkadziesiąt lat, ponieważ kilkadziesiąt lat na tę pozycję w teatrze polskim (i światowym) pracował!

Stanisław Franczak, aczkolwiek nie będzie walczył o swój program i o perspektywiczne myślenie o kulturze w ukochanym Krakowie, na forum Rady Miasta, to jednak ma satysfakcję, że **Prezydent Jacek Majchrowski**, zrobił wszystko, aby sprawy kultury uporządkować zgodnie z logiką, potrzebami mieszkańców grodu i możliwościami kulturotwórczymi miasta.

Ja też mam taką satysfakcję, bowiem od lat nieustannie się uczę od Staszka jego postrzegania i miłości do kultury, która – i tu się całkowicie ze Staszkiem zgadzam – jest początkiem człowieczej drogi do piękna, dobra, sprawiedliwości, uczciwości, wyobraźni... Na początku było słowo. Potem zaraz była książka. I niech ta Staszkowa książka i fascynacja – zawsze z nami zostanie. □



## Małgorzata Mazur

\*  
\* \* \*

Ten ból  
co nagle  
z siódmej głębi  
sobie tylko znanym sposobem  
bezszelestnie najdelikatniej wślizguje się  
w krew  
by nabrawszy niepojętej gwałtowności  
zniszczyć zapory zasieki drut kolczasty mózgu  
i odpłynąć nie wiadomo gdzie  
by powrócić  
i bezszelestnie najdelikatniej  
wślizgnąć się w krew

ten ból  
nieutulony nienazwany  
jak pierwsza miłość  
i czarna rozpacz

Więc idę przez rzekę boleści  
na drugi brzeg gdzie brama (raju?)  
za którą – jak mówią –  
na złotych łąkach światła  
nie dopadnie mnie już powracająca fala

## Marta Kostyk

\*  
\* \* \*

tramwaj  
jedzie tylko tam  
dokąd prowadzą szyny

obcasy czerwonych butów  
wieczorem na przystanku  
brzmiały inaczej niż czerwone

to pewnie jest  
barwa dźwięku

## STANISŁAW FRAN CZAK

---

### ZIMA

W płaszczu z śnieżynek hen od morza  
pędzi już w saniach mroźną drogą  
siwe rumaki mkną w przestworzach  
wrony w kaplicach drzew się modlą

Z dachów zwisają sople nosów  
i mróz na szybach sny maluje  
śnieg skrzypi pod krokami ciosów  
tysiące płatków w krąg wiruje

Zamieć się zrywa niespodzianie  
i świat calutki ginie w bieli  
na białej sali biały taniec  
tańczą wciąż święci i anieli

I w piersi serce gra na lutni  
oddech rozplywa się w przestrzeni  
nie bądźmy ciągle tacy smutni,  
bo wiosna zimę wnet przegoni

### ROZLICZENIA

A zresztą po co żyć na raty  
Gdy w górach już szaleje wrzesień  
Gdy co dzień ślub i narodziny  
I w koło wiosna lato jesień

A zresztą szron przyprószy głowę  
I obcą twarz zobaczysz w lustrze  
Aż nie poznają cię wnukowie  
I twoje zdjęcie spocznie w kufrze

A zresztą po co i dla kogo  
Ratować resztki twoich marzeń  
Skoro się spełnić już nie mogą  
Skoro ci smutek niosą w darze

A zresztą komu w imię czego  
Budować z piasku dom na plaży  
Jeśli nie starcza do pierwszego  
Jeśliś rozbitkiem wśród żeglarzy

### NOC POŚLUBNA

W karczmie nie było już prawie trunków  
W głowie tania szumiła wódka  
Szynkarz kreski stawiał na ścianie  
Szarej od dymu i frasunku

Goście spali na ławach pokotem  
Za oknami wiatr tańczył walca  
Kiedy diabeł wylał zza pieca  
I do szklanki zajrzał z tęsknotą

Młody księżyc zaglądnął w okno  
Tracił strunę leżących basów  
Spojrzał prosto czartowi w oczy  
I przestraszony ich smutkiem umknął

Młoda Pani z twarzą jak świeca  
Wyszła cicho z alkowy na palcach  
Wzięła czule diabła pod brodę  
Uśmiechając się do księżycyca

Z cyklu: *Rymowany krajobraz*



# Śmiech w literaturze europejskiej na przykładzie wybranych utworów prozatorskich

## I. Wprowadzanie. Śmiech jako reakcja właściwa człowiekowi

W rozwoju filogenetycznym człowieka śmiech, jako zachowanie emocjonalne, utrwalił się w jego strukturach mózgowych najpóźniej. Tak twierdzą naukowcy. Musiały zaistnieć korzystne warunki dla powstania przedmózgowia (neocortex), by jądra podkorowe (układ limbiczny), zawiadujące reakcjami afektywnymi, zaczęły pobudzać pola ruchowe w mózgu odpowiedzialne za ekspresję śmiechu. Faktem bezspornym jest, że śmiech – jako czynność – stał się właściwy tylko dla człowieka. Wiele gatunków zwierząt potrafi okazać radość, ale obce jest im wywołanie form mimicznych charakterystycznych dla śmiechu.

Karol Darwin w swojej pracy „O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt”, formułując trzy zasady wyrażania emocji (nawyków skojarzonych pożytecznie, przeciwnieństwa, działań zależnych od układu nerwowego), poddał dokładnej analizie zachowania właściwe dla całej gromady ssaków. W jakiejś mierze zarówno u człowieka, jak i zwierząt podobnie powstają stany strachu, lęku, zadowolenia, radości, smutku, zniechęcenia, agresji, ale różni nas wyrażana tylko przez człowieka ekspresja śmiechu i płaczu. Opisuując „fizjologię” śmiechu, Darwin stwierdził, że należy ją przypisać

jedynie gatunkowi ludzkiemu. Co ciekawsze, jak stwierdza Dariusz Doliński w podręczniku psychologii pod red. Jana Strelaua, na okazywanie radości przez człowieka nie rzutuje wychowanie w odrębnych warunkach społecznych. Członkowie plemienia Foreludu z Nowej Gwinei, przy pokazywaniu im zdjęć z różnymi reakcjami emocjonalnymi białych Amerykanów, nie mieli żadnych trudności z trafnym nazwaniem prezentowanych zachowań. Mimo zatem ogromnych różnic kulturowych śmiech, jako forma komunikatu, jest rozpoznawany pod każdą szerokością i długością geograficzną.

## II. Fizjologiczne uwarunkowania reakcji śmiechu

Na poziomie analiz fizjologiczno-anatomicznych reakcje śmiechu, wywołujące cały zespół zachowań, następują przez odbiór bodźców receptorycznych (powonienie, dotyk, wzrok, słuch, smak), które następnie przekazywane są do śródmózgowia w obręb układu limbicznego (wzgórze, podwzgórze, ciało modzelowate, przysadka, szyszynka). Tu następuje ich pierwsza ocena co do znaczeń i wartości. Dalej informacja o jakości układu bodźców wysyłana jest do płatów czołowych, kresomózgowia odpowiedzialnego m.in. za myślenie, wolę działania i podejmowanie de-

cyzji, ocenę emocji i sytuacji oraz pamięć wyuczonych działań ruchowych, np. tańca, śmiechu, nawyków, wyrazu twarzy, taktu, uczucia błogostanu frustracji, lęku i napięcia. Wtórna ocena co do walorów odebranych bodźców odbywa się w prawej półkuli, a to za przyczyną ciała modelowatego, w którym krzyżują się drogi nerwowe. Prawa półkula odpowiedzialna jest za lewą stronę ciała, lewa za prawą część organizmu. Zarówno fizjolodzy, jak i psycholodzy (Walsch, Doliński) przypisują prawej półkuli człowieka ocenę emocji negatywnych: agresja, lęk, nienawiść. Natomiast lewej półkuli weryfikację uczuć pozytywnych: konciliacyjnych i prospołecznych, czyli m.in. śmiechowi, który jest komunikatem o działaniach bezpiecznych. Samo zaś wyrażenie stanów aprobujących zawartych w ekspresji ciała jest pobudzane w 4 i 6 polu, gdzie mieszczą się ośrodki ruchowe (pola Brodmanna).

Ów czworokąt, w jakim powstaje reakcja radosnej siły wyrazu, jest bardzo uproszczony, niemniej pokazuje on mechanizm wzbudzenia pozytywnych emocji. Należy jednak dodać, że ocena czuciowa odbieranych bodźców lokalizuje się w całej korze mózgowej.

### III. Śmiech w ocenie psychologicznej

Psychologia z reguły odwołuje się do ontogenezy człowieka, czyli do jego różnic indywidualnych. W tychże różnicach psycholodzy starają się znaleźć takie podobieństwa, które pozwolą ustalić prawidłowości co do stałych czynności człowieka. Z kolei regularność występowania zachowań ludzkich daje uprawnienia do formułowania uogólnień i definicji. (Doliński, Tomczuk-Wasilewska)

Jednym z głównych obszarów badawczych psychologii są emocje. Do nich zaliczany jest śmiech i humor. Co ważniejsze przyda-

no owej radości ludzkiej ocenę pozytywną w przeciwieństwie do chichotu, wyśmiewania, ironii, sarkazmu, kpiny, określanych jako negatywne emocje. Śmiech nie wyrządza krzywdy, jest bezpieczny. W oparciu o to kryterium stworzono terapię śmiechem nazwaną gelatologią. Spontaniczna radość pomaga odreagować stres, konflikty, frustracje.

Emocje uważa się za reakcje pierwotne w stosunku do procesów poznawczych, ale ich rozwój, określany jako inteligencja emocjonalna, zaczął się od chwili, kiedy człowiek zaczął unaoczniać je w symbolice graficznej. Afekty stały się znakiem (rysunkiem, malowidłem, pismem).

Według psychologów śmiech to pozytywny zespół zachowań emocjonalnych, uwarunkowanych typem układu nerwowego, co w strukturze osobowości człowieka wiąże się z temperamentem, decydującym o usposobieniu człowieka; związany jest także z inteligencją, uwewnętrzną hierarchią wartości i norm wspólnotowych, która wyzwała prospołeczne nastawienia, motywacje i postawy. (Maslow, Siek, Stelau, Obuchowski) Śmiech stymuluje radość i odprężenie.

### IV. Filozoficzne znaczenie śmiechu

Filozofia utożsamiana z twórcami teoretycznych systemów wyjaśniających powstanie i poznanie świata oraz interpretujących tworzenie norm wartościujących działania człowieka, niezbyt przychylnie traktowała śmiech. O tym że tak się stało, zadecydowały wielkie autorytety myślicieli. (Geier) A zaczęło się od Platona, który uważał, że filozofia jest nauką poważną, bo tylko ona zajmuje się ideą najwyższego dobra i piękna. W takich sprawach nie ma miejsca na żarty. Do utrwalenia się tego rodzaju spojrzenia na filozofię, i to na

całe wieki, przyczyniły się zachowane niemal w całości dzieła Platona. Twórcy idealizmu przeciwstawiał się wybitny filozof, Demokryt, twórca koncepcji atomu i próżni, człowiek obdarzony wielkim poczuciem humoru, ale jego spuścizna pisarska została zdziesiątkowana. Tak więc los pomógł Platonowi. Dopiero po dwóch tysiącach lat śmiech wrócił do łask nauki. A stało się to za przyczyną Immanuela Kanta. Ten wybitny myśliciel określił śmiech jako „afekt, którego źródłem jest nagła przemiana napiętego oczekiwania w nicość”. Czyli przyjemność samą w sobie, bez skutków negatywnych, bez zagrożeń z czyjejkolwiek strony. Ot, takie przyjemne – nic. Niemniej to wystarczyło, by otworzyć umysły dla twierdzenia, że „śmiech to zdrowie”. Nauka ponownie przyjęła śmiech jako zdrowy przejaw czystej krytyki dla samej siebie.

O czym to świadczy? O tym, że autorytety budujące systemy wartości społecznych i kulturowych mogą, wedle swoich upodobań, skrzywić naturalny rozwój swoich bliźnich.

## V. Śmiech jako wartość estetyczna

Gołaszewska w swoim opracowaniu „Śmieszność i komizm” stara się uchwycić moment, w którym wzajemna relacja między zaskakującą, niespodziewaną sytuacją (człowiek nienagannie ubrany wywraca się na skórcie od banana), a jej odbiorem, wywołuje w nas śmiech i na przekór wszystkiemu staje się wartością estetyczną. Według tej autorki walor komiczny powstaje dlatego, że my, odbiorcy, tak tę sytuację **kształtujemy**. „Następuje tzw. estetyzacja rzeczywistości, czyli układanie, strukturalizowanie, rozumienie, traktowanie rzeczywistości na wzór dzieła sztuki.” Wobec wydarzeń komicznych zachowujemy dystans wartościujący. Jest to załączek powstania dzie-

ła sztuki. Tam, gdzie nauka pozostawia „resztkę” niemieszczącą się w logicznym porządku świata wkracza pisarz, malarz, muzyk. W tym akcie powstaje niedomówienie, tajemnica. A to jest doskonały teren dla sztuki. Jednakże, aby utwór posiadał swoją moc powinien zawierać również określone wartości. Musi zatem być „mistrzowsko wykonany, zawierać oryginalność i nowość dzieła oraz doniosłość prezentowanych idei”. Brzmi to bardzo poważnie, ale twórcy komedii doskonale wiedzą, że aby wywołać u odbiorcy śmiech trzeba podejść do rzeczy nie na zarty. Każdy artysta bowiem posiada świadomość tego, że „Denotacja jest systemem negocjowania znaczenia pomiędzy odbiorcą a tekstem”, jakby chciał Ferdinand de Saussure.

## VI. Literacka wartość śmiechu w prozie europejskiej na przykładzie wybranych powieści

Sztuka uzbrojona w wiedzę o emocjach oraz zorientowana w wartościach estetycznych, ważyła sobie lekce autorytety filozoficzne zawsze starała się wywołać śmiech u swoich odbiorców na przekór wszechobecnej tragedii. W końcu już starożytni Grecy komedię stworzyli. Nawet Platon musiał się nad nią pochylić, by ją ukradkiem wyrzucić ze swojej twórczości.

Śmiech powrócił ze zdwojoną siłą w *commedia dell'arte*, poprzedzony występami w rzymskiej pantomimie i w błazeńskich popisach średniowiecznych histrionów (wędrownych aktorów). Jednakże nim światu objawił się Molière, swoje doskonałe dzieło „Don Kichot z La Manchy” napisał Cervantes. Znamienny pisarz hiszpański odkrył, że ludzkie cechy, sytuacje oraz sam język pozwalają na świadome tworzenie kreacji zabawowych (lu-

dycznych). Bo czyż już nie w starożytnej Grecji bawiono się znakomicie, chwalać Dionizosa, boga winorośli, urodzaju i dobrej zabawy. Cervantes doskonale wiedział, że komizm wywołujący śmiech wspierał się na działaniach z niespodzianką, zaskoczeniem, przeciwstawieniem idei, kontrastem, złudnym podobieństwem, nieadekwatnością przyczyny i skutku, niezgodnością oczekiwań niedorzecznością, nowością, dziwacznością, wieloznacznością a nawet niespójnością. Śmiech zatem wywoływały przywary ludzkie i postaci dobrane w zaskakujących kontrastach, sytuacje (niespodzianki), język (potknięcia, przekręcenia, błędy, wieloznaczność). Cervantes po stuleciach zmusił czytelnika do refleksji nad kondycją ludzką nie krzycząc „pamiętaj o śmierci”, ale wołając „śmiech to zdrowie”. „Naśmiewam się z ludzi w swoich utworach – prawil – jak z samego siebie, bo jestem człowiekiem połażliwym i serdecznym.” I takim też jest bohater Cervantesa, Don Kichot. (Krzyżanowski, Miodońska-Brookes, Kulawik, Tatar)

Twórca powieści humorystycznej tak umiejętnie skonstruował stworzoną przez siebie rzeczywistość, iż zachwycała czytelników i stała się wzorem dla całych pokoleń twórców. Kto by nie chciał zobaczyć rzeczywistości oczyma Don Kichota? Choroba i zdrowie. Nawet zdrowi ulegają charyzmie Kichota. A on jak dziecko. Tylko dzieci w swoich opowieściach mieszają fantazję z rzeczywistością, albo wręcz nadają rzeczywistości cechy baśniowe. (Szuman) Pomijając romanse rycerskie, Cervantes był twórcą nowatorskiego gatunku epickiego – powieści.

Oto próbka humoru Cervantesa zawartego w konstrukcji językowej (komizm językowy):

– o Don Kichocie, (...)słońce wznosiło się tak szybko i tak prażyło, że niezawodnie byłoby

mu roztopiło mózg, gdyby choć trochę go zostało.”

– o Rosynantdzie: „jest to najlepszy na świecie obrokożerca”

– Don Kichot: „Dziewice i niewinność, jako rzekłem, chadzały tu i tam same, panie swojej woli, bez obawy, aby je czyjaś swawola lub rozwiąłość splamić mogła, ich upadek rodził się z ich ochoty i własnej woli.” (komizm sytuacyjny)

– Don Kichot o mnichu: „Może być równie surowy, ale czy jest równie światu potrzebny? O dwa palce jestem od podania tego w wątpliwość.”

– Sancho Pansa: „Wiedz przeto, moja siostrze, że rycerz błędny w dwu słowach, to w jednej osobie człek obity i cesarz.”

– Kichot: „Jeśli za zakochanie wysyłają na galery, dawno mógłbym być na nich wioślaczem.” „(...) świadczyć dobro chamom, to wodę wlewać w morze.”

Dominuje w tej powieści komizm sytuacyjny: szarża na wiatraki, wszelakie walki z mulnikami, wyzwolenie damy, picie balsamu, odnalezienie Kordenia w górach Sierra Morena i dziesiątki podobnych składają się na fabułę „Don Kichota”. Warto przy tym zaznaczyć, że przykrości, jakie spotykają Rycerza o Smutnym Obliczu dotyczą w dużej mierze jego, niekiedy zaś także Sancho Panse, co doskonale mieści się w konwencji komedii. Poza tym Cervantes był pierwszy, który oparł tworzenie sytuacji i postaci komediowych na zasadzie całkowitego kontrastu: duży – mały, chudy – gruby, świat idealny – świat realny, „ja” idealne – „ja” realne, wizyjność – naturalność, choroba – zdrowie itp.

Dla powieści, jako gatunku epickiego, drzwi szeroko się otworzyły się XIX wieku. Jednym z najwybitniejszych kontynuatorów

prozy humorystycznej (Krzyżanowski, Miodońska-Brookes, Kulawik, Tatar) był Karol Dickens. Napisany przez niego „Klub Pickwicka” stał się powieścią wzorcową dla tego typu powieści humorystycznej. Objawiło się w tej powieści mistrzostwo rozwinięcia anegdoty humorystycznej (komizm sytuacyjny) oraz komizm językowy, welleryzmy, które stały się klasyką dowcipu, jakim może posłużyć powieściopisarz. Oto kilka przykładów komizmu sytuacyjnego i językowego:

– temat „znakomitej” rozprawy naukowej jaką napisał Samuel Pickwick: „Badania spekulatywne stawów hampstedzkich tudzież niektóre spostrzeżenia nad teorią skakania żab”;

– główny bohater notujący wydarzenia życia codziennego: W dorożce.

„– Ile lat, mój przyjacielu ma ten koń? – zapytał pan Pickwick (...)

– Czterdzieści dwa – odrzekł woźnica (...)

– Co? – zawołał znakomity człowiek (...)

– I jak długo bywa w zaprzęgu? – pytał dalej pan Pickwick (...)

– Dwa albo trzy tygodnie

– Dwa albo trzy tygodnie w zaprzęgu! – zawołał filozof (...)

– Stajnie – dodał obojętnie woźnica – znajdują się w Pentonwill, ale on tam rzadko staje, z powodu osłabienia. (...)

– Tak, (koń) pada, jak się go tylko wyprzeże z dorożki, a przeciwnie, gdy jest zaprzężony jak należy i lejce trzyma się krótko, to nawet się nie potknie. Mamy przy tym parę znakomitych kół, tak że byle koń ruszył, już się toczą za nim; musi więc biec nie może się oprzeć.”

— opowieść nieznanego, którego następnie poznajemy jako oszusta Jingle’a”” „Miałem niegdyś psa – legawca – zdumiewający instynkt. Pewnego dnia polując, wchodzę do lasu – gwizdź – pies nie rusza się – gwizdź znowu: Ponto! Nic nie pomaga – stoi jak wryty.

(...) Skamieniał przed jakąś tablicą – Napis: Strażnicy leśni mają rozkaz zabijać wszystkie psy, które się znajdują w tym lesie. – Nie chciał iść dalej. Zdziwiony pies.”

Oto kilka mądrości wygłoszonych przez służącego Pickwicka, Sama Wellera:

„Nie, nie – po kolei, jak mówił mistrz Jan Wiesidełko do gentelmanów, których miał wieszac. Przykro mi, że musiał pan czekać, ale zaraz się z panem załatwię.”;

„Więc idzie tylko o to, bym wiedział, czego, u licha, chcecie ode mnie, jak tam ktoś powiedział ujrzawszy upiora”.

„Zaczynajmy od środka – jak tam ktoś mówił do dziecka, które połknęło grosz.

„O pana (pyta), osobiście i bez zastępstwa, jak mawiał tajny sekretarz diabła, gdy przyszedł po doktora Faustusa.”

„Co się stało, to się stało i nie ma na to lekarstwa, jak mówią Turcy, gdy przez omyłkę utną głowę jakiemu niewinnemu.”

Kontynuatorem powieści humorystycznej po Karolu Dickensie w Anglii jest m.in. Jerome K. Jerome. Autor ten konstruuje fabułę swoich utworów prozatorskich w oparciu przede wszystkim o anegdotę, tworząc osobne tematy czy dygresje, które wzbogacają główny wątek powieści „Trzej panów w łódce (nie licząc psa)”. Sam pomysł zabawnej wędrówki, jako podstawy opowieści, jest wzięty od K. Dickensa. Ta powieść to fajerwerk dowcipów.

Oto kilka próbek stylu Jerome K. Jerome:

– „Harris powiedział, że miewa czasem tak gwałtowne zawroty głowy, że nie wie, gdzie góra, a gdzie dół. Na to odezwał się George, że i on ma czasem podobne wątpliwości. U mnie z kolei szwankowała wątroba. Wiedziałem, że szwankuje mi wątroba, ponieważ dopiero co przestudiowałem prospekt opatentowanych

pigułek na wątrobę, gdzie wyszczególnione były rozmaite objawy, na podstawie których człowiek może rozpoznać, że szwankuje mu wątroba. Miałem je wszystkie.”;

– „Pamiętam, że mój szwagier wybrał się kiedyś dla zdrowia w krótką podróż morską. Wykupił kajutę na rejs z Londynu do Liverpoolu i z powrotem. Gdy dopłynął do Liverpoolu, interesowało go już tylko, czy zdoła odsprzedać bilet powrotny. (... Do kupującego bilet powiedział:)

– Zażyje pan więcej ruchu, siedząc na tym statku kołkiem, niż gdyby pan na suchym lądzie fikał kozły.”;

– „Z pierwszej listy, którą sporządziliśmy, trzeba było zrezygnować. Było oczywiste, że górny bieg Tamizy nie jest żeglowny dla tak dużych łodzi, które zabrałyby wszystkie rzeczy uznane przez nas za niezbędne. Podarliśmy więc kartkę i spojrzeliśmy po sobie.

– Podeszliśmy do tego od złej strony - powiedział George. - Nie zastanawiamy się nad rzeczami, które by się przydały, lecz nad tymi, bez których nie możemy się obejść.”;

– Kiedyś zabraliśmy maszynkę naftową, „pierwszy i ostatni raz”. Przez cały ten tydzień czuliśmy się, jakbyśmy mieszkali w rafinerii. Nafta jest substancją nie tylko niezwykle lotną, ale i dociekliwą. Wciskała się wszędzie. Jeszcze nigdy czegoś podobnego nie widziałem.”

Jerome K. Jerome nie obce są welleryzmy, oto jeden z nich:

– (...)nie ma róży bez kolców, jak powiedział człowiek, któremu umarła teściowa, gdy przyszli do niego po zapłatę za pogrzeb.”

Trudno mi powiedzieć na jakich zasadach wspiera się terapię śmiechem nazwaną gelatologią. Rzecz ze wszech miar ważna, pożyteczna i potrzebna. Niemniej jestem głębo-

ko przekonany, że przedstawione przeze mnie powieści, szczególnie zaś „Trzech panów w łódce (nie licząc psa) do tego rodzaju leczenia nadaje się doskonale. Świat od razu staje się bardziej radosny a człowiek miłszym przecząc tezie filozoficznej Hobbesa, że „człowiek człowiekowi wilkiem”. □

#### Bibliografia

Literatura przedmiotu

Wydawnictwa książkowe

Darwin Karol, *O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt*, PWN, Warszawa 1988, ss. 218-243, ISBN 83-01-07382-9

Geier Manfred, *Z czego śmieją się mądrzy ludzie. Mała filozofia humoru*. Uniwersytet, Kraków 2007, ss. 133-193, ISBN 97883-242-0731-2

Gołaszewska Maria, *Śmieszność i komizm*, ss. 3-77, PAN, Kraków 1987, ISSN 0071-61-81, ISBN 83-04-02715-1

Kopaliński Władysław, *Kot w worku, czyli z dziejów powiedzeń i nazw*, ss. 79-81, 140-141, KAW, Warszawa 1977, (nie zamieszczono numeru ISBN)

Kopaliński Władysław, *Drugi kot w worku, czyli z dziejów powiedzeń i nazw*, KAW, Warszawa 197, ss. 5-8, 44-48, ISBN 83-03-02492-2

Krzyżanowski Julian, *Nauka o literaturze*, Ossolineum, Wrocław 1984, ss.67-84, 208-221, ISBN 83-04-01591-9

Maslow Abraham H., *W stronę psychologii istnienia*, PAX, Warszawa 1986, ss. 135-178, ISBN 83-211-0654-4

Miodońska-Brookes Ewa, Kulawik Adam, Matian Tatara, *Zarys poetyki*, PWN, Warszawa 1980, ss. 115-155, ISBN 83-01-01751-1

Oatley Keith, Jenkins Jennifer M., *Zrozumieć emocje*. PWN, Warszawa 2003, ss. 205-245, ISBN 83-01-14062-3

Obuchowski Kazimierz, *Psychologia dążeń ludzkich*, PWN, Warszawa 1966, ss. 76-102, 201-255, (nie zamieszczono numeru ISBN)

Reykowski Janusz, *Motywacja, postawy prospołeczne a osobowość*, PWN, wyd. 2, Warszawa 1986, ss. 255-286, ISBN 83-0105-848-X

Rosińska Zofia, *Psychoanalityczne myślenie o sztuce*, ss. 21-71, PWN, Warszawa 1985, ISBN 83-01-06032-8

Siek Stanisław, *Formowanie osobowości*, ATK, Warszawa 1986, ss. 97=112, 121-155, (nie zamieszczono numeru ISBN)

Strelau Jan, *Podstawy psychologii*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, wyd. 2, t.2. Gdańsk 2007, ss. 320-394, ISBN 978-83-7489-082-3

Strelau Jan, *Problemy temperamentu*, [w:] Materiały do nauczania psychologii, seria 1, t.1, PWN, Warszawa 1966, ss. 113-132, 188-190, (nie zamieszczono numeru ISBN)

*Słownik psychologii*, red. Jerzy Siuta, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2006, ss.84-85, 151-152, 192-194, 294-297, ISBN 83-7435-019-9

Tomczuk-Wasilewska Jolanta, *Psychologia humoru*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2009, ss. 9-104, ISBN 978-83-7363-838-9

Walsh E. Geoffrey, *Fizjologia układu nerwowego*; Rozdział 11: *Wzgórze i płaty ciemieniowe, mowa*; Rozdział 12: *Rola podwzgórza w powstawaniu emocji*, wyd. 2. PZWL, Warszawa 1966, ss. 419-430, 456-466, (nie zamieszczono numeru ISBN)

Wygotski Lew, *Psychologia sztuki*, WL, Kraków 1980, ss. 72-101, 183-216, 301-320, ISBN 83-08-00449-0

Żuliński Leszek, *Potrzeba śmiechu*, „Nowy Świat”, s. 120, Warszawa 2002, ISBN 83-7386-004-5

Wydawnictwa www internet:

<http://pl.wikipedia.org/wiki/Śmiech>

Określenie pojęcia, roli i funkcji śmiechu w życiu człowieka, będącym reakcją emocjonalną. (Wikipedia)

<http://hotnews.pl/artnauka-300.html>

Wzory śmiechu.

<http://www.magwil.lt/archiwum/2004/mmmw5/mmaj-14.htm>

Brzozowska Łucja, Jego Wysokość Słowo. Po-

wstawanie wypowiedzi właściwych dla welleizmu. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Kategoria:Emocje\\_i\\_motywacja](http://pl.wikipedia.org/wiki/Kategoria:Emocje_i_motywacja)

Określenie pojęcia śmiechu w odniesieniu do radości i motywacji człowieka. (Wikipedia)

[http://pl.wikipedia.org/wiki/Komizm\\_postaci](http://pl.wikipedia.org/wiki/Komizm_postaci)

Typy bohaterów charakterystycznych dla komizmu. (Wikipedia)

<http://pl.wikipedia.org/wiki/Emocja>

Określenie i opis funkcjonowania emocji w tym również śmiechu, jako przejawu uczuć pozytywnych.

[http://www.poradnikzdrowie.pl/psychologia/dusza/emocje-nasz-drugi-mozg\\_33484.html](http://www.poradnikzdrowie.pl/psychologia/dusza/emocje-nasz-drugi-mozg_33484.html)

Emocje nasz drugi mózg.

<http://hamlet.pro.e-mouse.pl/varia/?id=pawlik1>

Pawlik Wojciech, *Komizm i żart w literaturze dawnej (do końca XVIII wieku)*.

[www.jakubwozniak.pl](http://www.jakubwozniak.pl)

Jakub Woźniak, *Podręcznik kontroli emocji*, 2007

<http://pl.wikipedia.org/wiki/Komizm>

Opis sytuacji powstawania komizmu.

[http://pl.wikipedia.org/wiki/Humor\\_%28posta%C4%87\\_komizmu%29](http://pl.wikipedia.org/wiki/Humor_%28posta%C4%87_komizmu%29)

Przedstawienie różnych form humoru inicjującego śmiech.

<http://www.psf.org.pl/publication.php?pid=101>

Henri Bergson, *Śmiech. Esej o komizmie*.

[http://arteum.pl/artykuly/sylwetki\\_arteterapeutow/stefan\\_szuman](http://arteum.pl/artykuly/sylwetki_arteterapeutow/stefan_szuman)

Dorota Wojciechowska, *Stefan Szuman jako inicjator działań o charakterze arteterapeutycznym w polskiej myśli naukowej*.

Litearura podmiotu

Cervantes, *Przemysłny szlachcic Don Kichote z Manczy*, PIW, wyd. 3, Warszawa 1966, (nie zamieszczono numeru ISBN). Przełożyli: Anna Ludwika Czerny i Zygmunt Czerny, t. 1 i 2

Dickens Karol, *Klub Pickwicka*, Czytelnik, Warszawa 1973, (nie zamieszczono numeru ISBN).

Tłumaczenie: Włodzimierz Górski, uzupełnienie: Zofia i Wiktor Popławscy, t. 1 i 2

Jerme K. Jerome, *Trzej panów w łódce (nie licząc psa)*, Zysk i S-ka, Warszawa 1998, s. 180, ISBN 83-7150-150-1. Tłumaczył Tomasz Bieroń.

## Poeci poszukują swojego Edenu

Latem i jesienią poeci często z plecakiem wypełnionym tomikami wierszy i nadziejami na lepsze inspiracje artystyczne wędrują po kraju. Kiedyś spotkałem zadumanego i uśmiechającego się do siebie Adama Ziemanina, który wędrował po swojej ukochanej Ziemi Muszyńskiej, ale i to czynił systematycznie Julian Kawalec i Jerzy Harasymowicz – poeci nade wszystko kochający krajobraz i ducha Beskidów oraz Bieszczad. Czynią to i inni, a ślady tego typu wędrówek są wyraźnie obecne w ich wierszach. Powody takiej postawy poetów są wielorakie: chęć powrotu do krajobrazów z dzieciństwa, które z wiekiem stają się coraz bardziej owym wymarzoną, wyidealizowanym ogrodem szczęśliwości i niewinności – stającym się osobistym Edenem autorów. Inne przyczyny mają jeszcze inny charakter, a są nimi: zmęczenie cywilizacją miasta, chęć uchwycenia i doświadczenia bezpośredniego prostoty życia ludzi i jej harmonijnego związku z przyrodą, ale i możliwość kontemplacji owej przedustawnej harmonii łączącej człowieka z naturą. Często również ważną staje się przyczyna religijna, która wędrówkę tę przemienia w swoistą pielgrzymkę do świątyni Stwórcy, by właśnie tam podziwiać jego wielkość i wspaniałość, doświadczać jego bezpośredniej obecności; by w ten sposób zbliżyć się do niego. Poeci wtedy niewątpliwie odpoczywają, a jest to odpoczynek czynny, napełniający duszę poetów ową wspaniałą energią twórczą, a cisza na łonie natury pozwala im także w pełni oglądać kształty własnych myśli, uczuć, doświadczać klarowności przeżyć, by mierzyć przysłowiowe siły na zamiary.

**Andrzej Walter** w przedmowie do swojego tomu poezji pt. „TAM, gdzie zebrałem poziomki” stwierdza, że słowa wierszy w jego poezji pochodzą od samego Boga, a jego twórczość to osobista walka z egoizmem i złem, które przenikają nie tylko jego dusze, ale cały społeczny świat ludzi. Obecny kształt człowieczeństwa mocno mu doskwiera, więc próbuje „oddychać wierszem, a chodzi o to, by z jego emocji, przeżyć i marzeń, „(...)wiosną/wyrośli z nich poziomki”. Nieustannie analizuje z wielką skrupulatnością przemiany w swoim otoczeniu, płynącą razem z nim „rzekę zdarzeń” i ludzi i ciągle poszukuje sensu życia,

korzeni własnej tożsamości. Najbardziej nurtuje go tajemnica świata i przysłonięty nią sens istnienia człowieka w nim. W wierszu – „Nieodkryte” pisze: „pytam świat/skąd nadejdzie//pytam deszczu/dlaczego//pytam cię/o imię//pytam//kto ulepił rzeczywistość//kto sny dokleja//pytam wciąż/o niepokrytą krainę rozbłysków”. Przemijalność doczesności i wiara w wieczność rodzi w nim doświadczenie fundamentalnej sprzeczności tworzącej w jego osobowości szczelinę, z której wydobywają się jego utwory poetyckie, ale twórczość fotograficzna, które wzajemnie się dopełniają. Walter jest bowiem znakomitym fotografem mającym

spektakularne osiągnięcia w tej dziedzinie artystycznej, a lubi dopełniać obraz poezją, która pozwala mu uchylać rąbka tajemnicy, które niosą zrobione przez niego zdjęcia. Owa rozterka między uczuciami i rozumem określa drogę jego sposobu istnienia, bo świat ciągle wodzi poetę na pokuszenie, poddaje próbie jego władze zmysłowe i racjonalne, ciągle emanuje tajemnicami. Testuje również jego siły uczuć i odczuć, by usidlić jego marzenia, które pozwalają mu zaglądać jako istotcie wolnej do „kosza owoców” z drzewa „dobrego i złego”. Życie staje się w ten sposób bolesne i smutne, bo nie pozwala odróżniać tych owoców, ale również odróżnić przysłowiowej jawy od snu. Równie mocno przeżywa doświadczenie świata w komunikowaniu internetowy podłączającym go do „globalnej powłoki kultury”: globalnych myśli, wartości i trwania, które ktoś jednym kliknięciem może przerwać. Doświadczenia metafizyczne fenomenu wieczności utwierdzają go za Albertem Einsteinem, że „Bóg nie gra w kości”, co jeszcze bardziej pogłębia jego dylematy egzystencjalne, wątpliwości religijne, na które formy logiki życia codziennego i twory artystyczne nie dają zadowalających odpowiedzi. To doświadczenie i wynikająca z niego wiedza pogłębiają jego pesymizm, bo ma świadomość, że tak na dobrą sprawę istnieje między bytem i niebytem tego świata, a sama wiara w wieczność nie uwalnia go, ani nie usprawiedliwia jego mimowolnego uczestnictwa w hodowli owoców z drzewa „dobrego i złego”. Zdaje sobie dobrze sprawę, że skazany jest w swym życiu na „fałszywe ruchy”, wynikające z natury człowieczeństwa zanurzonego w świecie, skazanego na wszelkie niegodziwości wynikające z kolei z jego natury, co wyjaśnia następująco: „dobro i zło/ spojrzą po sobie/jak gdyby nic/a świat potoczy się dalej”. Walterowi jako artyści dążące-

mu do doskonałości marzy się pełna transcendencja ku idealności naszego świata, ale z drugiej strony wie przecież dobrze, że zdarza się to, jak to kiedyś ukazał Ingmar Bergman jedynie w świecie - „Tam, gdzie rosną poziomki”. Pozostając w kręgu tej głęboko zakorzenionej w naszej kulturze metaforze pisze w „Poziomkowym wierszu”: „Mój świat jest przecież poziomkowy/gdzieś tam w lesie ukryty/pod gwiazdami/(..)/mój świat byłby lepszy/gdyby łądyga/nie związała mnie z ziemią//jednak muszę zrozumieć/że szczęście znajdę tam/gdzie rosną poziomki”. Nie jest to chyba nieuzasadniona uzurpacja poety, ale zasadne marzenie.

Z kolei wędrówka jako sposób na poszukiwanie inspiracje poetyckich jest znakomicie obecna u poety – **Marka Jerzego Stępnia**, którą ukazują wiersze zawarte w tomiku – „Przed nadejściem zimy”. Tomik ten to właściwie poemat złożony z trzech cykli wierszy: „Przed nadejściem zimy”, „Szukając swojego odbicia” i „Droga, nad którą czuwa światło”, powstały właśnie w czasie pieszych wędrówek po Beskidzie Sądeckim w okolicy Limanowej. Poeta jest przekonany, że droga życia każdego człowieka to nic innego jak przysłowiowa wyprawa w góry, pomiędzy które wciska się asfaltowa szosa, wyrażająca owo napięcie współczesnej cywilizacji dotyczące ludzi, powstając między kulturą miasta i kulturą natury, w które jest zanurzony. W miejskim blokowisku nie można się właściwie nigdzie schować przed ludźmi i zgiełkiem cywilizacji, by pomyśleć nad sensem istnienia i efektywnie go przeżyć. Ale właśnie wśród lasów, pól, nad leśnym potokiem, podobnie jak w rodzinnym domu, dzieje się według Stępnia poezja, która pozwala zrozumieć sens człowieczego istnienia. W czasie takiej wędrówki życie nabiera kolorytu, głębi przeżyć, ukazujących jego

podstawowy sens, a nawet dotyka „śnieżnych myśli Boga”. Dynamika pór roku, dnia i nocy, pełni słońca i szalejącego wiatru z deszczem, świtu i wieczora, poszerza doświadczenie własnego człowieczeństwa, aż po źródła świadomości plemiennej, pozwala człowiekowi jednoczyć się mistycznie ze światem i rozpoznawać jego logos. W wierszu – „Szukając swojego odbicia...” poeta pisze: „Szukając swojego odbicia/W lustrze płynącej wody/Zanurzam się w niepamięć/Łany dojrzałych słoneczników/(..)/Szukając swojego odbicia/Przenikam wiązania atomów/A tam nie ma materii/Tylko wirujące struny”. Stopień marzy, by i jego dusza stała się ową struną harmonijnie współbrzmiącą z prawem natury i w pełni odzwierciedliła jego odbicie nie tylko w przyrodzie, ale i kosmosie. Marzeniom poety - jak widać - nigdy dosyć! Sądzi, że w ten sposób zgłębi boskie zamysły tkwiące w świecie i dotknie wieczności, a droga do tego – jego zdaniem – prowadzi przez podziw dla piękna i harmonii tkwiących w przyrodnych kwiatach, zapachach ziół, locie ptaka, pełnym błękitnie nieba i przejrzystości wody w strumieniu. Tak doświadczany świat ukazuje się uniwersalnym ogrodem dającym poecie nieskończoną wolność wyboru siebie i pełni miłości do wszystkiego, co tam odnajdzie, uwalniając się jednocześnie z więzienia „celi ciała”, stapiając się w tej wędrówce z przedustawną harmonią bytu, która prowadzi do zrozumienia tajemnicy wieczności. Pointą tego zbioru poezji Stępnia jest bezgraniczna pochwała słońca, które jakby kulminuje w tym jego mistycznym zjednoczeniem się z przyrodą, kosmosem, ale i Stwórcą, bo zdaje się w pełni go oświeca i daje zrozumienie sensu Jego zamysłu, ale i sensu bytu ludzkiego w tej mnogości bytów, które ujawnia jego poetycka wędrówka. W wierszy pt. „Droga, nad którą czuwa słońce” czytamy:

„Podnoszą się ku słońcu dni które przed nami/  
(...)Kołyszą się jak kwiaty na wietrze/Wyzwalają z uwięzi uczuć/Z zewsząd napływa wyśniony poranek/I podtrzymuje idących/Droga nad którą czuwa słońce”.

Kontemplacja natury i niezgoda na doskwierającą człowiekowi logikę przemijania, zwykłe starzenie się, to główny motyw poetyckiej podróży **Bogusława Chmiela**, która ukazuje tomik jego poezji – „Między przestrzenią a czasem”. Zawarte w nim utwory w okamgnieniu portretują różne oblicza Ziemi z odmiennych perspektyw: od typowo ludzkiej poglądu przysłowiowym „okiem Boga”. Podmiotem lirycznym większości zamieszczonych tu utworów jest niewątpliwie nasza planeta, którą Chmiel postrzega jako tę mityczną boginię – Gaję. Ukazuje się mu jako wielka księga dziejów człowieczeństwa, ale i źródło, w którym pomiędzy wierszami można odnaleźć sens jednostkowego istnienia człowieka. Na dobrą sprawę, życie ludzi, przypomina autor, jest ostatecznie doświadczeniem osamotnienia i dlatego Bóg dał człowiekowi możliwość gospodarowania na Ziemi, by to negatywne i przykre doświadczenie przezwyciężyć. Dobrym sposobem docierania do prawd zawartych w tej księdze natury jest również eksploatacja pamięci osobistej, przywoływanie lirycznych obrazów z przeszłości, kiedy to unaoczniamy sobie nasze wędrówki po świecie, jego ciekawych miejscach, jak np. kopalnia soli w Wieliczce, bocianiego gniazda w pobliskiej wsi, czy obrazu odradzającej się Puszczy Noteckiej oraz dotyku Ziemi Pałuckiej. Chmiel zdażył się już pogodzić z faktem, że życie jednostki przemija bezpowrotnie, a jego logika domaga się pozostawienia śladu istnienia. W wierszu – „Życie człowieka” wyjaśnia: „Pierwszy krzyk/haust powietrza/widzenie świata/ a potem już tylko/upływający czas/do-

tyk zdarzeń/spotkani ludzie/magia miejsc/radość smutek/starość cierpienie/ i nieustanna walka/o najdłuższą drogę/ do ostatniego tchnienia”. Obawy związane z taką logiką życia popychają ludzi ku zachłanności i melancholii, a poeta zdaje sobie sprawę, że te dwie skłonności niweczą sens wartości naszego istnienia. Nawet radzi z ironią, że bez względu na wiek ważna jest „postaw godowa” przywracająca ludziom sens twórcze koegzystowania z innymi i światem. W tej postawie godowej ludzie odzyskują bowiem zdolność naturalnego i zdrowego podziwu dla tego, co piękne i wzniosła, a ostatecznie moralnie właściwe, co z kolei pobudza ich pozytywne przeżycia i rodzi w nich dobroć. Tego typu podziw budzi w poecie praca żniwiarzy i cisza po żniwnej krzątaninie, szaleństwa wiatru – Orkana przerywane ciszą, obserwowanie pisania ikony przez malarza, architektura wolnostojącego mostu, lot ptaków ścigających się z chmurami na niebie, czy liliowa przestrzeń wrzosowiska. Nauczył się więc poeta witać i żegnać z wiatrakami, które codziennie od rana do wieczora kłaniają się ludziom na Kujawach. Uważa, że droga życiowa każdego z nas – ta wędrówka egzystencjalna – powinna nawiązywać do strategii starego dębu, których zapomina o upływie czasu i choć omszały, nadal trwa, rozwija wiosną licie, a jesienią wydaje na świat żołądzie. Tajemnica życia szczęśliwego polega na tym – konstatuje – by nie żałować niczego, przekraczać przysłowiową prozę życia, głosić pochwałę słońca, ale również „bycie człowiekiem” łączy się z tym, że należy pochylać się nad drugim człowiekiem spotkany na drodze własnego życia, bo każdy człowiek „oczekuje drugiego człowieka”. Ostatecznie – sądzi Chmiel – istnieje szansa, że może kiedyś Bóg, po wypaleniu się ostatniego słońca, bo rzeka przemijania jest nieodwracalna, w oparciu o ko-

smiczną materię stworzy nowy świat, a marzeniem poety jest, by był lepszy od tego, który zna.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na dwa tegoroczne debiuty książkowe młodych krakowskich poetek – **Marty Kostyki** i **Celiny Woryny**. Kostyka wydała tomik – „Czerwone skrzynki”, zaś Woryna „Motylek sexi”. Obydwie wizje poetyckie zaprezentowane przez debiutantki mieszczą się w szeroko rozumianym subiektywnym paradygmacie poetyckiego widzenia świata oraz prób podejmowania po nim wędrówek egzystencjalnych związanych z dylematami wyboru drogi życia, co dla młodych kobiet jest bardzo istotne. Jak przystało na kobiety piszące wiersz, centrum ich zainteresowania i wiodących przeżyć jest miłość, ale i przyjaźń, oraz ich formy, które daleko odstają od tradycyjnych. Ich świat rozgrywa się już w czasie ponowoczesnym, zdominowanym przez media i komunikowanie internetowe, co niewątpliwi zmienia również na bardziej wirtualnych obraz podejmowany przez nich wędrówek w tak tworzącym się świecie, gdzie wirtualność miesza się z realnością. Kostyka dyskontuje swoje doświadczenie z życiem i studiami w Rzymie oraz Krakowie, a jego fenomen ogląda zawsze z pewnego dystansu, szczególnie wrażliwa na dźwięki, kolory, krajobraz architektoniczny miasta, będący wyrazem archeologii cywilizacyjnej każdego miasta, stara się odnaleźć w nim miejsce dla siebie i swego świata wartości. W wierszu bez tytułu pisze: „Każdy załatwia tutaj/swoją własny interes//bywamy przy tym bezwzględni//otulamy siebie nawzajem/stopy w miękkim czarnym asfalcu/żeby na pewno/nie odlecieć z wiatrem”. Woryna natomiast, mająca już za sobą pewne doświadczenie związane z pracą w mediach jest bardziej sceptyczna w stosunku do ludzi i otaczającej ją rzeczywistości spo-

łecznej. Drażni ją nachalna moda, komercjalizacja życia, sięgająca nawet do poziomu ludzkich emocji i podświadomości, które dzięki współczesnym technologiom komunikacyjnym zniewalają naturę człowieka i stają się przyczyną jego osamotnienia. Przysłowiowy tatuaż – motylek sexi – to nic innego jak próba walki poetki o miejsce w społecznej hierarchii spo-



łecznego świata spektaklu obecnych czasów, wyraz panującej logiki maskarady będącej sztucznym opakowaniem dla cierpiącej jej duszy. U obydwóch poetek rodzi się pewne zwątpienie w wiarę religijną, która próbuje absolutnie zawładnąć ich duszami, ograniczając wolność wyboru siebie, otaczającego je świata i wartości, którym poetki chciałby być wierne. W tych wierszach ciągle pojawia się nuta pesymizmu związana z niepewnością jutra. Woryna na marginesie doniesień o mordzie polskiego inżyniera w Pakistanie pisze taki oto wiersz pt. „Filozofia”: „moje życie/nic dla mnie nie znaczy/żyję i umieram/dla Allacha/ twoje życie/nic dla mnie nie znaczy/chociaż/ nie żyje i umierasz/dla Allacha”.

Różne są przeto wyniki podejmowania przez poetów wędrówki po świecie – owej egzystencjalnej drogi życia – bez względu czy ma ona charakter rzeczywisty, czy bardziej wirtualny. Widać jednak, że istnieje zasadnicza różnica w widzeniu i przeżywaniu świata przez kolejne pokolenia poetów, gdzie również ich pleć i jej strategia aksjologiczna odgrywa niebagatelna rolę! □

B. Chmiel, *Między przestrzenią a czasem*, ZLP Oddział Poznań, Seria Wydawnicza LIBRA, Poznań 2010, s. 68, M. Kostyka, *Czerwona skrzynka*, SIGNO, Kraków 2010, s. 64, M. J. Stępień, *Przed nadejściem zimy*, Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2010, s. 68, A. Walter, *TAM, gdzie zebrałem poziomki*, Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2010, s. 142 i C. Woryna, *Motylek sexi*, Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2010, s. 56.

## Człowiek z duszą

Każdy z mieszkańców naszego miasta Krakowa potwierdzi na pewno, że czas będący za nami, od 2006 roku bardzo szybko przeminął. I oto staniemy, znów do wyboru nowych władz samorządowych. Będziemy wybierać najlepszych spośród nas, którzy powinni pogłębiać osiągnięcia i sukcesy poprzedników. I oby się tak stało.

Trzeba uczciwie przyznać, że my, krakowianie mieliśmy bardzo dobry okres w rozwoju naszego miasta. W 2006 roku ponownie na stanowisko Prezydenta Miasta Krakowa, został wybrany znany wszystkim z wcześniejszej kadencji – pan prof. **Jacek Majchrowski**, prawnik, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, historyk doktryn politycznych i prawnych.

Nie musiał on na tym stanowisku uczyć się podstaw działania, wszedł z mocnym akcentem, gotowy natychmiast do dalszych zadań, kontynuując rozpoczęte już plany rozwoju i bezpieczeństwa miasta z poprzedniej swojej kadencji.

A co najważniejsze, będąc bezpartyjnym, nie był zakładnikiem żadnej partii poli-

tycznej. To najlepszy model włodarza miasta, który się sprawdził całkowicie, bo Prezydent Krakowa musi dbać o gospodarkę i rozwój kulturalno-społeczny, a nie o rację i interesy jakiejś opcji politycznej.

A trzeba przyznać, że stojące przed nim zadania nie były i nie są w dalszym ciągu łatwe i proste. Dzieje się tak nie tylko z powodu podziałów politycznych w Radzie Miasta, ale przede wszystkim ze skomplikowanej materii społeczno-ekonomicznej i gospodarczej Krakowa. Bezpieczeństwo, gospodarka komunalna, przedsiębiorczość, komunikacja, edukacja, kultura, ochrona środowiska, polityka społeczna, sport i szereg



innych kierunków działania na pewno, nie jeden raz spędzały sen z oczu gospodarza naszej aglomeracji. Dlatego mieszkańcy – pełni uznania dla jego wcześniejszych zasług dla miasta – podjęli słuszną decyzję powtórnego wyboru tego skromnego, doświadczonego, zasłużonego i skutecznego w działaniu człowieka na okres prezydentury w latach 2006-2010. W tym czasie potrafił on pozyskać i uruchomić szereg środków z Unii Europejskiej dla potrzeb

Miasta. Rozbudowuje się i modernizuje bazę sportową miasta. Wokół przyjętych planów rozwoju Krakowa umie skupić właściwych ludzi i z nimi współpracować.

Za chwilę staniemy przed kolejnym wyborem władz. Wybierajmy więc rozsądnie. Ja sam pragnę podzielić się własnymi, niektórymi spostrzeżeniami, jako mieszkaniec miasta:

To właśnie w ostatnich kilku latach lepiej jest nam wszystkim poruszać się po drogach i autostradach w obszarze miasta i gminy, bo powstały obwodnice, bezkolizyjne skrzyżowania, przejścia dla pieszych i kładki. Powstały tak potrzebne parkingi, miejsca postojowe, nowe trasy autobusów i tramwajów. Stale modernizuje się ulice Krakowa, zmniejszając uciążliwości wynikłe ze wzmożonego ruchu pojazdów. Wprowadza się tak potrzebną sygnalizację świetlną i monitorowanie elektroniczne ruchu.

Przecież każdy z nas może z łatwością ocenić, czy wokół niego coś w tym zakresie się zmieniło i czy na lepsze.

To z dbałości o sprawy związane z kulturą powstało podziemne, unikalne Muzeum

pod Rynkiem Głównym, powstaje m.in. Centrum Kongresowe tak niezbędne dla imprez masowych w Krakowie oraz Muzeum Sztuki Współczesnej. Na podkreślenie zasługuje powstanie Muzeum im. Oskara Schindlera poświęcone pamięci zagłady Żydów. Ruszyły budowy i modernizacje stadionów „Wisły”, „Cracovii” i „Hutnika”. Zrewaloryzowano Mały Rynek, Plac Szczepański (jakże pięknie wyglądający), a przede wszystkim Rynek Główny z Sukiennicami, m.in. przebudowano ronda: Mogiłskie, Polsadu, Kotlarskie. Szereg ludzi kultury jest wyróżnianych nagrodami i wysoko ocenianych przez władze miasta. Wspierane są także teatry, kina, festiwale, wystawy, wydawnictwa książkowe promujące m.in. kulturę Krakowa.

Osobiście składam niski ukłon za pracę pana prezydenta, a sam, mam taką nadzieję, że będę mógł ponownie na niego zagłosować w nowych wyborach wraz z ogromną rzeszą mieszkańców naszego miasta. Życzę dużo wytrwałości i zdrowia panu prezydentowi oraz dalszych sukcesów na rzecz naszego pięknego miasta! □



Fot. Antoni Pietryka

## Słowo o Adamie Zielińskim

Był stosowny czas, kiedy o autorze „Garbatego świata” pisałem:

*„Adam Zieliński, rocznik 1929. Swego czasu robiąc „przegląd” ludzi urodzonych w przedziale lat 1928-1930, którzy ukończyli Uniwersytet Jagielloński, stwierdziłem, że rocz-*



*niki te wydały, o ile się tak można wyrazić, najliczniejsze grono wybitnych osobistości zapisanych w dziedzinie nauki i kultury. Profesor Adam Zieliński także do tego grona należy. Władze Uniwersytetu Jagiellońskiego dostrze-*

*gły owe cechy wyróżniające pisarza ponad przeciętną miarę i wręczyły mu w 1999r. najwyższe swoje odznaczenie – MERENTIBUS.*

*Ten urodzony w Drohobyczu prozaik, którego miastem dzieciństwa był Stryj, a dla wieku chmurnego Kraków, już jako dojrzały mężczyzna zdecydował się, walcząc o swoje przekonania, wybrać Wiedeń, na miasto dorosłego spełnienia. Z wykształcenia prawnik, dyplomata, ale przede wszystkim dziennikarz. Z wyboru socjolog i ekonomista. Za swoje zasługi mianowany radcą handlowym i profesorem rządu Austrii. Jednakże z zamilowania pisarz. Rozpoczął swój start literacki późno, raptem dziesięć lat temu, ale jego przyspieszenie twórcze jest zaiste imponujące.”*

W dniu śmierci autora „Wiedeńczyków”, przekazując informacje do kilku gazet napisałem:

*„W ubiegłym roku świętowaliśmy w Krakowie 80. urodziny Profesora. Stowarzyszenie Twórcze Artystyczno-Literackie wydało jego*



zebrane utwory literackie oraz wywiady w 10. tomach. Prezydent Krakowa, prof. dr Jacek Majchrowski, wręczył autorowi „Podróży” wielką buławę, pasując Adama Zielińskiego tym symbolicznym gestem, na pisarza krakowskiego. My, jego przyjaciele, cieszyliśmy się razem z nim, wierząc że jego siły witalne dają mu wielką moc życia. Stało się inaczej.

**27 czerwca 2010 roku w klinice wiedeńskiej, nad ranem, po ciężkiej chorobie, Profesor Adam Zieliński zmarł. Odszedł od nas wspaniały człowiek, znakomity pisarz, a przede wszystkim – nasz wielki przyjaciel, który zaskarbił sobie naszą wielką życzliwość.”**

Jeszcze za wcześnie, by dokonywać analiz Jego dokonań literackich, ale o Jego mocy twórczej w teatrze życia codziennego, szczególnie tu, w Krakowie, można napisać. Żył z tak niebywała energią, że Jego obecność jest jeszcze wyczuwalna. Przynajmniej dla wielu z nas. Na kilka dni przed śmiercią snuł rozważne plany dotyczące „Galicjady” – wszak mianował się ostatnim Galicjaninem – wyjazdu przez Lwów, Stryj, Drohobycz do Kijowa. Chciał



przekonać władze Ukrainy, by stolica sąsiadującego z nami kraju stała się miastem partnerskim Krakowa... I nie było to mrzonką. Adam Zieliński potrafił tego rodzaju kontakty urzeczywistnić.

Urok autora „Powrotu” polegał na ujmującej bezpośredniości, ekspresji gestu i obycia towarzyskiego bywalca na wszystkich salonach świata. Był tak dalece, rzekłbym międzynarodowy, że naturalną kolejną rzeczą stało się określenie siebie „ostatni Galicjanin”, czyli obywatel świata, którego osobowość społeczną zdeterminowały dwa kraje: Polska i Austria. W Jego towarzystwie człowiek czuł się tak swobodnie, iż zdawać się mogło, że nie ma problemu, którego nie da się rozwiązać. Wystarczy tylko bardzo tego chcieć. Wędrowało się z nim przez całą Polskę, Austrię, Ukrainę, Włochy i Francję, jakby to podróżowanie było zwykłą wycieczką do Szczawnicy czy Rabki. A przecież na końcu każdej z tych podróży spotykało się prezydentów, kanclerzy, wybitnych artystów, o kontaktach z którymi można było tylko pomarzyć.

Testament, jaki zostawił Adamowi Jego ojciec, kiedy hitlerowcy prowadzili go na śmierć drogą ze Stryja do Hołobutowa, sprowadzało się tylko do jednego słowa – „ucz się”. To niebywałe, jaka może być siła sprawcza tak krótkiego przekazu padającego z ust osoby darzonej miłością. Widziałem we Lwowie dom, w którym przyszło Adamowi żyć, gdzie skazano go na istnienie i ukrywanie jednocześnie swojej tożsamości. Straszliwy obraz nędzy i rozpacz. Włosy same stają dęba ze strachu. A przecież ten mały chłopiec odbył gigantyczną podróż ze Lwowa do Krakowa w dużej mierze po to, by w roku 1946 ukończyć Liceum im. Stanisława Witkiewicza w Krakowie, by w lipcu 1951 roku podjąć studia na Wydziale Filozoficzno-Społecznym

Uniwersytetu Jagiellońskiego, by na Uniwersytecie Warszawskim w 1957 roku kończył dziennikarstwo, zaś w 1982 roku zdobył dyplom doktora politologii w Kensington University (USA). Ów niebываły trud zawarty w słowie „ucz się” został uwieńczony w 2009 roku nadaniem Adamowi Zielińskiemu doktoratu honorowego przez Uniwersytet w Drohobyczu. W odbiorze autora „Niedaleko Wiednia” bodaj najważniejszego zaszczytu. Na szczęście w tę niekończącą się podróż w zdobywaniu wiedzy wielu z nas mogło mu towarzyszyć, korzystając także z wielkiej mocy sprawczej testamentu Jego ojca. Nie można było wymarzyć sobie nic lepszego, nie może bowiem nic lepszego przytrafić się człowiekowi prócz nauki, w dodatku w towarzystwie takiego Nauczyciela, jakim był Adam Zieliński.

Kiedy sięgamy po książki Profesora można szybko się przekonać, że i w nich zawarte jest ojcowskie przesłanie. Bo czyż podróż nie kształca? W czym tkwi moc owych wędrówek w prozie autora „Miejsc”? W przeciwstawieniu sobie odrębności i specyfiki kultur. To, co staje się siłą napędową jednej nacji może spotkać się z krytyczną oceną drugiej, a to z kolei rodzi sytuacje konfliktowe. Pokazując owe sporne granice Zieliński przekracza je razem z czytelnikiem, mówiąc – najpierw zrozum, a dopiero później oceniaj. Jeśli pokonasz agresję i strach rodzące się z niewiedzy znacznie łatwiej o tolerancję i wyrozumiałość. Oswajanie obcego. Ta kształcąca rola pisarstwa autora „Twarzy” to jedno z dobrych przesłań Jego twórczości.

Odszedł w swoją samotną wędrówkę człowiek, pisarz, społecznik, w którą – Jego śladami – wybierze się każdy z nas. Być może nasze ścieżki kiedyś się przetną i znów będziemy mieli okazję wspólnie przemierzyć nieznaną

szlaki. A póki co warto korzystać z tego, co Adam Zieliński nam po sobie pozostawił. Są bowiem w Jego spuściznie literackiej takie utwory, które zawierają wszelkie cechy uniwersalne, czyli ponadczasowe. I o takie pisanie przecież każdemu poecie czy prozaikowi chodzi – stać się częścią pamięci społecznej, czyli pozostawić po sobie „dobrą naukę”. Zatem dobrym obyczajem jest, by bodaj kilka z tego rodzaju utworów przypomnieć dla życzliwej pamięci czytelników, których proza Adama Zielińskiego powinna oczarować. Są wybitni, genialni pisarze jednej książki, autor „Cichego Dunaju”, według mnie, osiągnął swoje mistrzostwo literackie w małych formach prozatorskich. Jego opowiadania „Lwów, ulica Pełtewna”, „Warwara, moja pierwsza miłość”, „Hołobutów”, „Bardzo problematyczna rozmowa z Panem Bogiem”, „Janek, zwany dawniej Josele” i wiele innych posiada wszelkie walory znakomitej twórczości. Aby Jego marzenie się spełniło wystarczy tylko jedna rzecz: życzliwość czytelników, którzy poszukują ciekawych świata nauczycieli...

PS.

Na koniec godzi się, by wymienić z imienia i nazwiska zaprzyjaźnionych z Adamem Zielińskim ludzi nauki i sztuki z Polski, którzy towarzyszyli autorowi „Garbatego świata” w tej ostatniej drodze ku Jego wielkim, acz nieznanym podróżom: prof. dr Stanisław Waltoś, prof. dr Zdzisław Pietrzyk, prof. dr Bolesław Faron, dyr. WKiDN w Krakowie Stanisław Dziedzic, dr Tadeusz Skoczek, prezes STAL Stanisław Franczak, dyr. Ferdynand Nawratil, red. Marek Maldis, prezes Piotr Zapart, red. Sylwester Marynowicz, Stanisław Kolbusz i wielu innych. □

## Troisty jubileusz Ignacego S. Fiuta

Urodzony 12 listopada 1949 roku w Nowym Sączu Ignacy Stanisław Fiut jest absolwentem biologii i filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesorem filozofii w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, poetą i krytykiem literackim. Jest też dziennikarzem, uczestniczącym w pracach redakcji: „Nowa Krytyka. Czasopismo filozoficzne”, „Forum Myśli Wolnej. Krakowski Magazyn Racjonalistów”, „Hybryda” i „Gazeta Kulturalna”. Choć uprawianie poezji nie jest jego głównym zajęciem, to jednak ona określa rytm jego życia powodując zbicie trzech jubileuszy – sześćdziesiątej rocznicy urodzin, trzydziestolecia debiutu poetyckiego i dwudziestolecia wydania pierwszego tomiku poetyckiego – zamkniętych jakby złocistą klamrą tomikiem *Polisemia piękna*<sup>1</sup>.

Powszechnie wiadomym jest, że nie każdy poeta może o sobie powiedzieć jak Konrad: *Jam się twórcą urodził i najczęściej o narodzinach kogoś, kto myśli dobywa sam z siebie* dowiadujemy się czytając jego wiersz będący debiutem. Niekiedy bywa, że jest to pierwszy i ostatni jego utwór. Najczęściej jednak jest to pierwsze spotkanie z kimś, komu towarzyszymy w jego wędrowaniu przez świat, śledząc coraz to nowe, darowane słowa – myśli – uczucia.

By otworzyć przed nami wrota, a być może jedynie uchylić furtkę do ogrodu *Polisemii piękna* Ignacy S. Fiut w *połowie drogi swojego życia*, jak zauważa Marek Piątecki *zszedł z gór, aby skrzyżować swe myślące ciało z nurtem żywota*<sup>2</sup> i wierszem dać swia-

dektwo swojego uczestnictwa w bycie (*Dasein*). Zadebiutował na łamach *Magazynu Kulturalnego* w 1979 roku. Po dziesięciu latach, przyniósł do redakcji *Pisma Literacko-Artystycznego* tekturową teczkę z trzydziestoma wierszami. Jej zawartość złożyła się na tomik, dedykowany *Rodzicom, Próba zapytywanie*<sup>3</sup>.

W tytułowym wierszu otwierającym zbiorek *popiera politykę rozbrojenia*, uzasadniając poparcie doświadczeniem swoich przodków: *matka przeżyła okupację; dziadek walczył w dwóch wojnach; jestem czwartym, żywym synem mojego ojca*, należałoby dodać: bo urodziłem się w czasie pokoju. Podkreśla, że nie urodził się dla: *kawalka (rzemieńnego) // zranionego (nożem) // chleba; nie kształcił się dla spełnienia żołnierskich powinności i nie pracuje dla poprawy materialnego bytu: waszego, naszego, twojego dziecka*. W jego pracy chodzi bowiem o coś ważniejszego. W innym już wierszu, z innego zbioru wyznaje, że nie jest Konradem, nie identyfikuje się milionami, ani też *nie cierpi za nie katuszy*. Oznajmia, że: *sumienie mojego Konrada // sphywa pepsi-colą // smutki i frasunki podlane // coca-colą // szepcą że znów mam // nowego wielkiego brata // co przyszłość moją // plastikowymi różami // oplata*<sup>4</sup>. Jego Prometeusz, nie jest Prometeuszem cierpiącym, *nie prosił (też) bogów o ogień dla papierosa*. Napisał o nim: *mój Prometeusz chce mieć prywatną, przyzwoitą // diagnozę na przyszłość*<sup>5</sup>.

Będąc wrażliwym obserwatorem świata, o poetach subiektywnych powiedział: *ognio-*

*krady żarzące//prawdą bytu// huraganem słowa. Zarzucił im, że: wydobywają z siebie//dno duszy, ale nie chcą się bawić//w życie na kuc-kach, szara codzienność jest im daleka i wolą załatwiać potrzebę// wieczności w szalecie// bijąc pianę wiersza/ na koktajl mołotowa<sup>6</sup>.*

Poprzez taki, a nie inny stosunek do poetów natchnionych Ignacy S. Fiut wpisuje się w nawiązanie do Awangardy Krakowskiej i jest wierny zaleceniu Jalu Kurka, że: *Należy natchnieniu odebrać charakter mistyczny, ekstazytyczny, wyższy, gdyż w procesie tworzenia chodzi o pewne stany psychiczne i funkcje mózgowy, które im bardziej są świadome i normalne, tym bardziej są artystyczne<sup>7</sup>.* Uprawianie poezji jest dla autora *Logiki Serca* jednym ze sposobów obrony przed, jak to nazywa M Heidegger *Man-selbst (Samo-Się)* które powoduje że większość współobywateli istnieje w określony sposób, w myśl zasad: „bo tak się żyje”, „tak się kocha”, „tak się pracuje”. Pozwala mu na wykraczanie poza siebie, wydobywania się z zamknięcia w codzienności, zbliżenia się do innych i dostrzeżenia ich inności. Zachęcania do spostrzegania i myślenia. Tego zresztą oczekuje także od swoich studentów. Nie dziwi zatem, że Magdalena Sokolnicka tak opowiadała o swoim egzaminie u Profesora I. S. Fiuta: „dał mi polecenie: „niech pani przejdzie przez ścianę”. Zrozumiałam, muszę przekroczyć swój sposób widzenia problemu - znaleźć się na zewnątrz..., inaczej obleję egzamin.... Tak zrobiłam i zdałam”.

Nic więc dziwnego, że wyżej od poetów natchnionych woli fizyków, bo oni *lapią Wieczność//na gorącym uczynku<sup>8</sup>*. Podobnie jak egzystencjaliści dostrzega szarość, niekiedy także absurdalność świata, ale woli pisać o wieloznaczności piękna, przyznając: *nie należę do pokolenia JPII bo jestem za stary//nie będę [...]* *nadmuchiwał różowy balon metafizyki// –*

*przecież kiedyś z hukiem pęknie, a ponieważ nie da się oderwać Nieba od Ziemi, to nic dziwnego, że uwielbia pisać wiersze//na świeżej trawie bosymi stopami obmywanymi// poranna rosa i wcale nie wstydi się tego, że: jest z pokolenia J 23// [choć] – to dzisiaj przecież wstydy. Niekiedy, jak Diogenes ma pretensje do przechodniów, że zasłaniają mu słońce, pisząc: na karuzeli miasta//w teatrze ślepców//w spiżowych maskach// telefonów komórkowych//przechodnie rzucają na mnie//cień mima codziennością, lecz raduje go to, że pąki młodych/dziewcząt puszczają// [do niego] figlarnie oko/Zniesione dżinsowymi// falami bioder ani też nie martwi go zbyt to, że bezrobotni menele//klepią po zadku zakochana// w sobie biedę<sup>10</sup>.*

W każdym ze swoich tomików poetyckich Ignacy S. Fiut pamięta o innych poetach. Dedykowane im wiersze, są najczęściej swoistym dialogiem lirycznym na tematy bliskie rozmówcom, jak te w *Polisemii piękna* Wojciechowi Kawińskiemu, Helenie Grodziej, lub też wyrazem pamięci, jak ten poświęcony Annie Kajtochowej. □

1 Ignacy S. Fiut, *Polisemia piękna*, Stowarzyszenie Twórcze Artystyczno-Literackie, Kraków 2009

2 Marek Pieniążek, *Słowo od redaktora* [w:] Ignacy Stanisław Fiut, *Logika Serca*, Krakowski Klub Artystyczno-Literacki, Kraków 1996, s. 3

3 Ignacy S. Fiut, *Próba zapytywania*. Biblioteka Pisma Literacko-Artystycznego, 1989

4 Ignacy S. Fiut, *Logika Serca*, op. cit, 20

5 Ignacy S. Fiut, *mój Prometeusz* [w:] *Próba zapytywania*, op. cit, s. 29

6 Ignacy S. Fiut, *Poetom subiektywnym* [w:] *Logika Serca*, op. cit, s.24 [parafraza M.D.]

7 Za: Artur Hutnikiewicz, *Od czystej formy do literatury faktu*, TNT, Toruń 1965, s. 173

8 Ignacy S. Fiut, *Fizycy-poeci* [w:] *Prawo natury*, Krakowski Klub Artystyczno - Literacki, Kraków 1991, s. 10

9 Ignacy S. Fiut, *PRZECIWI-WIERSZ* [w:] *POUSEmlA piąkm*, op. cit, s. 7

10 Ignacy S. Fiut, *Erotyk na kredyt* [w:] *POUSEmlA....*, op. cit, s. 38-39

## Julia Kristeva, czyli mosty zamiast murów

Człowieczeństwo jest pojęciem rozciąglwym. Rozciąglność odbiera istotność *człowieczeństwu*. Julia Kristeva w swojej książce przywraca rangę temu, co ludzkie, wskazując na dwa biegunowe fenomeny, poprzez które człowieczeństwo się wyraża - *ciało* i *słowo*. Książka *Ta niewiarygodna potrzeba wiary* składa się z sześciu tekstów różnorodnych pod względem formy: eseje, rozmowy, wykłady. Pytania o wiarę mogą być różnorodne: jak mocno jest ona ugruntowana w życiu człowieka, jak bardzo człowiek, pisarz, filozof, artysta, święty jej ulega i ją odczuwa? Byt ludzki, powiada Kristeva, praktykująca psychoanalityczka, to byt mówiący. Takie doświadczenie jest wpisane w naszą egzystencję, jest dla nas pierwotne, niedyskutowalne, bliższe indywidualnej prawdzie, niż całej powszechnej wiedzy naukowej.

Julia Kristeva, bułgarska dysydentka, w roku 1966 opuściła ojczyznę i udała się do Francji, gdzie weszła w skład grupy intelektualistów *Tel Quel* (po polsku *Jakie Jest*). W jej skład wchodzili R. Barthes, Ph. Sollers (założyciel grupy i mążzonek J. Kristevej), Tz. Todorov i inni. Grupa ta wydawała czasopismo pod tą samą nazwą w latach 1960-1982, zyskała międzynarodową sławę. Po roku 1982 uznano, że spory teoretyczne, ale też i ideologiczne, dotyczące stosunku do XX-wiecznych totalitaryzmów są tak znaczne, że Ph. Sollers je rozwiązał. Kontynuacją przedsięwzięcia, choć na mniejszą skalę, jest do dziś czasopismo *L'Infini*.

Skoro zdaniem bułgarsko-francuskiej intelektualistki jednym z najistotniejszych nieredukowalnych i wyrażających człowieczeństwo fenomenów jest Słowo, a Słowo jej zdaniem, może stanowić klucz i sposób odczytania także spuścizny Jana Pawła II, warto zająć się polską recepcją prac naukowych tej badaczki.

Recepcja Kristevej w Polsce była powolna i najeżona trudnościami.

Najpierw *Problemy strukturywania tekstu* przełożyła W. Krzemień na potrzeby archiwum przekładów „Pamiętnika Literackiego” nr 4/1972. Jedenaście lat później prof. D. Ulicka w zbiorze *Bachtin* (wyd. PWN, Warszawa 1983) zamieściła tekst bułgarskiej intelektualistki pt. *Słowo, dialog i powieść*, s. 394-418 (tłum. W. Grajewski). Obydwa teksty pochodzą ze znanej pracy tej badaczki *Teorie d'ensemble*, Seuil, Paryż 1968.

Grupa studentów i doktorantów warszawskiej polonistyki, wydająca czasopismo „Ogród”, umieściła na łamach numeru 2(6) 1991 fragment „*Martwy Chrystus Holbeina*” (przekł. R. Lis), pochodzący z książki *Czarne słońce. Depresja i melancholia*. Polskie wydanie tej istotnej pracy Kristevej ukazało się w szacownej serii „Nowe Horyzonty”, nakładem TWA i PN Universitas dopiero w roku 2007 (przekł. P. Mar-

kowski). Tomasz Kitliński, który obronił u prof. J. Mizińskiej (UMCS) doktorat opublikowany następnie pod tytułem *Obcy jest w nas - Kochać według Julii Kristevej* (wyd. Aureus, Kraków, 2001) w początkach lat dziewięćdziesiątych zaczął wydawać czasopismo „*Rewia Kontr Sztuki*”. W jednym z numerów znalazł się przetłumaczony przez niego tekst Kristevej. Po wydaniu trzech numerów na skutek decyzji fundatora – władz miasta Lublina, pismo zaprzestano wydawać. Piszącego tę recenzję spotkała reprimenda ze strony przedstawicielki papirologii za używanie uczelnianego kserografu do powielenia dla znajomych jednej strony tego unikatowego czasopisma. U zbiegu ulic Krakowskiego Przedmieścia i Traugutta czyli w salach budynku, gdzie odbywa się większość zajęć Instytutu Filozofii UW do niedawna na temat Kristevej można było usłyszeć epitety mające stanowić anatemy: „nie zna się na tym o czym pisze, szarlatan nauki, zwariowana kobieta, która zawdzięcza karierę przyczynom poza-intelektualnym – antykomunizmowi i urodzie”. W oskarżeniach tych celował jeden z profesorów – zajmujący się semiotyką.

Dopiero w ostatnich trzech latach ukazało się kilka książek Julii Kristevej w języku polskim, w tym skreślona jej piórem biografia H. Arendt (wyd. KR, Warszawa 2007) oraz *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie* (przekł. M. Falski, wyd. UJ, Kraków 2007).

Profesor Marian Przełęcki (ur. 1923) uważany za nestora szkoły lwowsko-warszawskiej w przełomowym roku 1989 opublikował piękny esej *Chrześcijaństwo niewierzących* (wyd. SW Czytelnik). Ten temat nie znalazł kontynuatorów, których publikacje książkowe mogłyby mieć podobną rangę i podążyć szlakiem zarysowanym przez intelektualistę wychowanego w Polsce międzywojennej. Dopie-

ro książka Kristevej pisana z oryginalnych pozycji post-freudystki można uznać za kolejny słup milowy zgłębianego tematu – wewnętrznej potrzebie powierzenia i zawierzenia człowieczego losu.

Wiadomo, że K.R. Popper uznał zarówno marksizm jak i psychoanalizę, jako teorie, w których element wiary jest tak znaczący, iż nie podobna ich sfalsyfikować. Zatem, zdaniem tego super-pozytywisty są pozanaukowe. Na przedstawiony zarzut obrońca danego konglomeratu przekonań wynajdzie jakikolwiek inny argument z arsenału terminologii podlegającej hipostazom, a więc na tyle pozalogicznej, że urągającej prawu wyłączonego środka. Wówczas dyskusja może ciągnąć się w nieskończoność. Skoro tak, to może właśnie na zasadzie *mimesis*, teorie w których znalazł się spory ładunek przekonań nie do udowodnienia, winien mieć zastosowanie do tego, co mimo zapędów racjonalistów, marksistów, rzeczników psychoanalizy może zostać opisane i poprzez opis częściowo wytłumaczone, choć niewytłumione – do jądra wiary.

Przedstawiciele kościołów tłumaczą źródła wiary na różne sposoby. Teologowie już dawno umilkli i na spotkaniach ekumenicznych ich słowa zastępują gesty. Żniwo wojen religijnych i religijny integryzm spowodował, że różnorodność stała się wstydem. Teologiczne uzasadnienie wiary nawet w literaturze konfesyjnej bywa redukowane do dogmatu i brzytwy Ockhama. Łaską nadprzyrodzoną tłumaczą wiarę w katolicyzmie i częściowo w prawosławiu, silną wolą – pragnieniem wyjaśniają ją luteranie i racjonalistyczne odłamy protestantyzmu, treningiem pobożności tłumaczy konieczność wiary islam, w ekskluzywistycznych grupach sufich i w buddyzmie uczucie to otrzymuje wzmocnienie doświadczeniem fizjologiczno-mistycznym (tańce wirowe, hiper-

wentylacja, ćwiczenia fakirów, joga, medytacja).

J. Kristeva, jak przystało na humanistyczną uczoną, postanowiła poprzestać na minimalistycznym wymiarze dyskursu, operować wyłącznie Słowem – słowem przeciwko słowu, które pragną zrozumienia, zjednoczenia, wyrażenia zarówno ekstazy jak i bezsilności.

Równie znane jest tłumaczenie religii przez Z. Freuda, który nazywał wierzenia iluzją, resentymentem po zamordowanym przywódcy – co doprowadziło do wykreowania pojęcia jedyne boga (*Mojżesz i monoteizm*). Z perspektywy XXI wieku, patrząc w przeszłość na doświadczenie dwóch totalitaryzmów nazizmu i komunizmu, na przemiany w obyczajach równouprawnienie kobiet i rewolucja seksualna, wiemy jak bardzo słabe jest ciało człowieka, jak bardzo potrzebuje sanktuarium, co próbował wyrazić K. Wojtyła w pracy *Osoba i czyn*, a później papież-sportowiec, papież-aktor, papież z chorobą i śmiercią na oczach świata.

Wiemy również jak mało może słowo, nieporadne, źle dobrane, opacznie rozumiane a często prześladowane, cenzurowane, manipulowane i skazywane na nieobecność, reagujące w swej bezsilności jedynie kontekstową ewolucją, niczym roślina z nieprzepartą wolą bycia, która jednak musi zmienić część istotnego przejawu życia żeby przetrwać w warunkach, do których nie była dostosowana.

Może ktoś zapytać po co czytać książkę Kristevej *Ta niewiarygodna potrzeba wiary*. Wierzący podążą do świątyń, niewierzący wruszą ramionami i proponują, jeżeli będą odważni: porozmawiajmy o hedonizmie! Filozof religii skonstatuje – jest jeszcze tak zwany nurt pośredni – wywodzący się od Friedricha Daniela Ernsta Schleiermachersa (1768-1834), nie-

mieckiego teologa, pisarza, kaznodziei, filozofa i pedagoga, duchownego kościoła ewangelicko-reformowanego związanego ze śląskim petyzmem i wspólnotą braci morawskich. Jego 240 rocznica urodzin we Wrocławiu była obchodzona przez grono uczonych z całego świata w 2008 roku. Myśliciel ten, jako pierwszy zaproponował sojusz teologii i religioznawstwa. Chciał wierzyć by wyklinanie postawy gnostycznej oraz wyśmiewanie daru profetyzmu nie doprowadziło do zubożenia kondycji ludzkiej w stopniu tak znaczącym, że będzie to oznaczało gatunkowe samozniszczenie ludzkości. Julia Kristeva wpisuje się swoją książką w ten szczególny nurt pośredni. W każdym zdaniu jej pracy brzmi najwyższej wody intelektualizm francuskich strukturalistów drugiej połowy XX wieku i witalizm bułgarskiej kobiety, wyrażającej się poprzez różnorodne syntezy. Jest to synteza witalizmu i dojrzałości, synteza uśmiechu zwróconego do tego co nadprzyrodzone i ustępstwa wobec zwątpienia, synteza cielesności, która знаła płomień fizyczny i nadprzyrodzony, po to by móc się usunąć i pozwolić tym dobitniej mówić ustom przeoranim zmarszczkami.

Kristeva w cytatach brzmi prowokacyjnie płytko. Jest tak dlatego, że narracja postfreudowska przemawia siłą całych akapitów. Dialektyka płci, synteza hermafrodyty schowana we wnętrzu każdego indywidualnego ego, a ujawniana w szeroko rozumianej kulturze na biegunowych wyżynach i w szeroko rozlanych płycznach, tego co popularne dopiero wypracowuje środki werbalnego wyrazu. Stąd też pozostającej w cieniu greckiej kultury Bułgarii przenieśmy się w rejony podlegające wyłącznie wpływowi łacińskim – na północ do kraju Daków, do Rumunii.

Nadchodzi czas, w którym jak wieszczyl inny przedstawiciel z Bałkanów, rumuński fi-

lozof Constantin Noica, filozofii pozostanie zajmować się głównie granicami, wyznaczaniem tego, co po jednej i drugiej stronie wytyczonej granicy powinno się znajdować. Wyjaśnianiem sporów, dekonstrukcją racji stron przeciwnych, ważeniem agonów – przeciwnieństw i poszukiwaniem jednostek wagi i nominału dla *mane, tekel, fares* [(aramejski) policzono, zważono, rozproszono lub mina, sykl, połówka sykla].

Nauczanie C. Noici we wspomnieniowoeseistycznej książce streszcza jego uczeń Gabriel Liceanu, wyróżniony za swoją twórczość eseistyczną, niemiecką nagrodą Herdera, minister kultury w postkomunistycznej Rumunii: „Idea musi być myślą poddaną refleksji, inaczej zostanie zwykłym spostrzeżeniem. Więc żebyś zaczął ją modulować, rzucam ci prowokację w postaci listy składającej się z dwóch kolumn: w pierwszej umieściłem przykłady granicy, w drugiej – ograniczenia (...). To ci uświadomi, jak wielka jest różnica między twoją **peratologią** [podkreśl. JK] a moim ograniczeniem. Po pierwsze, twoja granica operuje wyłącznie na płaszczyźnie ducha subiektywnego, związana jest z wolą, a więc uczestniczy w porządku dynamicznym; moje ograniczenie wiąże się z duchem obiektywnym i jest poniekąd leniwe, nie mówiąc już o tym, że ma charakter ontologiczny, toteż odnajduję je wszędzie, od świata nieorganicznego do człowieka. Następna różnica, granica jest stała bądź ruchoma, ale przekraczalna, natomiast ograniczenia się nie przekracza: gdy coś się powiększa, niesie z sobą ograniczenie. W ostatecznym rachunku granicę można zostawić za sobą, ograniczenie towarzyszy ci zawsze, nawet w nieograniczeniu. Dam ci kilka przykładów: koło to granica, horyzont – ograniczenie; religia (religio) to granica, wierzenie – ograniczenie; drugi człowiek (*l'enfer c'est l'autre*) – granica, inny

– ograniczenie; kasta – granica, klasa – ograniczenie; rzeczownik – granica, rzeczownik odsłowny – ograniczenie; stan – granica, sytuacja – ograniczenie; prawda jako ścisłość – granica, prawda ścisła – ograniczenie; »być w« – granica, »być w i ku« – ograniczenie; mieszkanie – granica, dom – ograniczenie; donżuanizm – granica, prawdziwa miłość do człowieka – ograniczenie. I tak dalej” (G. Liceanu, *Dziennik z Paltinisu, Pajdeja jako model w kulturze humanistycznej*, tłum z rumuńskiego I. Kania, Sejny, 2001, s. 125-126). □

Julia Kristeva, *Ta niewiarygodna potrzeba wiary*. Przekład A. Turczyn. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2010.

## Stanisław Franczak

### OSWAJANIE ŚMIERCI

Od dziecka oswajam śmierć  
a ona wstydzi się jak dziecko  
albo ucieka daleko w świat  
skąd nie przysyła żadnych wieści  
piszą w gazetach że zbiera żniwo  
na wojnach i w katastrofach  
ale zagląda cichcem i do nas  
wybiera starych i młodych na  
podróż do wieczności

wczoraj odwiedziła mnie w nocy  
była piękną dziewczyną która  
pachniała wiatrem i poziomkami  
całowała mnie i pieściła a  
potem wyjęła serce z piersi  
i na moment zatrzymała  
z uśmiechem włożyła je z powrotem  
i nim się pożegnała powiedziała

bywaj kochany do następnego razu

JERZY HYRJAK

## Od Jałty po Smoleńsk

Od 1945 roku nad Polską powinien wisieć ogromny transparent, od Bugu do Odry, z wielkim napisem: JAŁTA! Może wówczas uniknęlibyśmy ofiar Powstania Warszawskiego, kilkunastu tysięcy poległych w bratobójczej walce w latach powojennych, czy wreszcie całego tego cyrku z rządem londyńskim. Umówmy się: przecież te marionetki były u samego europejskiego żłobu, w salonach Churchila i doskonale widziały, jaki jest stosunek Wielkiej Brytanii do Stalina i jak głęboko gdzieś ma zachodnia Europa Polskę. Dostaliśmy się w łapy moskiewskiego niedźwiedzia przy pełnej akceptacji naszych przyjaciół aliantów. Niedźwiedź mógł spokojnie stworzyć z Polski kolejną republikę ZSRR i Europa też by nie kiwnęła palcem, ale Stalin nie chciał kłopotów z narodem, który do pokornych nigdy nie należał. I tak miał to co chciał.

Stąd prosta i oczywista teza: Polacy nie stworzyli PRL-u z wolnej i nie przymusowej woli. Oni musieli to zrobić, aby uniknąć późniejszej tragedii Węgrów czy rzucenia na kolana Czechów. Tak, to był system totalitarny, ograniczający wolność i prawa jednostki, utrzymywany w pewnym porządku przez armię i służby specjalne i budowany pod dyktando Moskwy. Ale to wciąż była Polska, z własnym językiem, kulturą, nauką, prawem. Na litość boską, nie dajmy się oczarować oszołomom z prawicy, że PRL to państwo zbrodnicze. Żyło się często trudno, ale nikt nie umierał z głodu, była praca i powszechny dostęp do nauki. Nie byliśmy bogaci, ale nie byliśmy jak dzisiaj żebrakami. Umówmy się: to nie krasnoludki odbudowały kraj ze zgliszcz wojennych, tylko polski naród. Nie krasnoludki ocaliły polską kulturę i duchowość narodową i nie one rozwijały polską gospodarkę, która musiała być elementem surowcowych i technologicznych zależności, bo tak chciała Moskwa.

PRL, zwłaszcza po 1956 roku, był krajem w miarę demokratycznym. Oczywiście

w ramach tzw. demokracji socjalistycznej, ale jednak z ludzką twarzą. Stąd myślę, że oskarżanie PRL-u o zbrodniczość jest wielkim nadużyciem wobec historii. Moje najlepsze lata młodości przypadły na ten czas i muszę powiedzieć, iż znałem wielu działaczy partyjnych, którzy na mównicy mieli pełną gębę sloganów, a w codziennej działalności po cichu wspierali środowiska twórcze i naukowe, dbali o zachowanie osobowości i duchowości polskiej kultury. Spójrzmy obiektywnie – przez czterdzieści lat nie udało się Moskwie nas zsowietyzować. Hamburgeryzacja polskiego narodu dokonała się skutecznie w ciągu zaledwie kilku lat.

Ale my, Polacy, mimo ciężkich doświadczeń historii, wciąż zachowujemy się wobec siebie jak sfera psów, z których każdy tylko patrzy, jak sąsiadowi skoczyć do gardła. A brylują w tym oczywiście prawdziwi Polacy, odwołujący się do chrześcijańskich wartości i miłości bliźniego. Bez przerwy chcą rozliczać, wieszać, karać, judzić. Wciąż grzebią się w historii, jak w szambie, przyznają sobie prawem kaduka prawo moralne do stawiania pod

ścianą swoich rodaków za to, że ich nazwisko pojawiło się na liście jakiegoś miernego dziennikarzyni, który – gdyby mógł, dla chorych ambicji i sławy pewnie by te 240 tysięcy obywateli wsadził do gułagu. To wszystko naprawdę jest chore, patologicznie nieobiektywne, ziejące jadem, ortodoksyjne, głupie, szkodzące Polsce.

Ale najgorsze jest to, że za deklarowanymi intencjami całej tej sfory towarzyszących Winkelridków Europy widać, jak na dłoni wyraźnie ślady perfidnej gry politycznej. Oni będą rozliczać i karać. Wiecie co, dupki dzwonce? Odpowiem wam słowami waszego idola Piłsudskiego: Warn kury szczać wyprowadzać, a nie rządzić... Czymże wy się różnicie od esbeków? Tak samo jak tamci (ale chyba bardziej skutecznie) chcecie zaszczyć ten naród, skłócić, poniżyć, odebrać mu resztki godności.

Nie dajmy się zwariować. Jest tyle problemów prawnych, ustawowych, socjalnych, gospodarczych, które powinniśmy w ojczyźnie załatwić. A poza wszystkim politykom wara, bo to właśnie oni powinni budować zgodę narodową, sam prezes Jarosław Kaczyński to deklarował, Tworzyć choćby namiastkę sensownej, bezpiecznej przyszłości państwa i narodu. Skacząc sobie do gardła, nigdy nie będziemy narodem zamożnym, uporządkowanym i godnym. A prawdę mówiąc, możemy liczyć tylko na siebie. Obecność w rodzinie europejskiej to jedynie kredyt zaufania, który będziemy musieli spłacić. Nikt nam darmo nic nie da, nie łudźmy się. No, a jeśli chcemy do czegoś dojść, to tylko przez zgodę. Dlatego uważam, że oszołomy, które rozpuętały burzę wokół nieszczęścia pod Smoleńskiem to zwyczajni psychole. Psy, do budy! □

**MARIA KOCH**

---

## Pod sztandarami Boya

*Przemoc Świętoszka w odrodzonej  
Polsce zaczyna być zastraszająca*

Tadeusz Boy-Żeleński

W dniu 5 lipca br. pod popiersiem Tadeusza Boya-Żeleńskiego, który usytuowany jest pod Wawelem na Plantach w Krakowie – spotkali się działacze ruchu laickiego, przedstawiciele instytucji związanych z tą postacią i jego sympatycy. Złożono kwiaty z okazji 69. rocznicy jego tragicznej śmierci we Lwowie. Przypomniano jego życie i twórcze dokonania. Krakowskie Towarzystwo Kultury Świeckiej szczyli się jego patronatem. Przed 30. laty zainicjowało ono wykonanie tego popiersia.

Najwyższym odznaczeniem krakowskiego TKŚ jest medal im. Tadeusza Boya-Żeleńskiego, którym honoruje się ludzi zasłużonych dla upowszechniania świeckich idei, tolerancji i postaw racjonalistycznych. W tym dniu odznaczono **Barbarę Pietrykę** – red. technicznego „Forum Myśli Wolnej”, **Stanisława Hudego** – członka Prezydium RW TKŚ, **Tadeusza Wursta** – członka RW TKŚ i krakowskiej „Kuźnicy”.

Przypomnijmy w kilku słowach kim był ten wybitny pisarz, tłumacz, krytyk, publicz-

sta oraz społecznik. W ciągu całego swego bogatego życia występował przeciwko hipokryzji, zacofaniu, bigoterii i kołtuństwu. Dziś zapewne, nazwano by to inaczej, choć sprowadza się to do tego samego. Boy urodził się 21 XII 1874 r. w Warszawie jako syn lekarza Władysława, był ciotecznym bratem Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Z wykształcenia był Boy lekarzem pediatrą, praktykującym do roku 1918, gdzie zapisał się jako propagator „kropli mleka” dla niemowląt. Związany z krakowskim środowiskiem artystycznym okresu Młodej Polski, pisywał m.in. utwory satyryczne do Kabaretu „Zielony Balonik”, w których ośmieszał konserwatywne autorytety i mieszczańską pruderię. Obraz młodopolskiego Krakowa utrwalił m.in. w szkicach „Plotki, plotki” (1927) i „Znaszli ten kraj” (1931). W latach międzywojennych był autorem liberalnej i demokratycznej inteligencji. Stał na czele kampanii publicystycznych w walce o sprawiedliwość i laickość polskiej kultury czego dowodem są utwory: „Pieńko kobiet” (1930), czy „Nasi okupanci” (1932).

Polskiej literaturze przyswoił Boy ponad 100 tomów klasyki francuskiej jako znakomity tłumacz oraz towarzyszącej im krytyki studiów z literatury francuskiej. Był również znanym felietonistą i recenzentem teatralnym, zawarł swe cenne uwagi w cyklu „Flirt z Melpomeną” (1920-1932), stworzył kronikę warszawskiego życia teatralnego, dając zarazem wszechstronny obraz ówczesnej kultury i obyczajów.

Po wybuchu wojny znalazł się we Lwowie, gdzie wykładał literaturę francuską w Uniwersytecie Lwowskim. Tam dosięgła go kula hitlerowska w dniu 3 lipca 1941 roku.

\* \* \*

Popiersie Tadeusza Boya-Żeleńskiego jest wyrazem hołdu i pamięci o tym wybitnym

humaniście i myślicielu, a także patronie krakowskiego Towarzystwa Kultury Świeckiej. Po roku 1990 nasiliły się ataki prawicy katolickiej niechętniej Boyowi, która uciekała się do pomówień, oszczerstw i żądań usunięcia jego popiersia. Zwłaszcza ataki członków Ligi Polskich Rodzin i Młodzieży Wszechpolskiej, w tym niektórych radnych miasta Krakowa, utworzyli front walki nie tyle z samym Boyem, co z jego ideami, które wciąż są aktualne i żywe. Na szczęście udało się z naszym udziałem pokonać wrogi obóz prawicowo-nacjonalistyczny. Boy wciąż jednoczy ludzi, którzy uznają jego idee racjonalizmu i humanizmu, sprawiedliwości, wolności sumienia i wyznania, praw kobiet i dzieci. Obecne przeobrażenia społeczno-polityczne w naszym kraju, liberalne idee z Zachodu, swoboda komunikacji i wyborów własnych, przyspieszają procesy laicyzacyjne mimo aktywnych zabiegów Kościoła o status quo. Miejmy więc nadzieję, że młode pokolenie Polaków zmieni oblicze naszej ojczyzny i przybliży bardziej do Europy, której zawsze byliśmy jej częścią. □



Fot. Antoni Pietryka

### CZESŁAWA JOLANTA KOTARBA

● Na początku maja 2010 roku po ciężkiej chorobie zmarła nasza koleżanka mgr Krystyna Kulig. Była emerytowaną dyrektorką szkoły podstawowej nr 70 w Krakowie i długoletnią działaczką Towarzystwa Kultury Świeckiej, sekretarzem zarządu wojewódzkiego TKŚ w Krakowie. Nie wiedzieliśmy w porę o jej śmierci. Nie pożegnaliśmy Jej zatem ani ciepłym słowem, ani symbolicznym kwiatkiem. Wybacz!... i żegnaj Krysiu. Odpoczywaj w spokoju.

● W Grodkowicach lato w pełni. Pałacyk Żeleńskich tonie w zieleni, rabaty są pełne kolorowych kwiatów, wśród których najbardziej rzucają się w oczy krzaki czerwonych róż. Wyżwirowane alejki, przycięte trawniki zapraszają do spacerów i do odpoczynku na ławeczkach w pobliżu fontanny (niestety aktualnie nieczynnej). Zachwycają korony starych, niezwykle wysokich drzew. Brzozy, jesiony i prastare dęby rosnące wokół pałacyku niewątpliwie pamiętają odległe czasy, kiedy po parkowych alejkach hasał mały Tadeusz Żeleński. Na frontowym murze pałacyku wykuto w kamieniu łacińską sentencję „Sibi amico et posteritati”. Obok zamieszczono tablicę upamiętniającą miejsce urodzenia i działalność twórczą Władysława Żeleńskiego, muzyka i kompozytora – ojca Tadeusza Żeleńskiego Boya. Gorączkowo szukałam śladów pamięci o Boyu. Znalazłam je dopiero w ogrodzie okalającym pałacyk, w pobliżu drogi prowadzącej od bramy głównej do pałacyku. Przybito tam do drew-

nianego pala zwykłą tablicę informującą o zasługach Boya dla kultury polskiej. Zamieszczono tu także wizerunek pisarza. To zbyt skromny ślad. I ten pal drewniany! – przywoździ na myśl najgorsze skojarzenia. Aktualnie w pałacyku znajduje się Zakład Doświadczalny Hodowli i Aklimatyzacji Roślin – jest to część instytutu badawczego o tej samej nazwie. W ramach powyższego zakładu funkcjonuje gospodarstwo hodowlane – są tam konie wykorzystywane do prowadzenia szkółki jeździeckiej dla dzieci. W reprezentacyjnej części pałacyku organizowane są okazjonalne przyjęcia: weselne, rocznicowe itp. Słowem, pełna komercja! Pobyt w Grodkowicach rozczarował mnie i wzbudził niewesołe myśli. Człowiek, który zginął z rąk okupanta w tragicznych okolicznościach i który nie ma nawet własnego grobu, nie ma także chociażby izby pamięci w miejscu, w którym żyli jego przodkowie i on tam bywał w dzieciństwie i młodości. Byłam także ciekawa co miejscowi ludzie, zwłaszcza młodzi, wiedzą o Boyu. W parku spotkałam dwie młode dziewczyny, aktualnie już studentki. Na moje pytanie o Boya odpowiedziały: „wszystko jest napisane na tej tablicy”. Bardzo lapidarna odpowiedź i nic więcej. To mnie nie satysfakcjonowało.

Do szkoły i nauczycieli jednak nie dotarłam. Tadeusz Boy Żeleński miał ogromnego życiowego pecha: atakowany przed wojną przez prawicę laicką i kościelną, tylko w PRL-u był traktowany z szacunkiem i atencją. Dziś także, w wolnej Polsce nie cieszy się uznaniem

i szacunkiem władz świeckich i kościelnych. Na dowód tego pragnę przypomnieć batalię przeciw Boyowi jaką przed kilku laty wytoczyli w Krakowie prawicowi radni domagający się zburzenia pomnika Boya usytuowanego na krakowskich Plantach.

● Już dawno po wyborach prezydenckich. Mamy nowego prezydenta. Kampania prezydencka odbyła się w cieniu katastrofy smoleńskiej i kataklizmu powodziowego. Było w miarę spokojnie, choć niewielu wierzyło, że ten spokój potrwa długo. W krótkim czasie po wyborach zaczęły się polityczne kłótnie i trwają ciągle. Jarosław Kaczyński zapowiedział rozliczenie katastrofy smoleńskiej, padają z jego ust mocne oskarżenia wobec rządu, rząd zaś broniąc się ujawnia zapisy z czarnych skrzynek, które pierwotnie miały być tajne. Rodziny, które utraciły bliskich pod Smoleńskiem i są związane z PiS-em występują publicznie z roszczeniami: domagają się ujawnienia wyników sekcji oraz ekshumacji zmarłych, by jak mówią mieć pewność czy pochowały właściwą osobę. Rozgorzała także sprawa krzyża postawionego przed pałacem prezydenckim. Kto go postawił i czyją miał na to zgodę nie wiadomo – podobno harcerze go postawili. Kto właściwie zaproponował pochówek pary prezydenckiej na Wawelu też nie wiadomo. Podobno rodzina. Kardynał Dziwisz zignorował protesty krakowian zebranych przez dwa wieczory pod kurią i nie tylko nie zmienił decyzji, ale także nie usiłował wyjaśnić jej zasadności. PiS uczynił z sali sejmowej miejsce ekspozycji portretów tragicznie zmarłych posłów tej partii. Spowodował tym samym, że nowo powołani posłowie nie mają swego miejsca na sali plenarnej. Wicemarszałek Niesiołowski protestując przeciw takiej decyzji powiedział, że „sala sejmowa nie jest własnością PiS-u, aby

nią tak bezpardonowo dysponować”. Oliwy do ognia dolewa poseł Janusz Palikot, który publicznie czyni zmarłego prezydenta odpowiedzialnym za katastrofę. Poseł Palikot znany jest z „niewyparzonego języka”, ale czy aż tak godny potępienia jak niektórzy twierdzą? On miał odwagę głośno mówić to, o czym inni zapewne myślą. Osobiście wolę szczerych do bólu Palikotów, aniżeli obłudnych, podstępnych w zachowaniach świętoszków. Czy Palikot mówi prawdę? Zawsze tego można dowieść.

W kampanii prezydenckiej Jarosław Kaczyński okrutnie nabrał swych wyborców udając pojednawczego polityka, nawołującego o zaniechanie polsko-polskiej wojny, bo przecież „Polska jest najważniejsza”. Okazało się jednak że dla Kaczyńskiego najważniejsze jest judzenie, oskarżanie, wywoływanie fermentu społecznego. Zaraz po wyborach wilk rzucił ubranie dobrotliwego czerwonego kapтурka i pozostał tym, kim zawsze był.

Prawdziwym zwycięzcą wyborów prezydenckich jest przedstawiciel lewicy Grzegorz Napieralski. Ów młody człowiek startując w wyborach nie miał zbyt dużego oparcia w sympatykach lewicy, a nawet wśród klubowych kolegów. Obawiano się bowiem, że nie zdobędzie wielu głosów; żałowano ciągle, że kandydatem nie jest Włodzimierz Cimoszewicz. Napieralski zaskoczył wszystkich: prowadził dobrą, pracowitą kampanię, mówił pięknym poprawnym językiem (co wcale nie jest tak częste wśród polityków), zachowywał się kulturalnie, odpierając ataki nie obrażał przeciwników i nie obrażał się na tych co mieli inne aniżeli on zdanie. Odważnie deklarował swoje stanowisko wobec ważnych społecznie, ale kontrowersyjnych problemów jak np.: in vitro, konkordat itp. Uzyskał bardzo dobry wynik jakiego nie spodziewano się ani na le-

wicy, ani na prawicy. Uzyskany wynik przyczynił się do lepszego postrzegania lewicy i być może zaważy on pozytywnie na wyborach parlamentarnych. Panie Grzegorzu, tak trzymać!

● Kataklizm powodziowy w Polsce jest ogromnym nieszczęściem dla bardzo wielu rodzin i nie ma nadziei na w miarę szybkie i zadawalające wyjście z tragicznej sytuacji. Mnie szczególnie interesują ludzkie zachowania w stosunku do powodzi, ludzi i zwierząt poszkodowanych w kataklizmie. Jeśli w ogóle można mówić o pozytywach tego kataklizmu, to właśnie ujawnienie się ogromnych pokładów wrażliwości ludzkiej jest tą niezaprzeczalną wartością. W Krakowie w ciągu jednej nocy mieszkańcy miasta wyprowadzili ze schroniska dla zwierząt zagrożonego zalaniem, ponad sześćset psów i kotów. Dali im dom, strawę i czułość. Dla wielu tych zwierząt poszukali stałego domu i stałych opiekunów. W Bydgoszczy jeden z deweloperów zadekla-

rował wybudowanie własnym kosztem mieszkań dla czternastu rodzin, które utraciły dotychczasowe lokum. Wiele jest przykładów wzruszających zachowań ludzi spieszących z pomocą powodziom. Godnym najwyższej pochwały jest zachowanie rolników z terenów niezagrażonych powodzią, którzy dzielą się z rolnikami z terenów powodziowych paszą dla zwierząt. Ten solidaryzm jest imponujący, bardzo piękny.

● Zakończyły się w RPA mistrzostwa świata w piłce nożnej. W finale zasłużenie zwyciężyła Hiszpania. Jak oni wspaniale i młodzieńczo cieszyli się z sukcesu: piłkarze, król Juan i sekretarz Zapatero, mieszkańcy Madrytu i nie tylko. Kibicowałam Hiszpanii i ten ostateczny rezultat bardzo mnie ucieszył. Niestety, przegranymi w tych mistrzostwach były narodowe drużyny niegdysiejszych potentatów piłkarskich: Anglia, Włochy, Francja, Brazylia, Argentyna, a także Niemcy, którzy uzyskali tylko III miejsce. □



## Z niepublikowanego słownika filozoficzno-religioznawczego (2)

W poprzednim numerze „Forum Myśli Wolnej” (44-45 wiosna-lato 2010) rozpocząłem publikację haseł ze słownika filozoficzno-religioznawczego, prezentując hasło **Bóg (bóstwo)**. Poniżej prezentuję hasła: **człowiek, ciało człowieka, ciało Chrystusa, duch, dusza**, które jak poprzednie zawiera poglądy filozoficzne, jak też zaczerpnięte z doktryn i teorii różnych religii.

**Człowiek**, istota ludzka wyodrębniająca się ze świata przyrody, poprzez budowę ciała (ciało człowieka) i szczególne własności, m. in.: wyprostowaną postawę, zdolności manualne, w tym do wytwarzania narzędzi i posługiwania się nimi; mowę artykułowaną; zdolność myślenia i podejmowania decyzji; świadomość swojego ciała (swojej przedmiotowości) i jego funkcji; stanów psychicznych oraz własnej jaźni (podmiotowości); byt, który żyjąc wśród innych bytów i wspólnie z nimi, kształtuje i rozwija swoje potrzeby, umiejętności, zdolności i świadomość; zdolny do podejmowania samodzielnych decyzji i realizowania ich zgodnie ze swoją wolą; myślący i zdolny do abstrahowania; w większości kosmogonii pojawiający się jako ostatnie ogniwo rozwoju wszechświata; najczęściej jako twór boski; **A) w kosmogoniach i mitologiach: 1) indyjska (Wedy)** dopatruje się genezy cz. w prawodzie jako rodzicielce wszelkiego życia; „Pan stworzeń” umieścił w niej życiodajne nasiona, z których po wstał pierwszy embrión, a z kolei i człowiek; w *Rygwedzie* powstał on z załączka świata unoszącego się na wodach chaosu, tak powstaje Wiśwakarma (n) - Kosmiczny Człowiek będący równocześnie

Bogiem, architektem wszechrzeczywistości identyczny z Brahłą; mający tysiąc głów, oczu i stóp; ze złożonego w ofierze przez bogów Wiśwakarmana, narodził się Indra, Agni i Wajuj, powstał wszechświat z jego stworzeniami i cz.; później narodziny pierwszego cz. zaczęto łączyć z twórczą działalnością Brahmy, który miał własne ciało przeciąć na dwie części, powołując z nich do życia mężczyznę i kobietę; cz. w tej koncepcji jest częścią „ciała bożego” i bożego ducha — Atmana, którego siedzibą jest ludzkie serce; dusza zamknięta w ciele dąży do wyzwolenia i osiągnięcia jedności z Brahłą jako parsubstancją wszechrzeczywistości; zadaniem i celem człowieka jest uwolnienie się z koła wcieleń i powrót do mokszy - Jedni, w której nie ma pragnienia ani cierpienia; **2) chińska** ukazuje człowieka jako połączenie In i Jang (yin/yang); siłą rządzącą nim jest „niebo”, źródłem którego jest Tao, które także cz. daje życie i nim kieruje; wszystkie działania cz. dokonują się w Tao i przez Tao; w nim ludzie rodzą się i umierają; zadaniem cz. jest poznawać zasady i prawa Tao, by uczynić życie dobrym i prawym; cz. jest zatem ustawicznie rodzącym się dzieckiem nieba i ziemi, zróżnicowanym w In i Jang; **3) irań-**

**ska**, wskazuje że pierwszego człowieka na ziemi stworzył Ahura Mazda, dał on życie pracownikowi, którego zniszczył Aryman; wg mitologii irańskiej z nasienia zmarłego, ożywionego i oczyszczonego przez słońce, po 40 latach przeżycia w ziemi wyrosły łodygi: męska i żeńska, w które weszły przygotowane i zindywidualizowane w niebie dusze, tworząc dwie jednostki ludzkie: Maszja i Maszjani; do nich to Ahura Mazda powiedział: „bądźcie ludźmi i rodzicami świata, uważam was za najdoskonalsze ze stworzonych przeze mnie istot; postępujcie we wszystkim zgodnie z prawem, nie dopuszczajcie złych myśli, mówcie tylko o tym co dobre, czyńcie dobre uczynki i nie oddawajcie czci demonom (Daeva)”; **4) babilońska** wywodzi człowieka, jako utworzonego przez bogów z krwi wypływającej ze zranionej głowy Bela zmieszanej z ziemią; **5) egipska** podaje, że ludzie powstali z łez płynących z oczu Ra; Egipcjanie uważali, że cz. posiada nieśmiertelną duszę, która jest związana ściśle z ciałem, które należy zabezpieczyć przed zniszczeniem, aby dusza mogła w wieczności znajdować w nim oparcie; **fenicka** głosiła, że pierwszy c. powstał z wiatru Kolpiasa i jego żony, Baau-Nocy; dusza ludzka pochodzi z ciemnego powietrza, które jako pneuma ożywia wodnistą mieszaninę i tworzy pierwszą zarodnię ludzką, z której powstają dwie pierwsze jednostki ludzkie: Aion i Protogonos; prawie wszystkie kosmogonie Wschodu pojmują cz. jako istotę bezpośrednio spowinowaconą z Rozumnością pierwszej zasady lub swego Stwórcy; **7) judejskiej** w *Księdze Rodzaju Starego Testamentu* są podane dwa akty stworzenia cz.; w rozdziale I czytamy: „A wreszcie rzeki Bóg: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi”; Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył:

stworzył mężczyznę i niewiastę”; w Rozdziale II czytamy zaś, że „Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą [...] z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. [...] Chociaż mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu”; Bóg zakazał człowiekowi spożywać owoc „z drzewa poznania dobra i zła”; niewiasta za namową węża, zerwała owoc z drzewa zakazanego i spostrzegła, „ że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, że jest ono rozkoszą dla oczu i że owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy; Zerwała zatem z niego owoc, skosztowała i dała swemu mężowi, który był z nią; a on zjadł. A wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nadzy.”; Starotestamentowy opis najpełniej ze wszystkich kosmogonii zdaje się ukazywać naturę i istotę człowieka; zawarta jest w nim nie tylko geneza, ale także proces ewolucyjny, prowadzący go od praczołwieczeństwa do czło-wieczczeństwa; cz. jawi się bowiem jako istota nieświadoma swojej cielesności (przedmiotowości: „byli nadzy i nie odczuwali wobec siebie wstydu.”); dopiero potrzeba nowego typu, wywołana przez siłę zewnętrzną i jej realizacja, stała się przyczyną: 1) uświadomienia sobie własnej cielesności; b) poczucia wstydu, czyli zaistnienia poczucia własnej jaźni; b) poczucia odpowiedzialności za czyn i próbę jego usprawiedliwienia; c) zrozumienia własnej śmiertelności; d) rozbitcia jedności czasu - utracenie „Raju” (przeszłości) i troska o przyszłość - skutek poznania; dalsze dzieje cz. mają już miejsce na ziemi; **B) w filozofii: 1) Heraklita**, cz. to istota włączona w wszechświat, kosmos, który rządzi się rozumem (*logosem* – słowem), potrafiący słuchać mowy wszechświata, rozpoznawać ją i ujmować w słowie, wyrażającym poznany porządek następstw rozwoju i stawania się; posiadający także zmysły cielesne, które jednak niedostateczne są dla

poznania; znacznie częściej przedkłada zdrowie nad chorobę, ciepło nad zimno, radość nad smutek; niekiedy tylko przedkłada nad nie rozum, wiedząc, że zło czyni dobro przyjemnym, a głód każe cenić nadmiar, stąd: „jeden jest wart tyle, co dziesięć tysięcy, jeśli jest najlepszy”;

**2) Empedoklesa**, cz. jak wszystkie byty przyrodnicze rozwinął się na skutek doboru; wywodzi się z ziemi tak jak świat roślinny i zwierzęcy; elementy zawarte w nim, łączą się z elementami istniejącymi poza nim i wywołują proces poznania zmysłowego; poznanie umysłowe wywodzi się zaś z krwi, będącej źródłem życia i duszy; jest on poniekąd tożsamy ze światem; w tym znaczeniu, że jest całokształtem funkcji organicznych; jego dusza jest źródłem poznania zmysłowego, chociaż posiada własną moc i zasięg działania, przekraczające organizm;

**3) pitagorejczyków**, podobnie jak w orficyzmie, cz. jest złączeniem dowolnego ciała z duszą, będącą jego naturą trwalszą od ciała, które jest dla niej więzieniem; życie duszy w ciele jest poniżające i służy jej oczyszczeniu i wyzwoleniu;

**4) sofistów**, cz. jest „miarą wszystkich rzeczy istniejących”; nie istnieje dla niego żadna ogólna i powszechnie obowiązująca prawda; jego poznanie jest procesem czysto subiektywnym, a prawda czymś zupełnie relatywnym;

**5) Sokratesa**, cz. jest istotą myślącą, poznającą posiadającą zdolności intelektualne; wiążącą pożytek ze szczęściem, poprzez wolę posiadania najwyższego dobra czyli cnoty;

**6) cyników** istnieje tylko cz. konkretny, a nie ma „człowieczeństwa”; czyli cz. jako wyabstrahowanych z jednostek, cech-własności; jedynym dobrem i celem życia cz. jest cnota; cała jego wiedza opiera się na wrażeniach zmysłowych, a przedmiotem jej jest nie obiektywna rzeczywistość, lecz treść doznań; wiedza zapewnia mu umiejętność życia; uczy właściwego wyboru dóbr godnych pożądaną, wyzwala z więzów namiętności i przysposabia do umiejętnego wykorzystania dla własne-

go szczęścia; cnota gwarantuje cz. jego wolność i niezależność; obojętność dla pozornych dóbr i niezależność wobec losu; jest jednako- wa dla wszystkich; powinnością cz. jest życie „wedle natury”, które nie pozwala na podział wśród ludzi na wolnych i niewolników; mężczyzn i kobiety; obywateli świata i ludzi żyjących w granicach państw;

**7) cyrenaików**, cz. żyje w granicach swojego życia cielesnego, jest zdolny do poznawania tylko własnych stanów, a nie rzeczy, które te stany wywołują; jedynym celem dla człowieka jest samo życie, a dobrem doznawanie przyjemności, które chociaż są chwilowe i przelotne, to są godne pożądaną; są one natury cielesnej i należy je zaspokajać zgodnie z zasadą *carpe diem*;

**8) Platona**, cz. jest najwyższą istotą w świecie zewnętrznym; złożoną z ciała i duszy; łączy w sobie zarówno coś ze świata zewnętrznego, jak i coś ze świata idealnego; w swojej istocie należy do świata idealnego, ciało jego zaś należy do świata zewnętrznego; cz. - to dusza władająca ciałem; celem cz. jest odrzucenie wszystkiego co zmysłowe i nietrwałe, skupienie się na myśleniu, zapewniającym wiedzę i oczyszczenie, przez umiejętność sprowadzenia wszystkiego co zewnętrzne i nietrwałe do wewnętrznego i wiecznego świata idei Dobra; te zadania cz. realizuje przez poznanie i przysposobienie moralne;

**9) Arystotelesa**, cz. jest jednością ciała i duszy, zmysłów i rozumu; dusza i ciało organiczne cz. stanowią nierozłączną całość; specyfiką cz. jest posiadanie duszy myślącej, której najwyższą zdolnością jest rozum, poznający zarówno byt jak i dobro, kierujący wolą czyli praktyczną działalnością i zdolnościami poznawczymi (teoretycznymi); celem najwyższym i ostatecznym cz. jest dobro, które nie może być podobnie jak sam cz. środkiem do zdobywania czegoś innego; środkiem do jego osiągnięcia jest cnota, rozumiana jako nawyk umiejętnego działania, przy zachowaniu „złotego środka”;

**10) Augustyna**, cz. jest od-

biciem, obrazem Boga; w jego naturze leży dążenie do Boga i zespolenie się z Nim, co może zapewnić szczęście, w myśl zasady: „Uczyniłeś nas dla Siebie i niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie” (*Wyznania*); cz. jest zespoleniem ciała i duszy, która jest substancją samoistną, nie będącą ani własnością ciała, ani jego rodzajem; ciało jest przeszkodą w poznaniu, gdyż „rozwiar” wyobrażeń pochodzących z ciała, przedostaje się do wnętrza duszy i nie pozwala jej na zbliżenia się do prawdy; cz. jest odpowiedzialny za zło; bez łaski Boga nie **może** czynić dobrze; na łaskę jednak nie może sobie zasłużyć, ta bowiem od Boga jest „dana darmo”; **11) Awerroesa**, cz. jest przejawem urzeczywistnienia się form tkwiących w materii przez kształtowanie się różnorodnych substancji; podstawą formy dla ciała cz. jest dusza, nie oddzielna od niego i przemijająca z chwilą dalszego przeobrażania się; celem cz. i warunkiem jego szczęścia jest przeobrażenie się w umysł czynny, obejmujący wszechświat; **12) Eriugeny**, cz. jest „małym światem”, mikrokosmosem zamykającym w sobie wszystko to, co w emanacyjnym rozwoju poprzedziło jego powstanie; dzięki myśli cz. świat rozwija się w kierunku Absolutu; możliwość błędzenia jest początkiem i źródłem wolności cz.; **13) Tomasza z Akwinu**, cz. jest jednym ze stopni hierarchicznie ukształtowanego przez Boga bytu; pomiędzy Bogiem a cz. znajdują się byty pośrednie, nie poznające przez zmysły, ani z własnej natury, lecz przez iluminację - anioły będące czystą inteligencją, nie należące do „świata rzeczy”; cz. zaś jest koroną wszechrzeczy, samodzielną istotą składającą się z duszy – formy substancjonalnej i ciała, którego podłożem jest materia pierwsza; z tego połączenia powstaje ludzka jednostka i ludzka osoba; cz. jest uorganizowany hierarchicznie; najwyższym szczeblem w tej hierarchii jest dusza rozumna, kierująca i dopełniająca niższe formy ciała, zależna bez

pośrednio od Boga; cz. – jednostka jest bardziej uzależniony od ciała (poprzez nie następuje bowiem ujednostkowienie warunkowane materią) i kieruje się raczej władzami wegetatywnymi i zmysłowymi; cz. – osoba dysponuje umysłem i wolą które tylko instrumentalnie korzystają z ciała i władz zmysłowych; władze poznawcze cz. są bądź zmysłowe, bądź umysłowe, gdyż umysł złączony z ciałem nie może się obejść bez pośrednictwa zmysłów, ale zmierza do umysłowego ujęcia rzeczy i wybiega daleko poza nie ku abstrakcji; dusza cz. poznaje siebie przez bezpośrednią intuicję; ostatecznym celem i miarą czynów ludzkich jest Bóg i zjednoczenie się duszy z Bogiem; ukoronowaniem moralności cz. jest wiara, poprzez nią ostatecznym celem jest zdobycie wiecznej szczęśliwości, polegającej na możliwości oglądania Boga; **14) Paracelsusa**, cz. jest wynikiem rozwoju *matermaterii* pod wpływem *archeusa* („siły życia”), powodującej jej ożywienie, rozwój i przekształcenia; jest małym światem (mikrokosmosem) i podlega tym samym harmonijnie działającym prawom, co makrokosmos; należąc do kosmosu, może go poznawać i rozumieć podobnie jak świat przyrody do którego przynależy; w inne zaś rzeczy może jedynie wierzyć, wg wyobraźni, która nie posiada charakteru wiedzy; **15) G. Bruno**, który uważał, że wszechświat jest nieskończonym, harmonijnym dziełem - obrazem Boga, jednorodnym we wszystkich swych częściach; cz. w nim jest jednym z przejawów substancjonalnej jedni *parmaterii* i działającego w niej rozumu; jest jedną z monad, niepowtarzalną jak każda inna, gdyż ukształtowaną przez Boga, w niewyczerpanej Jego twórczości; posiada nieograniczoną możliwość poznania, które daje ukojenie jego umysłowi i zapewnia mu szczęście, wynikające ze świadomości bezpośredniego i ścisłego związku z przyrodą w której panuje wolność i nikt nie ma prawa mu narzucać jakichkolwiek ograniczeń materialnych ani

duchowych, a szczególnie niedopuszczalny jest wobec niego wszelki przymus religijny; **16) sceptyków** w tym u **M. de Montaigne'a**, cz. jest częścią przyrody i nie można go umiejscowić ani poniżej ani powyżej innych istot; chociaż ludzie posiadają tę samą naturę i te same naturalne instynkty, to każdy cz. jest inny od pozostałych, a nawet od samego siebie, gdyż ustawicznie się zmienia; dobrem dla cz. jest doznawanie przyjemności i troska o życie, jakkolwiek ono jest (*J'aime la vie et la cultive telle qu'il a plu á Dieu de nous*) ołctroyer); niezależność cz. jest uwarunkowana sztuką życia, polegającą na panowaniu nad namiętnościami i woli podporządkowania jednostki społeczeństwu; cz. powinien być przywiązany do ojczyzny, rodziny ale na tyle by nie był one dla niego tyranią; ponieważ życie jest jedyną rzeczywistością cz. to należy myśleć o nim a nie o śmierci; **17) Kartezjusza**, cz. jest istotą, która myśli (*cogito*); myśląc jaźnią, duszą istniejącą chociażby ciało było tylko złudzeniem; istnieje więc niezależnie od ciała, jest niezależną substancją; ostateczną przyczyną istnienia cz. – jaźni jest Bóg; żadne własności cielesne nie są związane z duszą ciało ludzkie jest tak samo automatem jak zwierzęce, jest tylko mieszkaniem jaźni - duszy; **18) B. Pascala**, cz. jest tym stworzeniem, w którym spotykają się wszystkie szczeble hierarchii; składa się z ciała i myśli; cała jego godność należy do myśli; człowiekowi dana bywa łaska, nadprzyrodzona miłość, która należy do porządku boskiego; „człowiek jest podzielony i sam sobie przeciwny”; wartości doczesne dla cz. są nieskończenie małe, znikome i bezwartościowe; wartości boskie są nieskończenie wielkie; celem cz. jest służyć Bogu z całego serca i całym sercem poszukiwać Go; wielkość cz. jest równa jego nędzy; **19) J.O. de La Mettrie'go**, cz. jest jednością ciała i duszy, która jest materialna i zależna od ciała, jest substancją materialną znajdującą się nawet w najdrobniejszej czę-

ści istoty organicznej; myślenie zaś nie tylko jest własnością materii, ale samo jest procesem materialnym, funkcjonującym mechanicznie, wg praw ruchu; cz. jest tak samo maszyną jak zwierzęta, tylko lepiej skonstruowaną i wyróżniającą się przypadkową własnością: mową; celem cz. jest dążenie do dobra, którym jest doznawanie rozkoszy (hedonizm) za pomocą zmysłów; **20) A.C. Helvetius'a**, cz. jest częścią przyrody, podlegającą jej zwykłym prawom; w swoim życiu kieruje się: a) wyobrażeniami, pochodzącymi z danych zmysłowych; b) pobudkami, wśród których najważniejszą jest miłość własna; c) ocenami, miarą których jest interes; umysł cz. jest taki, jakim czynią go zmysły, a bogactwo doznań zmysłowych zawdzięcza budowie ciała, kształtowi rąk i giętkich palców; bogactwo wyobrażeń dzięki zdolności myślenia i artykułowanej mowie; cz., tak jak to uważał J. Locke, nie posiada ani pojęć ani skłonności wrodzonych, ale zależne są one od: otoczenia, wychowania, warunków życia, zdolności do naśladowania innych i wyodrębniania się od nich poprzez potrzebę własnej miłości i realizacji własnych celów; siłę pędną cz. stanowią popędy, które dla jego funkcjonowania i rozwoju są nie mniej potrzebne niż rozum; kto ich nie ma, nie jest wprawdzie zdolny do zła, ale nie jest też zdolny do dobra; w nich mają bowiem źródło najśmielsze poczynania, dzięki nim cz. stawia czoło niebezpieczeństwu, cierpieniom, śmierci; one przeciwdziałają lenistwu i bezwładowi; do pierwotnych popędów cz. należą m.in.: zaspokojenie głodu, chronienie się przed chłodem, cierpieniem, poszukiwanie bezpieczeństwa, prokreacja; wtórne, takie jak: ambicje, pycha, zazdrość, wytwarzane są w ramach społeczeństwa; wychowanie cz. musi uwzględniać jego popędy naturalne (hedonistyczne), cele egoistyczne i konieczności społeczne; **21) J.J. Rousseau**, cz. jest tworem Boga i natury; z natury jest dobry, gdyż postę-

puje zgodnie ze swoimi uczuciami i wrodzonymi sobie skłonnościami; życie cz. z natury jest indywidualne, stąd też równość pomiędzy ludźmi zanika z chwilą kiedy cz. zaczyna korzystać z pomocy drugiego i społecznie oceniać potrzeby oraz sposoby ich zaspokajania; istotnym elementem w cz. jest nie rozum lecz uczucie; ono prowadzi do poznania, w uczucie natura wpisała podstawowe zasady postępowania i jego należy pytać o radę; dobre dla cz. jest to, co za dobre uważa serce; w uczuciu i sumieniu, nie zaś w umyśle czy rozumie, znajduje się prawda; swobodny rozwój naturalnych skłonności cz., poszanowanie jego natury, samodzielności jednostek należy do zadań wychowania i zasad współżycia społecznego; **22) H. Kollåtaja**, cz. to: a) naturalna część ogólnego budowy świata materialnego, poddana jego prawom ogólnym, podobnie jak wszystkie pozostałe jestestwa oraz właściwym prawom fizycznym, do których należy np. zdolność mowy, umożliwiająca abstrakcyjne myślenie; jest on także „synem Boskim, dziedzicem Niebieskim, obywatelem wieczności”; istność cz. to „czucia, potrzeby i siły” (to co pospolicie nazywa się duszą) i co z życiem jego ustaje; prawa moralne są ugruntowane w fizycznych własnościach cz. i w jego związkach koniecznych z obiektywnymi prawami porządku natury; najważniejszym z nich jest „władza samowolnego działania”; drugie to jego uprawnienia („należności”) do których przyłączone są określone zobowiązania („powinności”), jak gdyby warunki, pod którymi może korzystać z uprawnień; **23) S. Staszica**, cz. jest włączony w proces doskonalenia się świata; dzięki swojemu rozumowi, wprowadza ład i porządek w dzieło przyrody; Staszic wyróżnia szereg etapów kształtowania się cz., wychodząc od cz. natury, żyjącego w czasie przedspołecznym, po powstawanie więzów naturalnych – współdziałanie, aż do wymuszenia na nim: a) potrzeby nowego typu, której realizacja do-

prowadziła do zerwania ze stanem natury; b) wyobrażenia przyszłości i konieczności jej zabezpieczenia; c) przekształcania potrzeb i stosunków między ludźmi; d) w konsekwencji do powstania konfliktów między ludźmi i konieczności ich rozwiązywania; e) woli zjednania sobie znanych i nieznanego potęg świata – pojawienia się kultu i religii; f) podziału pracy, stanu posiadania i wzajemnej zależności, aż po skomplikowany system organizacji społecznych („instytucji”); o stopniu postępu i rozwoju cz. wg Staszica świadczy nie poziom rozwoju wiedzy, nie zdobycze nauki i ich rozprzestrzenienie, lecz stopień wyzwolenia się, to znaczy realizacji ustroju łączącego poznanie „prawdziwych”, naturalnych” praw i zasad współżycia z poznaniem „prawdziwej moralności”, sprawiedliwości, religii itd., gwarantujących zbliżanie się do powrotu cz. do natury i ustroju zapewniającego wolność jednostkom, sprawiedliwość i szczęście; **24) G.E. Lessinga**, istotą cz. jest działanie, ono jest miernikiem znajomości wartości moralnych, zapewniających mu niezależność i szczęście; **25) J. G. Herdera**, cz. jest mikrokosmosem, zależnym od świata przyrody, a przede wszystkim od zamieszkiwanej przez siebie Ziemi; cz. odzwierciedla w sobie wszystkie rodzaje i gatunki istot żywych; jego poznanie zmysłowe i umysłowe jest warunkowane prawami przyrody, które człowiek odzwierciedla dzięki doznaniom zmysłowym i urabia w sobie w pojęcia ogólne; odzwierciedlanie siebie i świata; kształtowanie praktycznej i abstrakcyjnej wiedzy, jest przyczyną i konsekwencją stale czynnej siły, która staje się swoistą formą działania, tchnieniem tego co prowadzi go człowieczeństwa; istota cz. przejawia się w kulturze i cywilizacji, a także w religii, które są jego wiedzo-działaniem; cz. poznając poprzez działanie i myślenie siebie, poznaje i rozumie przyrodę, historię i to, co nazywa się Bogiem; **26) J. G. Fichtego**, cz. jest przede wszystkim wyrazem

jaźni i jaźnią, która jest składnikiem pierwotnym, absolutnym początkiem bytu; ona nie tylko poznaje coś, co bez niej istnieje, lecz tworzy ustawicznie rzeczywistość; nakazem moralnym cz. jest stać się wolnym, móc działać, gdyż każdy czyn jest dobry, bo – jest czynem; cechą czynu jest wolność; każdy cz. jako istota rozumna, kieruje się dwoma popędami: jednym, którego celem jest wolność i absolutna niezależność, i drugim – niższym i zmysłowym; połączenie obu tworzy trzeci popęd, zwany moralnym, który polega na świadomości działania niezależnej od świata zewnętrznego i mającej swe źródło wyłącznie w woli spełniania obowiązku; **27) J.M. Hoene Wrońskiego**, cz. jest istotą podlegającą ciągłemu rozwojowi; początkowo „uznawał siebie” za istotę fizyczną następnie za istotę socjalną w końcu afirmuje swoją osobowość moralną; odkrywając rozumność, uznał jej rozwój za swój cel najwyższy, pragnąc zaprowadzić „królestwo rozumu na ziemi”; **28) A. Towiańskiego**, cz. jest pośrednikiem pomiędzy niebem i ziemią „ogniwem spajającym dwa łańcuchy, duchem o niebo, ciałem o ziemię zaczepionym”; istotą cz. jest duch, którego ucieleśnienie jest aktem degradacji; zdegradowany i złączony z ciałem duch „w tęsknocie do utraconych praw” przystępuje do działania, a przewyciężając „w kręgu ziemskim” przeciwności, wyrabia się i doskonali; cz. jest widzialnym narzędziem ducha; jakość życia ludzkiego określa się bez reszty przez charakter „kolumny duchów”, które uzyskały dostęp do jego duszy; **29) A. Mickiewicza**, który kreśli wzorzec „człowieka przyszłości”, mającego żarliwość apostołów, poświęcenie męczenników, prostotę mnichów, śmiałość rewolucjonistów, nieugięte, niezachwiane i piorunujące męstwo żołnierza wielkiej armii oraz geniusz ich wodza; w konsekwencji był to jednak poeta-wygnaniec, przywołujący przyszłość w ekstatycznym uniesieniu ducha; wierzący w rychłe nadejście łaski

niebios; **30) L. Feuerbacha**, cz. stał się gł. przedmiotem filozofii, jako najdoskonalszy twór przyrody; cz. wg niego nie jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga, lecz to Bóg jest wyobrażany na obraz i podobieństwo człowieka; **31) K. Marksa**, cz. jest istotą gatunkową, gdyż praktycznie i teoretycznie czyni swym przedmiotem gatunek, zarówno własny, jak i gatunek pozostałych rzeczy; odnosi się do siebie samego jako do istniejącego, żyjącego gatunku, istoty „uniwersalnej” i dlatego wolnej; uniwersalność cz. uwidacznia się w tym, że całą przyrodę czyni swoim nieorganicznym ciałem, jako: a) bezpośredni środek do życia; b) substancję, przedmiot i narzędzie swojej działalności życiowej; c) życie gatunkowe staje się dlań środkiem życia indywidualnego; cz. czyni swoją działalność życiową przedmiotem własnej woli i świadomości poprzez co odróżnia się od zwierząt; będąc istotą świadomą przedmiotem swego działania czyni własne ciało i otaczającą go przyrodę; dzięki pracy, rozumianej jako świadoma i celowa działalność, przekształcona przyroda staje się jego dziełem i rzeczywistością; cz. podwaja siebie nie tylko intelektualnie w świadomości, lecz także czynnie, rzeczywiście, i ogląda siebie w stworzonym przez siebie świecie; jest zdolny by wytworzył własnej myśli i działalności praktycznej traktować, jako byty lub przedmioty od siebie niezależne – wyobcowane (alienacja); poprzez te wytwory przeciwstawia się samemu sobie ale także innemu człowiekowi; cz. w swoim rozwoju kształtuje człowieka – samego siebie i innego; przyroda dla cz. jest tym co pozwala mu nawiązać więź z drugim cz.; poprzez co staje się on bytem dla drugiego, podobnie jak drugi staje się bytem dla niego; cz. jako jednostka jest istotą społeczną, gdyż życie indywidualne i gatunkowe cz. nie są czymś różnym, choć sposób życia indywidualnego jest bardziej „szczegółowym”, bardziej „ogólnym” przejawem życia gatun-

kowego; cz. uważa się za istotę samodzielną dopiero wtedy, gdy „stoi na własnych nogach”, gdy swoje „istnienie” zawdzięcza samemu sobie; cz. jest twórcą historii poprzez: a) wytwarzanie środków dla zaspokojenia potrzeb i kształtowanie materialnego życia; b) akt prokreacji – podtrzymywanie życia gatunkowego; c) wytwarzanie potrzeb nowego typu; d) świadomą i celową działalność służącą ich realizacji (praca); e) rozwój świadomości i jej tworów – sfery duchowej, wyrazem której jest mowa, będąca rezultatem konieczności wyrażenia się i komunikowania z innymi ludźmi; **32) A. Schopenhauera**, cz. jest nie tylko poznającym podmiotem, ale także przedmiotem do poznania – „rzeczą samą w sobie”; stąd też jeśli do istoty rzeczy nie może on przeniknąć z zewnątrz, to może dojść od wewnątrz; uzyskując o sobie samowiedzę, która poucza, że cz. jest wolą; gdyż to jedynie jest nam wiadome; wszystko inne dane nam jest tylko w wyobrażeniu, jako zjawisko; na dnie cz., tak jak na dnie wszystkich rzeczy jest popęd, bezrozumny, działający bez celu i nie znający ukoniecznienia, stąd życie cz. jest męką; umysł cz. Nie kopiuje rzeczy, lecz zabarwia je własną naturą, stąd też ich poznanie jest utrudnione; cz. poznaje jedynie zjawiska, gdyż „Maja, zasłona złudy, osłania oczy śmiertelnych” **33) F. Nietzsche** w Tako rzecze Zaratustra określił, że „Człowiek jest liną rozpiętą między zwierzęciem i nadczłowiekiem, liną ponad przepaścią”, jest on mostem, a nie celem; nie ma celu poza sobą, lecz ma go w sobie, gdyż samo jego życie jest celem; ideałem do którego zdąża cz. jest stanie się nadczłowiekiem, którego w rzeczywistości obecnej go nie ma, ale można i należy go – jak mówił w swym biologicznym języku – „wyhodować”; **34) S. Kierkegarda**, cz. jest syntezą skończoności i nieskończoności, czasowości i wieczności, konieczności i wolności, co jest przyczyną jego konfliktów i cierpienia; najpoważniejszym

dylematem egzystencji cz. jest sprzeczność pomiędzy jego przemijającym istnieniem, a istnieniem Boga, który jest wieczny; cz. wyrzywa się z istnienia do prawdziwego bytu, czyli z przemijania do wieczności; wyrazem tego jest przede wszystkim religia; dla cz. jest ona niezbędna, chociaż niesie mu wątpliwości i cierpienie; nic bowiem nie może zapełnić przepaści między nim a bytem Boskim, wiecznym, absolutnym; każde zbliżenie się cz. do Boga poniża go, przekonywa o własnej bezsile; wywołuje „lęk” i „drżenie”, poprzez które w ludzkiej egzystencji objawia się Bóg; **35) W. Dilthey’a**, cz., a co za tym idzie cała rzeczywistość dziejowo-społeczna, nie jest natury ani wyłącznie materialnej, ani wyłącznie duchowej; nie jest ani przedmiotem czysto fizycznym, ani czysto psychicznym, lecz złożonym przedmiotem psychofizycznym; **36) B.P. Bowne**, cz. to osoba (personalizm), świat składa się z mnogości wolnych osób, nad nimi jest osoba nieskończona, która je stworzyła; tym samym natura świata jest osobowa, twórcza, wolna, moralna i społeczna, gdyż: a) osoby, indywidualne ośrodki świadomości, są najważniejszą postacią istnienia; b) są aktywne i twórcze; Bóg stworzył świat, ale one przekształcają go dalej; c) są wolne, a przez to odpowiedzialne; d) podlegają zasadom moralnym; e) są społeczne i czynią ze świata system moralny; **37) H. Bergsona**, cz. jest świadomością ucieleśnioną; jego ciało jest ośrodkiem i narzędziem działania, któremu podporządkowane są wszystkie czynności umysłu; celem świadomości jest działanie u podstaw którego istnieje instynkt i intelekt; intuicja jest uświadomionym instynktem; intelekt ujmuje rzeczy od zewnątrz, a intuicja przenosi nas do wnętrza rzeczy; istotnym składnikiem cz. jest jego jaźń, która może wypowiedać się nawet w jednym przeżyciu, dzięki jaźni jest ono głębokie; pod jaźnią powierzchowną (*le moi superficiel*) istnieje jaźń głęboka (*le moi profond*); cz. cechuje inteligencja

i uspołecznienie (*socoabilité*); **38) P. Teilharda de Chardin**, cz. jest centrum perspektywy świata, bo dopiero z perspektywy cz. można sensownie mówić o świecie; jest on jednocześnie centrum konstrukcji świata; pojawienie się cz. kończy etap ewolucji biologicznej i rozpoczyna etap ewolucji społecznej, która realizuje się poprzez świadome i wolne działanie cz., posiadające charakter personalistyczny (personalizm) i zmierzające ku powstaniu świadomości kolektywnej; która połączy się z punktem Omega, stanowiącym osobową siłę immanentną światu ewoluującemu, a zarazem siłą woli wobec tego świata transcendentną utożsamianą z Chrystusem; **39) B. Croce**, cz. jest postacią, gdyż rzeczywistość jest wielopostaciowa: ma tyle postaci, ile ich ma życie duchowe; a życie duchowe ma dwie główne postaci: teoretyczną operującą intuicją czy też intelektem i praktyczną; naczelną kategorią intuicji jest piękno; daje ona bowiem wizję świata zewnętrznego, a jednocześnie jest wyrazem wewnętrznego świata jednostki; **40) A. Einsteina**, cz. żyje w innej skali niż fizyczna, ma swoją skalę, która nie jest ani skalą Słońca, ani atomów; skala ta jest psychiczna, społeczna, niekiedy religijna; o swej znikomości czy wielkości skłonny jest sądzić na podstawie nauk społecznych, historycznych, nie zaś przyrodniczych; **41) A. Gramsci’ego**, cz. jest procesem, ściślej - procesem swoich czynów; należy go pojmować, jako serię aktywnych stosunków, w których indywidualność, jeśli nawet ma największe znaczenie, nie jest jedynym elementem; cz. zmienia siebie i przekształca w takim stopniu, w jakim zmienia i przekształca całokształt stosunków, dla których stanowi centralny węzeł; **42) M. Heideggera**, cz. będąc jednym z jestestw, jest częścią Bytu i pytanie o sens Bytu dotyczy jego samego; tylko cz. przysługuje zdolność do stawiania samego siebie pod znakiem zapytania; cz. kwestionując samego siebie istnieje inaczej niż

ten, kto sytuuje się wobec Bytu nie dokonując refleksji; cz. jest: a) bytem, którego nie można wywieść z żadnej ogólnej koncepcji, idei, istoty, konieczności, jest faktem pierwotnym; b) bytem istot świadomych, więc nie tylko istniejących, ale mających pewien stosunek do swego istnienia; c) wyalienowany i tę alienację akceptującym; d) byciem-w-świecie i współbyciem i nie może istnieć inaczej, jak uwikłany w świat i zbiorowość; e) *Dasein*, ponieważ jego bytem jest działanie; f) świadomy przede wszystkim własnego istnienia jako czegoś narzuconego mu, nie będącego następstwem swobodnie podjętej decyzji – jest „rzucony” w świat (*Geworfenheit*); cz. widzi się takim, jakim ukazują go jego czyny; **43) J.P. Sartre’a**, cz. jest: a) bytem świadomym, dbającym o własny byt i poniekąd o nim stanowiącym; nie mając wpływu na to, czy się urodzi i będzie istnieć; b) jakby „wrzucony” w istnienie, ale może swoje istnienie uznać albo potępić; c) zespolony ze światem, przede wszystkim z innymi ludźmi; jeżeli istnieje, to w świecie; cz. nie tylko istnieje w świecie, ale także go poznaje; świadomość bytu nie tylko własnego, ale i cudzego jest właśnie cechą ludzkiego istnienia; ma on od początku nie tylko świadomość własnej jaźni, ale także i świata; własnością cz. jest świadomość „kruchości” własnego istnienia; troska jest cechą jego egzystencji (egzystencjalizm); narodziny i śmierć odczuwa jako absurd; śmierć bowiem nie jest przejściem do innego istnienia, lecz nieodwołalnym końcem istnienia; jednym z czynników kształtujących i przekształcających cz. jest mowa, pozwalająca wyrazić istnienie, ale także je przekształcająca i fałszująca, gdyż słowa stają się bytami, narastającymi nad rzeczywistym istnieniem; epizodyczność cz. wyczerpuje się w terażniejszości, która jest wszystkim, stąd odczuwa on nicość świata; wyłania się z nicości, jest otoczony przez nicość i ku nicości zmierza, w niej się zapada; cz. poza sobą nie znajduje nic, jest

sam i pozostawiony samemu sobie (*délaissé*); nie znajduje też Boga, który jest hipotezą aprioryczną i zbędną; stąd też „Jesteśmy sami, nic nas nie usprawiedliwi” (*Nous sommes seuls, sans excuses*); w tej sytuacji cz. „będzie zawsze takim, jakim sam siebie robi”; będąc równocześnie skazanym na to by był wolnym, cz. powinien zawsze dążyć do tego by być czymś więcej, niż jest; by zawsze wychodził (*dépasser*) poza siebie; **44) J. Maritain’a**, cz. jest całością ducha i ciała, jest pogrążony w świecie rzeczy i nim zdeterminowany; jednak owa fizyczna zależność nie jest żadnym ograniczeniem dla ludzkiej woli i instancją zdejmującą z cz. odpowiedzialność za jego czyny; bowiem w sensie moralnym, jest on zależnym tylko od Boga; cz. jako osoba jest odpowiedzialnym, nie przed społeczeństwem i jego organami, lecz jedynie przed Bogiem; cz. jest nie tylko osobą ale także jednostką; jako osoba należy do porządku nadprzyrodzonego, zaś jako jednostka, do porządku społecznego, doczesnego; **45) E. Mounier’a**, człowieka nie można ująć ani pojęciowo, ani za pomocą relacji ilościowych; jest on istnieniem, na które nie ma miary, aczkolwiek oczywistość jego obecności jest niezaprzeczalna; jest on jedyną rzeczywistością, którą poznajemy i zarazem tworzymy od wewnątrz; cz. jako osoba jest jednością tego, co cielesne, jednostkowe i tego, co duchowe, wspólnotowe; jest uwikłana w świat doczesny, który winna traktować jako rzeczywistość, w której może się aktywnie potwierdzić, bo cz. nieustannie „staje się”; **46) H.R. Lotze’a**, cz. jest istotą która transcenduje Przyrodę i siłą swej istoty „wytwarza świat, który mimo swej stale utrzymującej się zasadniczej postaci przybiera niezliczone, wciąż nowe oblicza historyczne”; świadoma aktywność cz. wyraża się w trzech zasadniczych formach: a) poznawania tego, co prawdziwe; b) czynienie Dobra; c) kształtowanie Piękna; istotę cz. można wyjaśnić eksplikując m.in. sens

i sposób istnienia jego dzieła znajdującego oparcie w Przyrodzie, która istnieje przed wszelką działalnością cz. i zmienia się w sobie na ogół niezależnie nie tylko od działania cz., lecz także od jego istnienia; ona jest też stateczną podstawą bytu cz., jak też istnienia jego dzieł; **47) R. Ingardena**, cz. istnieje i żyje na granicy dwu istot różnych, z których tylko jedna zdaje się stanowić jego człowieczeństwo, a druga pochodzi z jego zwierzęcości i warunkuje pierwszą; cz. znajduje się na granicach dwu dziedzin bytu: Przyrody i specyficznie ludzkiego świata, i nie może bez niego istnieć, lecz świat ten nie wystarcza dla jego istnienia i nie jest zdolny mu go zapewnić; cz. jest przeto zmuszony do życia na podłożu Przyrody i w jej obrębie, lecz dzięki swej szczególnej istocie musi przekraczać jej granice, ale nigdy nie może w pełni zaspokoić swej wewnętrznej potrzeby bycia człowiekiem; prawdziwa istota cz. wyraża się w jego genialności i skończoności jego bytu; rozporządza on w zasadzie jedynie dwiema możliwościami zatryumfowania nad Przyrodą; a) może poznać sam siebie i otaczającą go Przyrodę w jej własnej istocie, prawdziwej i oryginalnej; b) może realizować swoim wysiłkiem – przez zwycięstwa i klęski – wartości Dobra i Piękna, które wprawdzie przejawiają się w dziejach jedynie intencjonalnie, lecz posiadają dla niego w gruncie rzeczy jakąś wyższą rzeczywistość niż świat samej Przyrody; cz. pozostaje na służbie tych wartości; natura cz. jest transcendentna poprzez: czyny, twórczość, zdolność do regeneracji sił; polega ona na nieustannym wysiłku przekraczania granic zwierzęcości tkwiącej w człowieku i wyrastania ponad nią człowieczeństwem i rolą jako twórcy wartości; cz. żyje w czasie i wie o tym; doświadcza też czasu na dwa różne sposoby; w jednym z nich wydaje się, że to, co „naprawdę” istnieje, to my sami, natomiast czas to jedynie coś pochodnego i tylko zjawiskowego; w drugim zaś, przeciwnie, czas i dokonujące

się w nim przemiany stanowią jedyną rzeczywistość, my natomiast jakbyśmy zupełnie ulegali unicestwieniu w tych przemianach; cz. spaja w sobie teraźniejszość, przeszłość i przyszłość; przewycięża czas przez to, że żyje w sposób naturalny i pierwotny tak, iż nie czuje się ograniczony przez granice teraźniejszości, które stale przekracza; **48) J.K. Wojtyła** uważa, że ukazanie prawidłowego obrazu cz. jest możliwe jedynie wówczas, gdy rozpatrujemy go w aspekcie świadomości; właściwym miejscem, w którym ujawnia się istota cz., którą jest świadome, wolne i odpowiedzialne działanie - ludzki czyn; w cz. występują dwa różne i różnie przeżywane dynamizmy; obok czynu pojawiają się także zdarzenia i procesy jedynie zachodzące, nie będące rezultatem świadomej decyzji - nazwane „czynieniami”.

**człowiek absurdalny** w koncepcji A. Camus’a, cz. świadomy swojej samotności- „samotny Syzyf”; cz. bowiem musi samodzielnie wybrać swoją egzystencję, czyli „orzec, czym życie jest, czy nie jest warte trudu, by je przeżyć”, ponieważ jednak samo życie jest jedyną miarą wartości, to nie ma innego wyboru jak tylko żyć; będąc wolnym nie może wybierać pomiędzy życiem a samobójstwem; cz. prawdziwie absurdalny; nie przeżywa rozczarowań; zna granice swego życia, swej wolności i swego myślenia; jedyna szansa przewyciężania absurdu dla człowieka leży w akcie twórczym.

**człowiek całościowy**, wg M. Maussa cel ostateczny nauk społecznych i pojęcie obejmujące jednostkę w całej jej złożoności psychologicznej, biologicznej, fizjologicznej, która posiada swój udział w całościowych zjawiskach społecznych, gdyż uczestniczy w nich nie tylko grupa, ale poprzez nią wszystkie osobowości, wszystkie jednostki jako integralne całości moralne, społeczne, umysłowe, cielesne i materialne.

**człowiek wieczny**, pojęcie pojawiające się w powieści I. Krasickiego *Historia na dwie księgi podzielona* (1778) i oznacza cz.w., który dzięki cudownemu napojowi co kilkadziesiąt lat odmładza się i znajduje w coraz to innym kraju; niezależnie od Krasickiego; cz.w. Krasickiego odradza się z pokolenia w pokolenie, dowolnie zmienia ród i narodowość, staje się kolejno Chińczykiem, Kartagińczykiem, Rzymianinem, wreszcie Polakiem; tym sposobem żył życiem wielu narodów, wielu ludów i bardzo wielu wieków; cz.w. pojawia się w filozofii R. Emerona (*The Over-Soul* 1841), jego wieczność jest gwarantowana przez możliwość obcowania z duszą powszechną wyzwolenie się z przesądów, ogólnie przyjętych mniemań, a nawet z wszelkich afektów, skupiający się w sobie, posiadający żywą wiarę w Boga i dający pilny posłuch jego natchnieniom; A. Cieszkowski w traktacie *Bóg i palin-geneza* (1842), za cz.w. uznaje taki byt ludzki, który osiąga poczucie „ducha”; wznosi się na taki stopień duchowości, gdzie bezpośrednio i intuicyjnie czuje się nieśmiertelnym, gdzie nabiera pewności, że jest synem Boga, podnosi się ku Bogu, posiada poczucie pewności moralnej; własną pracą wznosi się na wyżyny, z których odkrywa widnokrąg nieśmiertelności; poczucia pewności moralnej dostarcza mu podniesienie się w duchu, praca ducha; A. Mickiewicz znając powyższe poglądy w *L. „Eglise et le Messie* (Paris 1845), kreśli nową wizję cz. w, twierdząc: „by postawić się na jego miejscu, trzeba się uczuć członkiem swego Kościoła, synem swego narodu, potomkiem odpowiedzialnym za wszystkich swoich przodków w rodzinie duchowej i doczesnej, trzeba być dziedzicem wszystkich przymiotów, wszystkich cnót, jakich nad-dziadowie nasi bywali w pocie czoła i w krwawych ofiarach”; cz.w. posiada: żarliwość apostołów, poświęcenie męczenników, prostotę mnichów, śmiałość rewolucjonistów 93 roku, nieugięte, niezach-

wiane męstwo żołnierzy wielkich armii oraz geniusz wodza; cz.w. pojawia się w *Promethidionie* (1851) C. K. Norwida, by zdefiniować pojęcia: Piękna, Sztuki i Pracy; za cz. w. uważany jest także Żyd wieczny tułacz, skazany przez Chrystusa, za odmowę udzielenia mu spoczynku w trakcie drogi krzyżowej, na życie wieczne; m.in. bohater powiastki M. Eliadego *Dajan* (wyd. polskie 1990) i powieści J. d'Ormessona *Historia Żyda Wiecznego Tułacza* (wydanie polskie 1994).

**ciało człowieka**, materialna (substancjonalna), organiczna forma istnienia, wyposażona w zmysły; **A) w wielu religiach** c.cz. pochodzi wprost od bóstwa (z bóstwa), lub też zostało ukształtowane przez Boga albo bóstwo z istniejącej materii i obdarzone duszą; **w kosmogonii indyjskiej** istnieją dwie koncepcje: 1) „Pan stworzeń” umieścił w prawodzie życiodajne nasiona, z których powstał pierwszy embrion, a z kolei i człowiek; 2) Brahma przeciął swoje ciało na dwie części, by z jednej powołać do życia mężczyznę, z drugiej kobietę; w tej koncepcji c.cz. jest częścią „ciała bożego” i bożego ducha — Atmana, którego siedzibą jest ludzkie serce; powinnością człowieka jest poznanie nie tylko Brahmy — ciała, ale przede wszystkim zgłębienie istoty Atmana — duszy i osiągnięcie Jedni (stanu nirwany); **w kosmogonii irańskiej** c.cz. jest pierwotnie pochodzenia boskiego, wtórnie przyrodniczego (materialnego), powstałego z dwu łodyg, w które Ahura Mazda wszedł i zindywidualizował w nich, przygotowane uprzednio w niebie dusze, tak powstałi Maszja i Maszjani; **w kosmogonii babilońskiej** c.cz. powstaje jako mieszanina krwi bogów i ziemi; **w kosmogonii judejskiej** istnieją dwie koncepcje stworzenia człowieka: 1) poprzez słowo (*Stary Testament Rodz. 1,26-29*); 2), w rozdziale 2, c.cz. (mężczyzny) jest ulepione przez Boga z prochu ziemi i ożywione „tchnieniem życia” (*Rodz. 2, 7*); ciało kobiety jest „prze-

kształceniem” przez Boga męskiego zebra; jest kością z kości mężczyzny i ciałem z jego ciała (*Rodz. 2, 21-23*); **w kosmogonii greckiej** c.cz. zostało ulepione z gliny przez Prometeusza, a dusza ożywiająca ciało została mu dana z ognia niebieskiego; **Radżajoga** traktuje c.cz. jako iluzję (maja); **w buddyzmie** c.cz. (podobnie jak każde inne ciało) składa się z form wiecznej materii, albo z połączenia wiecznych atomów (*rupa*); **w orficyzmie i pitagoreizmie** c.cz. jest materialne, nietrwałe, jest więzieniem dla duszy, miejscem jej pokuty i oczyszczenia; misteria służyły chwilowemu uwolnieniu duszy z więzów ciała; **B) w filozofii** najczęściej c.cz. posiada charakter przyrodniczy, materialny, substancjonalny, organiczny; w systemach dualistycznych jest ono ożywiane dzięki duszy; w monistycznych samo jest źródłem życia i wszystkich swoich funkcji; i tak np. u: **1) Platona** c.cz. jest zbudowane z materii mniej subtelniejszej niż dusza; ciało jest śmiertelne a dusza zamieszkuje go tylko chwilowo; dusza istnieje przed ciałem i zostaje z nim złączona jedynie w celu odkupienia grzechu, ku czemu prowadzi poznanie prawdy (wiecznych idei); **2) Arystotelesa** dusza i ciało organiczne stanowią jedność i nie mogą istnieć bez siebie; wszystkie funkcje duszy są związane z ciałem i dzielą jego los, jedynie rozum czynny jest wolny od materii i niezniszczalny; **3) Tertuliana** w człowieku nie ma nic poza ciałem, stąd też cechują go jedynie zdolności niższe, cielesne i zmysłowe; **4) Augustyna** ciało jest przeszkodą w poznaniu Boga; **5) Tomasza z Akwinu** c.cz. składa się z formy i materii, to zaś co duchowe posiada tylko formę; **6) M. de Montaigne'a** człowiek jest częścią przyrody, c.cz. jest natury przyrodniczej, jak wszystko w niej; „nie jesteśmy ani powyżej ani poniżej innych istot”; **7) Paracclusa** c.cz. jest przyrodnicze, a istota jego życia tkwi w *archeusie*, jako odrębnej zasadzie dla każdej istoty; **8) Th. Hobbesa** c.cz. jest organiczne i jego funkcją jest

świadomość; **9) G.W Leibniza** ciała, nie będąc substancjami, są zjawiskami substancji; cielesność zaś jest tą postacią, w jakiej monada zjawia się w monadzie; ciała są wobec substancji tym, czym odbicia ciał w zwierciadłach są wobec ciał; są zjawiskami, ale nie są złudami; są to zjawiska „prawdziwe”, „dobrze ugruntowane” (*phaenomena bene funclata*), gdyż w pewien sposób odpowiadają naturze zjawiających się substancji; substancja zaś sama przez się nie jest ciałem, ale dla innych substancji jest ciałem; **10) J.P. Sartre’a** świadomość istnieje tylko o tyle, o ile jest ucieleśniona; c.z. obejmuje wszystkie elementy ludzkiej faktyczności, utożsamiając je ostatecznie z przyszłością bytu – dla siebie; należą więc do niego: a) miniona wolność; b) miniona świadomość, która odchodząc w przeszłość, zatracając sobie spontaniczność i przejrzyścieść i zamienia się w psychikę, istniejącą na sposób bytu w sobie; do ciała należy moje własne Ja (*Ego*), jako transcendentalna zasada jedności transcendentalnej psychiki lub jej idealna całość; tworząc siebie, wybierając własne Ja, człowiek tworzy swoją szeroko rozumianą cielesność; **11) H. Marcuse’go**, represyjne traktowanie c. w kulturze europejskiej jest związane z tradycją chrześcijańską; próbę przezwyciężenia stereotypu represyjności podjął; **12) Z. Freud** określając „konflikt pomiędzy zasadą przyjemności i zasadą realności”; represywny stosunek do c.z., zdaniem; **13) H. Marcuse**, jest wynikiem, dążenie do podporządkowania sobie (swojemu „Ja”) przyrody, w tym także c.z.; represji uległa część popędów życia (popędy homoseksualne i polimorficzne), celem realizowania się człowieka w społeczeństwie i jego kulturze; proponuje on zasadniczą zmianę stosunku człowieka do własnego c, poprzez uwolnienie c.z. od wyłącznego traktowania go, jako instrumentu: pracy, zadań kulturowych, społecznych, etycznych, religijnych, co powinno prowadzić do odro-

dzenia się pregenitalnej polimorficznej seksualności oraz zaniku genitalnej supremacji; w wyniku czego c. stałoby się w całości obiektem kateksji, rzeczą, którą należy się rozkoszować – instrumentem uzyskiwania przyjemności; możliwością zespolenia własnej cielesności z dominującą dotychczas podmiotowością i doprowadzenia do jedności z samym sobą.

**ciało-dla-Innego**, w filozofii J.P. Sartre’a umiejscowienie „mnie” w przestrzeni i w uniwersalnym czasie świata i przydanie „mi” cech fizycznych i psychicznych; co rodzi pytanie czy Inny postrzega je tylko przedmiotowo, czy też adekwatnie?; „moje” ciało jako ciało – dla –I nnego, jest czymś, co jest transcendentne i całkowicie podmiotowi obce – widziane z zewnątrz.

**ciało-dla-siebie**, w filozofii J.P Sartre’a. bytowa podstawa świadomości, przypadkowe miejsce, z którego odsłania ona świat; jako takie nie stanowi dla świadomości przedmiotu, jest tylko przeżywane, i przeżycie to równa się źródłowemu doświadczeniu bytu w postaci „mdłości”; postrzegać własne ciało jako przedmiot zaczyna się dopiero wtedy, gdy zajmuje się wobec niego zewnętrzny punkt widzenia, a więc gdy usiłuje się na nie patrzeć oczami Innego.

**Ciało Chrystusa**, w chrześcijaństwie rozumiane jest jako symbol odkupienia i zbawienia; Chrystus przez poczęcie i narodziny przybrał ciało, by mógł stać się ofiarą (*Agnus Dei* — Barankiem Bożym — jednością ciała i ognia ofiarnego, pojmowanego jako męka, śmierć i zmartwychwstanie); z C.Ch. utożsamiony jest chleb ofiarny ( Eucharystia, Hostia, Boże Ciało), przeznaczony dla uczyty sakralnej (komunii); przełamywany symbolizuje mękę i śmierć Chrystusa na krzyżu; spożywany stanowi cząstkę C.Ch. przyjmowaną dla zbawienia duszy; symboliczne C.Ch. jest widowym dowodem miłości człowieka; w myśl zasady, że miłość pozwala odejść, ale nie pozwala opuścić; Chrystus odchodząc, dał dowód (w wie-

czerniku), że nie opuszcza człowieka i pozostaje dla niego pod postacią chleba i wina; w Kościele rzymskokatolickim C.Ch. stało się symbolem jedności i wielości członowości Kościoła: „Gdyż jesteśmy członkami ciała Jego” (*List św. Pawła do Efezjan 5,30*); boskość C.Ch. była i pozostaje przedmiotem sporów chrystologicznych; pośród nich jest i taki pogląd, wg którego Jezus, syn Marii stał się Bogiem za pośrednictwem Ducha Świętego podczas chrztu w Jordanie; wówczas jego ciało zyskało boskość, której wyzbył się w wieczerniku, przelewając ją na chleb i wino, jako widomy znak obecności Boga wśród ludzi, by móc być umęczonym i ofiarowanym jako człowiek, opuszczony przez Boga; miałyby to potwierdzać Jego słowa na krzyżu: *Eli, Eli, lama sabachtani?* (*Mat. 27, 46-50*); wg hatajogi Chrystus poprzez ćwiczenia osiągnął „subtelne ciało”, odporne na „karmana”, choroby i obdarzone ponad-naturalnymi mocami; pozwalające mu na chodzenie po wodzie i dokonywanie cudów; stąd też, jedna z legend podaje, że Chrystus nic umarł na krzyżu, zatrzymał jedynie swoje czynności życiowe, symulując śmierć, a następnie sam siebie przywrócił do życia; po ukazaniu się uczniom, powrócił do Kaszmiru, gdzie wcześniej uczył się sztuki hatajogi i tam zakończył życie.

**cielesność**, w filozofii J.P. Sartre’a ontologiczna zależność istnienia świadomego bytu w sobie, nazywana faktycznością; oznaczająca że świadomość istnieje tylko o tyle, o ile jest ucieleśniona; wg H. Plessnera c. jest granicą fizycznego ciała, w tym sensie, że oznacza jego krawędzie i kontury, stanowiące wirtualne granice „pomiędzy” nim samym a stykającym się z nim medium; dzięki wystąpieniu organu ośrodkowego organizm nie jest bezpośrednio jednością; jest nią dopiero w sposób zapośredniczony przez centrum; nie pokrywa się z ciałem (*Körper*), którym jest, lecz dodatkowo ciało swoje posiada jako c. (*Leib*); jako

odizolowane od swego otoczenia indywiduum, np. zwierze jest ciałem, o ile zaś ciało jest mu dane w reprezentacji centralnej, jest c; jako c. zwierzę posiada swoje ciało, opanowuje je, porusza nim; innymi słowy c. to nic innego jak świadomość własnego ciała, możliwości wykonywania przez nie czynności; zwierzęciu dane jest jego ciało, ale nie jest mu dane jego jaźń, ma dystans do własnej c, nie posiada dystansu do własnej jaźni; człowiek swoje ciało odczuwa nie tylko jako c, ale poznaje je również przedmiotowo; jest on „ja”, czyli posiada samoświadomość, która decyduje o podwójnym dystansie do samego siebie: z jednej strony jaźni do c, z drugiej „ja” do jaźni; człowiek jest ciałem fizycznym, ograniczonym przestrzennie, w którym tkwi, odczuwając je jako c; indywiduum będące jednością ciała, cielesności i duszy, wg Plessnera jest osobą egzystencją, której zakorzeniona jest w odśrodkowym położeniu, a więc oparta na nicości.

**Duch, duch: A)** pojęcie i kategoria w kosmogoniach, kosmologii, filozoficznej teorii bytu i w doktrynach religijnych, oznaczające niematerialny (substancjonalny lub spirytualny) pierwiastek bytu, przeciwstawny materii, ciału; **B)** Byt najwyższy i byty wyższe od bytów przyrodniczych; **C)** wyraz ludzkiej woli, myślenia, mowy i działania (świadomości i pracy) materializujący się w procesie historii i we wszelkim rodzaju twórczości; **D)** wewnętrzny byt człowieka, oznaczający najczęściej jego świadomość, psychikę itp.; niekiedy utożsamiany z duszą (lub funkcjami duszy); niekiedy traktowany odrębnie; **w poglądach filozoficznych** po raz pierwszy pojęcie d. pojawia się w metafizycznej koncepcji **Anaksagorasa**, który pojmował go materialnie: jako materię, tyle tylko, że subtelniejszą i nie zmieszaną z innymi rodzajami materii; d. był poruszcycielem świata: łączył w sobie własności bezosobowych sił; działanie, których ograniczyło się do „poruszenia świata”, po czym

d. przestał działać; w późniejszych poglądach filozofów na szczególną uwagę zasługują koncepcje d. u: **1) gnostyków** wskazujących w swojej teorii bytu na istnienie d. obok duszy; wiązało się to z podziałem przez nich ludzi na tych, co posiadają: a) tylko ciało („hylików”); b) ciało i duszę („psychików”); d) ciało, duszę i ducha („pneumatyków”); d. ich zdaniem otwiera drogę do wiedzy (*gnosis*), stąd też ci, którzy posiadają d. i poprzez niego dostęp do wiedzy nazywają się gnostykami; **2) Orygnesa** d. jest hipostazą Boga – bytu doskonałego – bezpośrednim stwórcą świata (Syn – *Logos*); pozostałe duchy; **3) Augustyna** d. jest wyższą częścią duszy, w której mieści się odbicie Boga; jego atrybutami są: pamięć, rozum i wola (obraz Trójcy: pamięć – Jednia-Bóg – Ojciec; rozum – *Logos* – Prawda – Syn Boży; wola – Dobro – Miłość – Duch Święty); **4) Tomasza z Akwinu** D. jest czystym aktem (*actus purus*), czystą rzeczywistością w przeciwieństwie do materii, która jest tylko potencjalnością; **5) F.W.J Schellinga** d. jest osnową przyrody, siłą działającą w jej wnętrzu, jaźnią: żywą i twórczą; przyroda i d. (*jaźń*) są jedynie pochodnymi postaciami bytu; **6) G.W.F. Hegla**, który daje rzeczywisty początek filozofii ducha, d. i przyroda były tylko dwiema postaciami bytu; d. jest tożsamy z pojęciem, które stanowi pkt. wyjścia rozwoju; jego antytezą jest przyroda, będąca ideą, która oddzieliła się od myśli i przez to wydaje się zewnętrzna; stąd też d. w konsekwencji jest synteza idei i przyrody; posiada on trzy postacie: a) d. subiektywnego; b) d. obiektywnego; c) ich syntezę – d. absolutnego, który wyszedł poza przeciwstawienie podmiotu i przedmiotu; gł. postaciami d. obiektywnego są: prawo, państwo, moralność; d. absolutny przejawia się w: sztuce, religii, filozofii; **7) J. Kremera** d. jest istotą zjawisk, stanowi więc podstawę fenomenologii; treścią d. jest doświadczenie; d. żyje w czasie i w nim się przekształca i rozwija; będąc tłem

dla rozwoju całego rodu ludzkiego, wzięty jednostkowo, jako całość, staje się historią świata; Duchem „bezwzględny”, żywym, osobą jest tylko sam Bóg, d. stworzony (zgodnie z *Pneumatologią*) jest jestestwem (*monada*), pojedynczością samoistną, niezależną od cielesności; posiada wolną wolę; **8) B.F. Trentowskiego** d. jest jaźnią poznającą i rzeczą poznaną; jedną istotą: ideą i umysłowością; **9) A. Cieszkowskiego** d. jest *samoistnością* (*das Selbst*) i posiada następujące formy: a) *samo-byt* (czyli: „być sobą”); b) *samo-myśl* (czyli „myśleć siebie”); c) *samo-czyn* (czyli: „działać samoczynnie”); jako sam w sobie d. jest *samo-bytem* — idealną żywą indywidualnością jego naturalnym szczeblem jest „zmysłowość”; d. „sam dla siebie” jest *samomyślą* – świadomością; d. „sam z siebie” jest *samoczynem* – wolną czynnością; d. jest więc konkretną tożsamością idei i natury, ogólności i jedności, duszy i ciała; niebezpiecznym dla d. jest wszelki dualizm; **10) K. Libelta** Bóg pojęty jako D. ma takie kategorie wyższe, jak: indywidualność i osobowość; Nieśmiertelność i żywot wieczny; tworzenie, odkupienie i oświecenie, co prowadzi do rozumieniu w jedynym Bogu troistości osób; **11) Feliksa Jezierskiego** d. ludzki Jest ułamkiem świata pojęć”; **12)** filozofię d. rozwijali: A. **Towiański**; w twórczości literackiej i myśli filozoficznej: **A. Mickiewicz, J. Słowacki, Z. Krasiński**; **13)** nauki o d. rozwijali tacy humaniści XIX wieku jak: **E. Troeltsch, E. Spranger, W. Dilthey, W. Windelband, H. Rickert**; zakwestionowali oni pewnik dualistyczny o istnieniu ciała i duszy, uznając, że w strukturze tej brakuje czegoś pośredniego – d., który jest czymś różnym nie tylko od ciała, ale i od duszy; jest niematerialny, ale obiektywny, niepsychiczny i nieindywidualny; prawdy naukowe, normy prawne, dogmaty religijne – to wszystko należy do świata d.; o d. wiemy tylko z przeżyć psychicznych, ale podobnie jak rzeczy materialne ist-

nieją poza przeżyciami, poza wyobrażeniami, jakie mają o nich świadome jednostki, tak samo i przedmioty duchowe; świat ducha jest zatem przedmiotem nauk humanistycznych; W. Dilthey dowodził, że przez ducha dochodzimy do poznania duszy, a nie odwrotnie; **14) G. de Santayana** dzieli świat na „królestwo materii” (świat realny) i świat wiecznych esencji – „królestwo ducha”; do sfery d. należy takie wartości, jak: dobro, piękno, harmonia; umysł ludzki interesuje się przede wszystkim prawdą, to znaczy esencjami zrealizowanymi; w ten sposób miesza to, co chcieliby, aby było, dodając urody królestwu materii, ale poniżają królestwo d.; robią to zwłaszcza w poezji, religii i metafizyce; sfera nauki dotyczy tylko materii; **15) francuscy ideogzystencjaliści:** z L. Lavellem i R. Le Senną na czele, rozwinęli filozofię ducha (*Philosophie de l'Esprit*); stali oni na stanowisku, że d. posiada następujące własności: 1) jest aktywny, obdarzony wolną inicjatywą, w przeciwieństwie do biernej materii; 2) dostępny poznaniu, bardziej niż materia, bo sam jest świadomością; 3) jest dostępny nie drodze spekulatywnej czy mistycznej, lecz na drodze doświadczenia; 4) jako aktywny, jest pierwotną postacią bytu; wszelka filozofia zatem jest odbudową praw d., jako wiecznego źródła myśli i woli; **16) N. Hartmann** różnicując psychikę i d. ma na myśli tę postać bytu duchowego, którą za Heglem nazwał d. obiektywnym, tj. sferę treści kulturowych, zawartych w mowie, wiedzy, moralności, religii, obyczajowości itd., nie przynależących do jednostkowej osoby, ale związanych z jakąś wspólnotą; wrastając w sferę takich „obiektywnych” treści d. człowiek ulega przeobrażeniu: z istoty psychofizycznej w jednostkę duchową, osiągając swoistą formę świadomości, różną i wyższą od zwierzęcej; tą specyficzną formę świadomości, nazywa d. indywidualnym; trzecią postacią bytu duchowego stanowi d. zobiektywizowany, czyli sfera obiektywizacji ducha

osobowego i obiektywnego obejmująca takie trwałe twory kultury duchowej, jak dzieła sztuki lub literatury; **17) K. Jaspers** mianem d. (*Geist*) określa świadomość w ogóle — warstwę ludzkiego bytu, w której przebiega myślenie i działanie; człowiek poprzez nią uczestniczy w świecie idei, które są albo dyrektywami dla badań, albo praktycznymi pobudkami jego uczestnictwa w świecie; **18) M. Scheler** zakładając istnienie bytu absolutnego (*ens a se*), wskazuje, że jego atrybutami są duch (*Geist*) i pęd (*Drang*); d. manifestuje się w rzeczywistości kulturowej pod postacią „czynników idealnych”: religii, metafizyki, nauki, sztuki; pęd zaś (analogiczny do Schopenhauerowskiej woli – popędu) przybiera formą czynników realnych: więzów krwi, politycznych stosunków władzy, stosunków ekonomicznych; **19) L. Klages** podejmując próbę przewyciężenia kartezjańskiego dualizmu ciała i duszy, operuje troistym podziałem na: ciało (*soma*), dusza (*psyche*) i ducha (*nus, logos, pneuma*); podstawową opozycją stanowi dla niego przeciwieństwo ducha (*Geist*) i życia (*Leben*); stanowią one dwie pierwotne, kosmiczne potęgi niesprowadzalne do siebie, ani też do czegoś trzeciego, nic dają się wywieść ani z siebie, metafizycznymi pierwiastkami świata, z których duch, jest stroną ciemną, negatywną; życie zaś jasną, pozytywną; do istoty d. należy: umysłowe akty ujmowania, jak i akty woli; jest on zarazem czystym aktem i czystym czynem; d.: jest, sądzi, analizuje, myśli, ujmuje, identyfikuje i ustala dzięki aktom namysłu nad tym, co przeżywane i przeżyte; tworzy byty możliwe jedynie do pomyślenia; nosicielem życia i ducha, rzeczywistości i bytu jest indywidualne „Ja”; duch powoduje rozszczepienie biegunów życia (ciała i duszy), co znajduje wyraz i konsekwencje w rozdwojeniu osobowości; d. jest przeciwnikiem duszy, a nie życia; gdy duch zaczyna panować, wykształcają się impulsy mające na celu duchowo-

we (*geistig*) osobiste samopotwierdzenie się, podczas gdy w okresie dominacji życia przejawiają się impulsy mające na celu właściwe duszy (*seeli.scg*) osobiste samoograniczenie i wyrzeczenia; duch nie jest produktem historii, lecz siłą kosmiczną, która gdy wraca do dzieje ludzkości, nazywa się postępem; **20) S.L. Frank** uważa, że d. jest jednością życia i prawdy; transcendentując w sferę d., jednocząc się z nią, byt-dla-siebie uzyskuje ontologiczną podstawę, której próżno szukał w samym sobie; dusza wg Franka nie jest duchem.

**dusza**, pierwiastek, forma, energia ożywająca ciało; najczęściej pojmowany niematerialnie, niekiedy substancjonalnie; pojęcie i kategoria ontologiczna występujące: niemal we wszystkich wierzeniach religijnych, doktrynach religijnych i filozoficznych; religioznawcy uważają, że wyobrażenia o d. wywodzą się m.in. z doświadczenia „wolnej d.” i „wędrówki d.” w szamanizmie; pojęcie d. pojawia się we wszystkich formach animizmu; wyróżniano przy tym różne rodzaje d. np. związaną bardziej z ciałem i zależną od jego istnienia „d. ciała” oraz niezależną od ciała „d. ducha”; w starożytnym Egipcie na określenie d. istniały trzy pojęcia: *ach*, *ba* i *ka*, niektóre z ludów wyróżniały znacznie więcej d.; uważano, że d. posiada różne miejsca w ciele np.: we krwi, sercu, wątrobie, nerce, przeponie, we włosach lub w kościach; d. dość powszechnie uważano za lustrzane odbicie jej posiadacza; w większości religii uważa się, że d. opuszcza ciało w chwili jego śmierci; kultury antyczne utożsamiały często d. z delikatną substancją, przede wszystkim z powietrzem; w religiach misteryjnych d. wiąże się z bogami lub gwiazdami, dokąd powracają po śmierci; przewodnicy odprowadzają d. do królestwa zmarłych, w wedyzmie, hinduizmie, buddyzmie d. *atman* lub —> *dźiwa* jest włączona w krąg reinkarnacji; chrześcijaństwo pojmuje d. niejako samostanny byt, który tylko w sposób przypadkowy

łączy się z ciałem, lecz jako właściwą każdemu człowiekowi nieśmiertelną substancję życia, związaną z ciałem, która jest podstawą osobowej integralności i substancjonalnej jedności, która jako byt przeznaczona jest do nieśmiertelności; zagadnienie d. jest obecne w koncepcjach filozoficznych od czasów starożytnych do współczesnych; **A)** w starożytnej filozofii greckiej, zainteresowanie d. znajduje wyraz poglądach: **1) Demokryta**, który pojmował d. atomistycznie i traktował ją tak samo jak ciało; uważał, że d. składa się z atomów szczególnie drobnych, regularnych i ruchliwych, z jakich składa się ogień; atomy d. są odnawiane przez oddychanie; sen i letarg są częściowym, a śmierć pełnym zniknięciem atomów d.; **2) Empedoklesa** określającego d. dwójako: a) całokształt funkcji organicznych, źródło poznania zmysłowego; b) zamkniętego we krwi *daimona*, posiadającego własną moc i zasięg działania; **3) Anaksagorasa**, d. – *nous*, to zasada porządkująca to wszystko, co się rozwija z wirowego ruchu w chaosie; genetycznie jest początkiem, rzeczowo usprawniającym istnienie; jest zatem jakby rozumem wszechświata; **4) pitagorejczyków**, podobnie jak u **orfików** d.: a) istnieje oddzielnie od ciała (choć jest podobna do ciała); b) może się łączyć z dowolnym ciałem; c) jest trwalsza od ciała; d) ciało jest dla niej więzieniem; e) jest więziona w ciele za uprzednio popełnione przez nią winy; ucieleśnienie d. jest skutkiem jej upadku; f) wyzwoli się z ciała wówczas gdy się oczyści; wcieleństwo jest bowiem dla d. pokutą; będzie wolna, gdy przejdzie koło wcieleń (pogląd zbliżony do pojęcia samsary w religiach Indii); g) życie cielesne ma za cel, służenie wyzwoleniu d.; h) ponownym wcieleństwu można zapobiec przez praktyki religijne, głównie misteryjne; **5) Platona** d. jest przeciwieństwem materii, gdyż materia jest bezwładna, a d. jest źródłem ruchu; d. jest substancją, która sama się porusza, swobodnie

i samorzutnie działa; posiada funkcje poznawcze; sama przez się ogląda wspólne własności we wszystkich rzeczach; ciało i zmysły są dla niej narzędziem poznania, bez których jednak może się obyć; tylko ona posiada zdolność poznawania idei; chwilowo tylko zamieszkuje ciało i pragnie nieśmiertelności; jest: a) niematerialna; b) niezależna od ciała; jej połączenie z ciałem nic jest niezbędne; c) niezłożona; w znaczeniu szerszym dzielił ją jednak na: rozumną, impulsywną i zmysłową d) doskonalsza od ciała; ciało jest jej podległe i to ona stanowi istotę człowieka; człowiek to dusza władająca ciałem; e) prawdziwe życie d. zaczyna wraz ze śmiercią ciała; f) istnienie jej nie ma początku ani końca; jest nie tylko nieśmiertelna, ale i odwieczna; g) posiada wiedzę wrodzoną, która zdobyła przed narodzinami w ciele; h) złem dla duszy jest niesprawiedliwość, niewstrzeźliwość, tchórzostwo, ciemnota; wzorem orfików Platon przyjmował, że: a) dusza istniała pierwotnie bez ciała; b) zaciążył na niej grzech; c) dla odkupienia została złączona z ciałem; d) najpewniejszym środkiem do jej wyzwolenia jest poznanie prawdy; Platon wprowadził także pojęcie d. świata, jako zasady ruchu, życia, kształtu i ładu; **6) Arystoteles**, jest podstawową kategorią psychologii; formą czyli energią ciała organicznego, z którym stanowi nierozdzielalną całość, ożywiając go; rozróżniając trojaki funkcje d, dzieli dusze na trzy rodzaje: a) roślinną, powodującą ożywienie i rośnięcie; b) zwierzęcą posiadającą zdolności postrzegania: uczucia, popęd, a więc pełniącą funkcje psychiczne; c) myślącą, właściwą jedynie człowiekowi, której najwyższą zdolnością jest rozum, poznający zarówno by jak i dobro; rozum kierujący wolą Arystoteles nazywa praktyczny, a kierujący poznaniem – teoretyczny; d. łączy niższe i wyższe zdolności człowieka; wszystkie funkcje d. są związane z ciałem i dzielą jego los, z wyjątkiem rozumu czynnego (poznającego), gdyż

ten jest wolny od materii, niezniszczalny, raczej boskiej niż ludzkiej natury; przez niego d. jest mikrokosmosem o własnej pierwotnej przyczynie; jest podobna Bogu w makrokosmosie; Bóg zatem i d. są samoistnymi formami; **7) stoików** pojęcie d. zostało zastąpione przez *pneuma*; **8) Epikura** d. jako rzeczywistość i czynna jest cielesna, chociaż innej natury niż ciała, czymś w rodzaju *koloidu*, jakby płynnej materii rozprowadzonej po całym ciele, na podobieństwo ciepła; d. i ciało to dwie materie, dwa rodzaje atomów, oddziałujących na siebie wzajemnie; d. jest w ruchu, którego wynikiem jest życie i świadomość; wrażenia d. to przemiany, dokonujące się w niej przez działanie na nią przedmiotów zewnętrznych; d. jest zniszczalna i istnienie jej kończy się ze śmiercią; wiara w nieśmiertelność, zadaniem Epikura jest złudzeniem; **9) Filona** d. ludzka to miejsce spotkania dwóch światów materialnego i boskiego; zmysłowa część d. jest czysto materialna, rozumna jest wpływem bóstwa, pomiędzy nimi jako czynniki pośredniczący znajduje się *Logos*; d. zatem to szereg złożony z trzech ogniw różnej doskonałości: rozumu, *logosu* i zmysłów; rozum posiada władzę intuicyjną, jako zdolność oglądania Boga i chłonięcia światła Bożego; *logos* – intelekt, posiada charakter dyskursywny i operuje danymi zmysłowymi; **10) Plotyna** d. jest skutkiem emanacji absolutu w postaci *hipostaz*, jest drugą *hipostazą* po duchu – świecie idealnym i określa naturę świata psychicznego, który jest jedną duszą świata, a w niej zawarte są dusze jednostkowe; świat dusz jest emanacją świata idei; trzecią *hipostazą* jest materia; d. ludzka wg Plotyna dzieli się na dwa składniki: niższy związany z ciałem i wyższy wolny od więzów cielesnych; d. podnosi byt cielesny, ale poprzez to i sama upada; traci łączność z regionami wyższymi i odwraca się od boskiego prabytu; stąd potrzebne jest jej nawrócenie, czyli zahamowanie pędu, który pociągają w mniej do-

skonałe sfery bytu; przed d. stają zatem dwie drogi: w dół i w górę: upadek lub połączenie się z Bogiem; **11) gnostyków** następuje podział na ducha i d.; ciało, ducha i d. posiadają tylko hylicy czyli ludzie którzy dostąpili wiedzy (*gnosis*) pozostali: psychicy posiadają tylko ciało; pneumatycy także ducha; **12) Apologetów**, którzy nic byli między sobą zgodni w poglądzie na d. różnie określano jej naturę; **Tacjan** odróżniał w ślad za gnostykami: duszę (*psyche*) i ducha (*pneume*) i mniemał, że jedynie duch będąc boskiego pochodzenia, może udzielić duszy nieśmiertelności; **Ireneusz**, że d. nic jest boska, lecz jedynie obrazem (*imago*) Boga; wśród innych przeważał pogląd, że d. jest cielesna, nawet Ireneusz pozytywnie ją za rodzaj subtelniejszego ciała; obok tych koncepcji Ojcowie Kościoła ukształtowali pojęcie nieśmiertelności d. (gł. Atanazy); **13) neoplatonizmu** d. w ostatnim procesie emanacji od Jedni (pełni bytu), ku wielości będącego pełnią „nie-bytu”, czyli tego co materialne, jako wyraz samoemanacji, przepajają każdą emanowaną z siebie jednostkę, jednostkowo-zewnętrzną egzystencją, będąc odzwierciedleniem zarówno absolutnego Rozumu, jak też absolutnej Jedni bytu; dusze stają się wewnętrzną i niematerialną siłą, tkwiącą w każdej rzeczy z osobna; są niby promieniem świetlnym, który przebijając ciemność „nie-bytu” i pustkę i przekształcają w siedlisko promiennego blasku; d., stojąc wyżej od ciała, jest czymś niższym od rozumu i pełni funkcję *dajmona*, który, jako wyraz rozumu, przenosi idee do sfery zmysłowo-materialnej ciała; człowiek winien słuchać *dajmona* – d., który w powiązaniu z *logosem* pokazuje mu za pośrednictwem rozumu, co jest zbożne i prawe oraz na czym właściwie polega jego ostateczny cel i ostateczne szczęście; ty szczęściem ma być osiągnięcie prawdy absolutnej, połączenie się rozumu zawartego w d. z *logosem* absolutnej Jedni – Prawdy wszechrzeczy; **14) Augusty-**

**na** d. jest substancją niematerialną, przynależną do świata umysłowego (świata idei), bezjakościową i bezilościową, obecną we wszystkich częściach ciała; jako samodzielna substancja duchowa, posiada część „niższą” w postaci pierwiastka świetlistego i „wyższą” w postaci „ducha”; d. jako taka jest samym życiem, ciało zaś jest tylko przez nią ożywione (*animatum*); dzięki uczestnictwu w absolutnej Prawdzie i najwyższym Dobru d. jest nieśmiertelna; będąc obdarzona wolą jest skierowana na Dobro; duszę lepiej znamy od ciała ona też poznaje Boga, którego „niepodobna oglądać cielesnymi oczami ani żadnym zmysłem”; **15) Awerroesa** d. jest formą ciała, nieoddzielną od niego i przemijającą z chwilą jego przeobrażenia się; **16) kabalistów** d. człowieka istnieje przed jego narodzeniem i składa się z trzech części: życia (*Nefesz*), czystej inteligencji (*Neszamah*) i świadomości moralnej (*Ruach*) jako pierwiastka pośredniego; dla osiągnięcia pełnej doskonałości, polegającej na całkowitym połączeniu się ze światłem, z którego wyszła, d. może się odradzać w następnych istnieniach i w ten sposób dochodzić do pełnego wyzwolenia z *Nefesz*; ostatnią duszą o ziemskim istnieniu będzie dusza mesjasza; **17) M. Maimonidesa** d. jest formą człowieka, działającą przez „opary” fizyczne, życiowe i psychiczne, istniejące w mózgu; **18) Tomasza z Akwinu** d. jest formą ciała, a nie samoistną substancją; d. z ciałem stanowią jedność (hilemorfizm); d. poznajemy tylko pośrednio; bezpośrednio natomiast poznajemy czynności d., władze d. zaś na drodze refleksji; **19) Dunska Szkota** d. posiada podwójną formę: duchową (wegetatywną) i cielesną (zmysłową); nie są one czymś odrębnym od d. rozumnej, ale wszystkie razem stanowią w człowieku jedną i nierozdzieloną całość; człowiek rodzi się od razu z wszystkimi władzami swojej d.; **20) J. Eckharta** d. ludzka jest realna, bo jej „dno” jest boskiej natury; niektóre jej wła-

dze należą wprawdzie do świata stworzonego, ale „dno” jej jest boskie, niestworzone; jest identyczne z Bogiem, stąd też d. może bezpośrednio oglądać Boga w akcie mistycznym; warunkiem takiego oglądu jest, by d.: a) odwróciła się od rzeczy i skupiła w sobie; b) odwróciła się nawet od swej przyrodzonej natury i skupiła na swym „dnie” i c) by tam bezwzględnie oddała się działaniu Boga; wynikiem oglądania B. przez d. jest jej upodobnienie się do Boga; w ten sposób następuje pan-teistyczne utożsamienie Boga i duszy; **21) Paracelsus** d. to odrębna zasada życia (*archeus*) tkwiąca w każdej istocie odrębnie; w *archeusie* leży klucz do przyrody, kto go pozna, ten posiada sposób oddziaływania na nią i dowolnego jej przekształcania; **22) G. Bruna** każda cząstka świata jest obdarzona duszą a „niezmierzony duch wypełnia i ogarnia wszystko”; d. i duch wypełniające całą materię, stanowią prawdziwą rzeczywistość i prawdziwą formę wszystkiego (hilozoizm i panpsychizm); tym samym wszystko co jest żywe w świecie, jest wolne i nikt nic ma prawa do narzucania innych jakichkolwiek ograniczeń, w szczególności niedopuszczalny jest wszelki przymus religijny; **23) Kartezjusz** d. zostaje pojęta jako substancja myśląca (jaźń myśląca), istniejąca niezależnie od ciała; nie istnieje jednak sama przez się, lecz posiada przyczynę istnienia w Bogu; jeżeli ciała są rozciągnięte, to własnością d. jest myślenie; d. i ciało stanowią odrębne światy i mogą jedynie wzajemnie wpływać na kierunek tego, co się w nich dzieje; **24) B. Spinozy** d. jest pojmowana jako przejaw (*modus*) substancji Boskiej; **25) D. Diderota** d. jest wytworem jedności i niepodzielności organizmu; świadomością ruchu wewnętrznego i zewnętrznego, rozwijającego się w organicznej i obdarzonej swoistym rodzajem istnienia, działania i rozwoju maszynie ciała; siedliskiem d. i świadomości jest mózg jako centralny organ kierujący mechanizmem organizmu; **26) I. Kanta** d. podobnie jak wszechświat i Bóg są ideaми

wytwarzanymi przez rozum; ideą duszy usiłuje się objąć całość doświadczenia wewnętrznego; nieśmiertelność d. jest jedynie postulatem rozumu praktycznego, niezbędny jako warunek postępu w moralności, podobnie jak istnienie Boga; **27) H. Kollataja** d. pospolicie nazywa się: „czucie, potrzeby i siły” i „wszystko to z życia jego ustaje”, przestaje istnieć; filozofia XIX i XX w. częściej zajmuje się zagadnieniem ducha niż duszy; zagadnienie d. stanowi jednak nadal jedno z centralnych ogniw teologii; odgrywa ważną rolę w tomizmie, niektórych nurtach personalizmu i kierunkach filozofii zorientowanych teistycznie; **28)** w koncepcji personalistycznej **E. Stein** d. jest „przestrzenią”, umieszczoną w środku całości złożonej z ciała, ducha i duszy; jako: a) d. zmysłowa mieszka w ciele, we wszystkich jego członkach i częściach; czerpie z niego i działa na nie kształtując i zachowawczo; b) d. duchowa wznosi się ponad siebie, w świat leżący poza jej własnym jestestwem, nawiązuje z nim rozumiejący kontakt i z niego czerpie; c) d. w najwłaściwszym znaczeniu mieszka u siebie samej (*bei sich selbst*) i w niej właśnie osobowe Ja jest u siebie w domu; tu zbiera się wszystko, co przenika ze świata zmysłowego oraz duchowego i tu następuje wewnętrzna z nim rozprawa; tu też krystalizuje się postawa wobec niego, zostaje wydobyte to, co staje się najbardziej osobistą własnością, częścią jej samej; d. jako „twierdza wewnętrzna” (E. Stein powtarza za Św. Teresą z Avili), nie jest jedynie punktem, jak czyste Ja, ale stanowi „przestrzeń” („twierdzę”) z wieloma mieszkaniem, gdzie Ja może się swobodnie poruszać, już to wychodząc na zewnątrz, już to wycofując się bardziej do wnętrza; d. przyswaja sobie i kształtuje po swojemu sens, stanowiący porządek świata i wypromieniowuje z siebie to, czym jest, na zewnątrz; zarazem, skoncentrowana w swym wnętrzu, panuje nad sobą; najbardziej ogólnym określeniem d. jest życie, wpływające z głębi osoby, pełni bytu. □



STEFAN BERDAK, rysunek

■ Łagodny spokój przystoi ludziom, gniewne szczekanie zwierzętom.

Owidiusz

■ Ludzie wierzą, że aby zdobyć sukces, trzeba wczesnie wstawać. Otóż nie – trzeba wstawać w dobrym humorze.

Marcel Achard

■ W państwie rządzonym dobrze – wstyd jest być biednym, w państwie rządzonym źle – bogatym.

Konfucjusz

■ Każdą pracę wykonuj, jakby miała ona być ostatnią w życiu.

Marek Aureliusz

■ Biurokraci należą prawdopodobnie do narodowych zabójców i dlatego tak trudno jest ich zniszczyć.

Andre Malraux

■ Nie ma żadnego lekarstwa na urodzenie i na śmierć. Zachowaj radość w międzyczasie.

George Santayana

■ Wszyscy ludzie są komediantami, z wyjątkiem kilku znanych mi aktorów.

Sacha Guitry

■ Trudno mi uwierzyć, że nagle wilk przemieni się w Czerwonego Kapturka.

Bartosz Arłukowicz

■ Tak więc: chytry jest Germanin, Francuz sprośny, Włoch namiętny, a za każdym krakowianin gośy i inteligentny.

Tadeusz Jeleński Boy

Wybrała: Czesława Jolanta Kotarba.



ISSN 1507-4781



9 771507 478005



STEFAN BERDAK, 1971 r.